


Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareill lub jego miejsce: w rubr. «Nadstanie» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-ilustr.» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 50 k., borgisu 60 k., korpusu (gar-montu) 70 k. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologi wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 24 września (6 października) 1898 r.

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi łącz-nie z przes.: w Petersburg. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.- społ., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz per-jod. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.
FORTEPIANY I PIANINA.
Cenniki bezpłatnie. (5154)

Nowootworzone pierwszorządne
BIURO NAUCZYCIELSKIE
BRONISŁAWY GOLCZEWSKIEJ
rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony cudzoziemki i damy do towarzy-stwa. Warszawa, Świętokrzyska 44, m. 6. (2220-12-4)

GOLCZ I SZALAY

Erywańska 3, w Warszawie.
Aparaty, obiektywy i wszelkie przybory do fotografii.

THÉODOSCO K.

LEKCJE ŚPIEWU
Petersburg, Fontanka 116, m. 74. (5979)

Plan m. Wilna,

ułożony według najnowszych źródeł, z uwzględnieniem rządowych i publicznych gmachów, kościołów, ogrodów i t. p. (w języku rosyjskim), przez S. Jan-kowskiego i Gajewskiego. Wilno, 1898. Cena 60 kop., z przesyłką 75 kop. Skład główny w księg. W. MAKOWSKIEGO. Księgarnia posiada wielki wybór nut i książek we wszystkich językach. (5957)

NAKLADEM KSIĘGARNI
K. GRENDYSZYŃSKIEGO
w Petersburgu

ŚWIEŻO WYSZŁO:
ADAM MICKIEWICZ
ŻYCIE I DZIEŁA.
Zarys biograficzny
Stan. Tarnowskiego.
Z portretem A. Mickiewicza.
Cena kop. 30.

MŁODOŚĆ MICKIEWICZA.

ŻYCIE I POEZJA.
Napisał
Prof. Józef Tretiak.
Z portretem Mickiewicza z lat młodych i dwoma portretami Maryli.
Cena 2 tomów rb. 2.

LEKARZ-DENTYSTKA
E. Swobkiewicz przyjmuje chorych od 12 rano do 6 wiecz. WILNO, ul. Wileńska dom Powstańskiego. (5999-4-1)

Dożywotnie ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

na kolejach żelaznych i w komunikacji wodnej
uskuteczniają się w Zarządzie Towarzystwa „ROSSYA“ (Petersburg, W. Morska 37) i u wszystkich agentów Towarzystwa w Państwie Rosyjskiem. (5939-8-3)

NOWY ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI
BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ
Z PENSJONATEM
w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 78.
Zapisy odbywają się codziennie w lokalu pensjona u. Egzaminy rozpoczynają się w połowie sierpnia. (2179-10-8)

4

4 rb. rocznie wraz z przesyłką poczt.

„Kurjer Polski”

pismo codzienne
Polityczno-społeczno-literackie ilustrowane.
Oprócz wyczerpujących działów informacyjnych i korespondencyj, codziennie: artykuł wstępny, omówienie spraw bieżących i odcinek powieściowy. Telegramy Agencji telegraficznych i od własnych korespondentów. Redakcja dokłada wszelkich starań, aby „Kurjer“ odpowiadał wszelkim możliwym wymaganiom i potrzebom czytelników. Pismo wysyła się pociągami rannymi. (5977 3-2)
Prenumerata w Warszawie i z przesyłką pocztową 4 rb. rocznie, czyli 1 rb. kwartalnie. Ogłoszenia: na I str. kop. 75, na III str. kop. 30, na IV str. kop. 15 za wiersz.
Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Marszałkowska 141.

KAŻDY NOWY PRENUMERATOR „WĘDROWCA“ otrzymuje natychmiast przy opłacie prenumeraty
ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE SŁYNNE
Album Grottgera „WOJNA“
złożone z 11 wielkich kartonów.
Album to otrzymają wszyscy nowoprzybywający od 1 października r. b. pre-numeratorzy «Wędrowca», którzy wniosą półroczną przedpłatę od 1 października 1898 r. do 1 kwietnia 1899 r. w kwocie 3 rb. 50 kop. w Warszawie, lub 4 rb. na prowincji. (2249-2-1)
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy-Świat № 47.

POLKA

z dobrego domu, z Księstwa poznańskiego, 24 lat. Ukończyła pensję, posiada język polski, niemiecki i po części francuzki, znająca się na gospodarstwie wiejskiem, — poszukuje posady w Królestwie lub Rosji wyřęczytelki pani domu, towarzyski lub zarządczyni. Na żądanie kopje świadectw. Oferty uprasza pod adresem: Poste-restante S. S. Bromberg, Prusse. (2232-3-3)

FABRYKA TABACZNA
KALINOWSKIEGO
i **PRZEPIORKOWSKIEGO**
pod firmą „NOBLESSE“ w Warszawie poleca wielki wybór znanych ze swej dobroci papierosów i tytoni, jak również nowowyrobiane papierosy
KHEDIVE 10 sztuk 10 kop. 100 sztuk rb. 1.
Sprzedaż we wszystkich magazynach i składach wyrobów tabaczknych w Warszawie i na prowincji. (2215-12-4)

Egzystuje od 1824 r.



Magazyn Warszawskiej Fabryki wyrobów platerowanych i SREBRNYCH
JÓZ. FRAGET,
Petersburg, Newski 22,
poleca swój bogato zaopatr. magazyn w różne aparaty kośc., oraz przedmioty, służ. do ozdoby stołów, jako to: różne sztucce, serwisy do kawy i herbaty, tace, kosze do ciast, serwisy do octu i oliwy, kandelabry, samowary, maselnice, rondle, półmisaki, sosierki etc. etc. etc. (5991)

SKŁAD PAPIERU
MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH I RYSUNKOWYCH I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
WŁ. BEDNAWSKIEGO
W WARSZAWIE.
przy ulicy Miodowej № 497b (2 nowy) egzystujący z 1854 roku,
zaopatrzony w jak najgustowniejsze Papiery listowe i wszelkie przybory do ubrania biurka. Portefeuille, Bivoiry, Pugilaresy i Portmonaie, Woreczki i Necessaire'y damskie i męskie. Wszelkie materiały dla techników, miary składane i taśmowe ruletki. Perfumy oryginalne francuzkie i angielskie. Wola kolońska Julichsplatz № 4. Obsta-lunki na prowincję wykonywa się z wszelką akuratacją. (2247)

WILNO.
Pracownia Artystyczna
ul. Botaniczna, d. Czarnowskiego.
Kursy malarstwa dekoracyjnego i rysunku dla Pań. Rysunek z gipsów i natury. Malowanie na tkaninach, drzewie, skórze, oleju, wodnemi, emaljami i metalowemi farbami. Malowanie na porcelanie i szkło. Wypalanie na drzewie i skórze. Gobeliny. Rzeźba skandy-nawska. (5866)

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia
Leon Auclair
Petersburg, Wielka Morska, dom Tura № 21. (5986)

CAŁY ROK
Hydropatja,
Elektryczność,
Masaż
i t. d.
NAZARECZOW
w **LECIE**
Kąpiele
Żelaziste,
Borowinowe,
Kumys, Ginnastyka.
(2248-12-2)

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

założone w 1881 roku.

Zakładowy i zapasowy kapitały Towarzystwa wynoszą
32,000,000 rubli.

Zarząd Towarzystwa „Rossya” ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że Towarzystwo rozszerzyło zakres swojej działalności, w gałęzi wprowadzonych przezeń w 1887 roku do Państwa Rosyjskiego po raz pierwszy rozmaitych działów ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, nowym działem ubezpieczenia pasażerów, i że, na zasadzie zatwierdzonych przez Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w dniu 31 maja r. b. warunków ubezpieczenia Towarzystwa, zawiera ono

DOŻYWOTNIE

UBEZPIECZENIA PASAŻERÓW

na kolejach żelaznych całej kuli ziemskiej, oraz na wszystkich drogach wodnych w Europie.

Ubezpieczenie także pozostaje w sile przez ciąg całego życia osoby ubezpieczonej, składka asekuracyjna płaci się tylko jeden raz i takowa wynosi:

Na kolejach.	Na drogach wodnych.	Przy ubezpieczeniu wynagrodzenia w wysokości:			
		Kapitału na wypadek śmierci.	Rocznej pensji na wypadek inwalidności *).	Wynagrodzenia na dobę na czasową niezdolność do pracy.	
Rb. 10	Rb. 15	Rb. 3,000	Rb. 300	Rb. 1	
” 20	” 30	” 6,000	” 600	” 2	
” 40	” 60	” 12,000	” 1,200	” 4	
” 80	” 120	” 25,000	” 2,500	” 8 ¹ / ₃	
” 160	” 240	” 50,000	” 5,000	” 16 ² / ₃	
” 320	” 480	” 100,000	” 10,000	” 33 ¹ / ₃	

W dniu 1 stycznia 1898 roku w Towarzystwie „Rossya” było ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków na zasadzie polis rocznych **289,314 osób** na kapitał **195,610,547 rubli.**

WYPŁACONO WYNAGRODZEŃ

osobom poszwankowanym wskutek nieszczęśliwych wypadków
2,125,840 rubli.

Deklaracje na ubezpieczenie przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju objaśnień udziela Zarząd Towarzystwa w Petersburgu (Wielka Morska №. 37, dom własny). (5908)

*) W № 35 i 36 błędnie wydrukowano starości, zam. inwalidności.

KURSY HANDLOWE DLA KOBIET

(z kursem przygotowawczym i internatem)

J. Siemiradzkiej

(5796-12-9)

w Warszawie, Marszałkowska № 140.

— Zapis kandydatek odbywa się codziennie od 5—7 wieczorem. —

RACHUNEK OSTATECZNY

z funduszu zebranego na rzecz rodziny po ś. p. Eugenjuszu Dziewulskim.

Według ostatniego sprawozdania pozostałość po d. 1 października 1897 r. wynosiła:

W PAPIERACH PUBLICZNYCH DEPONOWANYCH:

a) w Banku Handlowym w Warszawie:

Rb. 6,200 w 5% List. Zast. m. Warszawy.
» 4,600 » 5% » » Łodzi.

b) w Warszawskim kantorze Banku Państwa:

Rb. 600 w 5% Obligacjach m. Warszawy.

W GOTOWIŹNIE. Rb. 30 30

Przychód:

Z procentów od Papierów Publicz. » 366 75

Z realizacji Papierów Publicz. deponowanych w Banku Handlowym w Warszawie . . » 11,052 45

————— Rb. 11,449 50

Rozchód:

Splacono część długów hipotecznych, obciążających nieruchomości sukresorów E. D. № 532. Rb. 10,700 —

Wyplacono W-jej Anieli Dziewulskiej na utrzymanie rodziny » 749 50

————— Rb. 11,449 50

Uwaga. Dowód na sumę Rb. 600 w 5% Oblig. m. Warszawy deponowanych w Warszawskim kantorze Banku Państwa, jako kaucja kolektorska, został zcedowany na imię W-jej Anieli Dziewulskiej i jej wydany.

(5983) Warszawa, dnia 24 września 1898 roku.

Karol Deike.

Józef Natanson.



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH,

Ligowskaja, 44.

PETERSBURG.

WASILEWSKI i S-KA
PIERWSZY WARSZAWSKI KANTOR KOMISOWY,
Marszałkowska 132, (2206-6-5)

poleca tylko z dobrymi rekomendacjami: rządów rolnych, leśniczych, gorzelanych, buchalterów, magazynierów, ekonomów, ogrodników i t. p., oraz angielski, francuski, niemiecki, polski wysoko wykształcone i bony z dobrymi świadectwami, lub świeżo sprowadzone, a także osoby do zarządu, gospodynie, panny służące, modniarki, krojczynie i t. p.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KURJEREK PETERSBURSKI.

Z Biblioteki publicznej. Do czytelników bibliotecznej—jak donosi „Piet. List.”—wzbroniono obecnie wchodzić z tekami, woreczkami i t. p. przedmiotami. Zakaz motywuje się tem, że już niejednokrotnie osoby, odwiedzające czytelnię, niszczyły książki, wyrzucając z nich rysunki i chowając je do tek własnych.

Wystawa obrazów. Pisma petersburskie notują, że od dnia 8 września, t. j. od chwili przybycia obrazu H. Siemiradzkiego na wystawę „ludową“, liczba zwiedzających wystawę znacznie się zwiększyła i dochodziła dziennie do 1,700 osób. Pierwsza próba organizowania wystaw, dostępnych dla szerokiego ogółu, udała się całkowicie. Opłata wynosiła 5 kop.

Abisyńczycy. Do Petersburga przybyła znaczna liczba młodych abisyńczyków, którzy tu mają się kształcić w rozmaitych zakładach naukowych.

Saratowskie SARPINKI:

Ważka za arszyn. 12 kop.
 Angielska 18 kop. i 20 kop.
 Z jedwabiu mytego . . . 28, 30 i 40 kop.
 Jedwabna 40 i 75 kop.
 Cieczuneczka 50 kop. i 1 rb.
 Pończochy i skarpetki z przędzy sarpinkowej od 30 kop. do 1 rb. (5994)
 Otrzymano w wielkim wyborze sarpinki na sezon zimowy od 20 do 40 kop.
 SKŁAD SARATOWSKICH SARPINEK

SIROTKINA,

Czernyszew zaułek, dom Korpusu Paziów.

NA POLOWANIU. — Dlaczegoż nie strzeleli do zająca, kiedy był prawie przy tobie?

— A bo zaraz uciekł! (Warszawiak).

Student III k. przyr., znający jęz. niem. i franc., poszukuje korep. w zakresie kursu gimn., lub odpow. zajęcia. Adr.: Petersburg, Oficerska № 1, m. 9. L. Z. (5984)

Na zasadzie pozwolenia p. Ministra skarbu
KURSY ARTYSTYCZNO-RZEMIEŚLNICZE, oraz klasy robót różnych (Siołd) L. A. SZTRAMA.
 Petersburg, Wielka Koniuszenna № 15, m. 7. Zapisy codziennie od 10-4. Opłata mies. od 6 rb. Początek zajęć od 12 września. (5989)

KREDYT UPADŁ. — Icku, zmiłui się, pożycz mi sto rubli.
 — Co ja mam panu pożyczać, kiedy pan nie ma z czego oddać!
 — Ależ, Icku kochany, daję na to słowo honoru, że oddam.
 — E! daj pan spokój, teraz tak kredyt upadł, że nawet jak komu dadzą w piek, to on ani myśli o oddaniu. (Muszka).

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

PETERSBURG

Mamy zaszczyt podać do wiadomości Szanownych naszych klientów, że

Magazyn nasz w GOŚCINNYM DWORZE

POD FIRMA

HOLENDERSKI MAGAZYN

przeniesiony został z № 143 pod № 129

i że w nowym lokalu №. 129

znacznie rozszerzono oddział

WELNIANYCH MATERYJ,

które już otrzymano wszystkie najpiękniejsze nowości sezonu, oraz wielki wybór niedrogich tkanin, bielizny stołowej, płótna i chóstek,—a także kołdry, pończochy i tkaniny bawełniane jak zawsze w znacznym wyborze.

P. S. Bez pośrednictwa otrzymując towar od znanych fabrykantów zagranicznych i rosyjskich, jesteśmy w możności nawet na towary w najlepszym gatunku naznaczyć (5995)

CENY NIZKIE.

Dom Handlowy KONCZAJEW i WOLKOW.

KURSY PRAKTYCZNEJ FOTOGRAFJI

I FOTOMECHANICZNYCH PROCESÓW

Petersburg, Zagorodny pr. № 36.

Program i warunki można otrzymać w księgarni „Nowego Wremienia“ i we wszystkich sklepach przyrządów fotograficznych. Zapis wyłącznie w lokalu „Kursów“ codziennie do godz. 4. Dla uczącej się młodzieży ustępstwa. Początek zajęć 26 września. (5990)

Ostatni termin dnia 30 września.

WSCHODNI MAGAZYN

Petersburg, Newski pr. № 30, d. Banku dyskontowego.

Pozostałe towary będą sprzedawane za połowę ceny, jako to: Dywany, Portjery, Meble, Szlafroki, Wyroby srebrne kaukaskie, a także wszelkie towary jedwabne i hafty,—Serwety i Poduszki.

Poduszki od	65 k.	Dywany od	1 rb.
Portjery od	3 rb. 25 k.	Kanaus (czarny i kolorowy) od	
Fular od	25 k.		60 k.

Tylko do 30 września.

Newski pr. № 30, d. Banku dyskontowego. (5938-3-3)

Ostatni termin dnia 30 września.

Tylko do dnia 30 września.

Tylko do dnia 30 września.

DOM HANDLOWY

„MARJA”

Warszawska Wędliniarnia

54, Newski pr. 54,

Wielka Morska № 28-13, róg Grochowej; Włodzimierska № 2; Piaski, Słonowa róg 6-ej ulicy (przeniesiona ze Słonowej, róg 7-ej ulicy); Carskie-Sioło, Oranżerejna, dom Graczejowej.

!!WYJĄTKOWE ZDARZENIE!!

Otrzymano wielką partję **Masła świeżego prawdziwie śmietankowego** (centryfug.) bez soli i nieco solone tylko po 30 kop. za funt. Dla ulepszenia fabryki sprowadzono z zagranicy **Wędliniarki** dla zapiekania Serdelków, Kielbasek i Krakowskiej Kielbasy, które świetnie przygotowują sprowadzony Majster z Krakowa. Jak zwykle otrzymuje się co tydzień z Warszawy, Litwy, Kurlandji i Podola Szynki, Poledwice, najrozmaitsze Kielbasy, Salamy i inne wędliny.

Oczekują się od Gospodyni Litewskiej Konfitury na cukrze. — Miód litewski, Pierniki warszawskie, różne Konserwy, Sery krajowe i zagraniczne. (5992)

E. KIELCZEWSKA.

Telefonu № 1795.

NOWOOTWORZONA

WARSZAWSKA KAWIARNIA

ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE.

Petersburg, Tołmazow zaułek, vis-à-vis Gościnny Dwór № 2-22, wejście z Tołmazowego zaułka. (5985)

ZAWIADANIANY, IŻ PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“.

Administracja „Kraju“.

CHOROBLIWIY STAN. — Więc Lutek jest chory?

— Tak.
 — I cóż mu jest?
 — Doktor mówił, że to jest zapalenie tęczówki.
 — To mnie bardzo zastanawia. Kąd on wziął tak nagle tęczówkę, kiedy onegdaj pozyczył od Karola rubla. (Warszawiak).

JEKATERYNOSŁAW

K. KIESZKOWSKI.

Jekaterynosław, Prospekt, dom Strekozowa.

Główna Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i Agentura Tow. ubezpieczeń na życie „Przezorność”. Sprzedaż materiałów leśnych. (49-25)

Kurjerek jekaterynosławski.

o kolej. Inż. Michał Sokolowski, dyrektor kopalni rudy żelaznej Tow. Aleksiejewskiego nad Ingulcem, wygotował referat o nowej kolei na południe od Krzywego-Rogu. Referat ukazał się w druku i zaopatrzone jest w dokładną mapę nowych kopalni nad Ingulcem. Projektowana linja ma przejść od rozjazdu „Mojsiejewki” do wsi „Skalewatoje”.

Ceny robotników w gub. jekaterynosławskiej cokolwiek spadły, tak np. mężczyźni dorośli płatni są około 90 kop. dziennie, kobiety 40—50 kop., w lipcu mężczyzna robotnik rolny dochodził do 2 rb.

Brak węgla. Na rynkach tujejszych daje się uczuć brak węgla. Ceny podskoczyły na stacjach ładunkowych do 7 kop. za pud.

Wznowienie pisma. Od 1 listopada r. b. ma wychodzić w Jekaterynosławiu wznowione pismo „Dnieprowskaja Mołwa”, — będzie to czwarta gazeta w naszym mieście.

Nowy bank. Wkrótce będzie otwartą w Jekaterynosławiu filja moskiewskiego Banku kupieckiego.

Rozkład pociągów.

Odchodzi Przychodzi

Do Charkowa:

Tow.-pasaż. . . 5.09 pop. 10.41 r.
Pasażerski . . . 4.00 r. 3.14 pop.
Pocztowy . . . 5.47 r. 8.54 r.

Do Sewastopola:

Pasażerski . . . 4.00 r. 3.14 pop.
Pocztowy . . . 1.40 pop. 8.56 w.
Tow.-pasaż. . . 5.09 pop. 10.41 r.

Do Mikołajowa:

Pośpieszny . . . 7.44 r. 10.18 w.
Pocztowy . . . 4.50 pop. 1.00 pop.

Do Kijowa:

Pasaż.-poczt. 1.00 w n. 3.45 w n.

Do Rostowa:

Pośpieszny . . . 10.33 w. 7.19 w.
Pasażerski . . . 7.23 w. 8.54 r.
Pocztowy . . . 1.40 pop. 3.14 pop.

KALKULUJĄCA MAMA. — Moja Maryniu, a o której wrócisz? — Him, to zależy... — Pamiętaj, moje dziecko, żeby nie później... (Facetka).

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław.—Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalni żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorzędných firm krajowych i zagranicznych. (52-50)



POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryżkiej Wszechwiatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji «Trytuznaja», Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalni etc.
Szynowe łączniki.
Obcęgi.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe, płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalni.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depez: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (47-52)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frischew; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

HOTEL CENTRALNY.

Wygodnie urządzone. Pierwszorządna restauracja. Numery od 1—5 rb. (51-25)
W Jekaterynosławiu, na Prospekcie.

HOTEL EUROPEJSKI

w Jekaterynosławiu, na Prospekcie.
Elegancko urządzone numery od 1—5 rb. Wspaniała sala. Kuchnia wytworna. (53-25)

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW METALURGICZNYCH

B. HANTKE

w WARSZAWIE i JEKATERYNOSŁAWIU.

Wyrabia: akcesoria kolejowe i dla telegrafu, szruby, matry, nity, drut, lancuchy, gwoździe, łopaty, widły, młotki, klucze i wszelkie wyroby kute i mechaniczne. (25 3)

„HÔTEL DE FRANCE“ w Jekaterynosławiu.

Wytworne umeblowanie. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia wzorowa. Numery od 1—8 rb. Właściciele TUBAKAJEW & C^o. (50-20)

K. HEYSMAN Kantor komisowo-zaliczkowy

Odesa, Mały zaułek 3.

20 lat egzystujący, przyjmuje w komis: zboże i wszelkie inne produkty w dowolnych ilościach. Ekspedycja eksportowa i importowa.

„CONTINENTAL“

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej.
Pokoje od 1 ra. 50 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (526b)

Nasiona:

koniczyny, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (584-25)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfaty etc. etc.

KURJEREK KIJOWSKI.

Sacharyna. Wobec wzrastającego wciąż w Kijowie używania sacharyny do rozmaitych produktów i napoi, wszechrosyjskie biuro cukrowników zaproponowało kijowskiej radzie miejskiej utworzenie przy miejskiej stacji sanitarniej specjalnego oddziału dla analizy produktów słodkich. Założono specjalistę chemika, jak i paraty w tym oddziale, biuro cukrowników pragnie utrzymywać własnym kosztem.

Ustawa kijowskiego Muzeum przemysłowego i stałej wystawy została zatwierdzoną. Wobec tego już z wiosną roku przyszłego można się spodziewać otwarcia w Kijowie tej pożytecznej instytucji.

Operetkę polską zamierza jąby sprowadzić do Kijowa p. St. arnowski. Wątpimy bardzo, żeby operetka miała w Kijowie powodzenie.

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

Kijowie, Kreszczatik № 23,
naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebień, szyldkrety. Apt. towary, hem. przetw., artyk. gospodarcze.

CIEKAWY ŁOŹ. — Indjanie idąc na wojnę malują się.
— Czy i ciocia Kłocia idzie na wojnę, mamusi?

Na nowo została otwartą w Kijowie

SZKOŁA KROJU i SZYCIA

Teodozji Bączkowskiej.

Poleca się łaskawej publiczności, ręcząc za sumienną pracę. Kijów, ul. Beżakowska № 5. (604-3-1)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowskiej-Go, Kreszczatik № 29

KIJÓW

"CAVE DES VINS ÉTRANGERS"

w KIJOWIE,

ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 954.

Adres dla listów i telegramów:

PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux“ czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils, od 1 rb. 15 k. za butelkę, a także koniaki tejsze firmy Xeres i Porto. Wina burgundzkie firmy „C. Marey & C-te Liger-Belafr à Nuits“, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande Marque“: — „Ile de Madère“, od 1 rb. 65 k. „Vermouth“ z Turynu firmy „Martini & Rossi“; Likier „Grand Marnier“; Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpierwszych domów. — Oliwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (594-25)

HURTOWY i DETALICZNY SKŁAD RUSKICH i ZAGRANICZNYCH WIN

G. N. Chrystoforow & Co.

dawniej

G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, róg Kreszczatika i Luterskiej № 29.

Poleca wyborowe gatunki Win Krymskich z własnych winnic, zwraca uwagę na wina Szampańskie własnej fabryki, jako tanie i wyborne w smaku: „Margot“ cena rb. 1 i „Fin de Siècle“ cena rb. 1 k. 25. Ogromny wybór koniaków, likierów i rumów. Cygara hawańskie i ruskie. (595-49)

NAJLEPSZE

Piwo J. LIPSKIEGO

z WILNA — w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo“. Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, liki. SKŁAD PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE.

FABRYKA TEKUR i BETONÓW

S. S. SUSKI

(574-20)

Kijów, Kreszczatik № 43.

Podjekuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji na równi z krytymi żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych.

Towarzystwo Antoni Erlanger & Comp.

dla budowy młynów i sprzedaży maszyn i narzędzi młynarskich

Kijów, Kreszczatik № 12, dom Janoszyńskich

TOWARZYSTWO POSIADA W ROSJI 14 ODDZIAŁÓW.

Towarzystwo buduje i przebudowuje zarówno najmniejsze rolnicze, jak i największe młyny przemysłowe.

W ciągu 35 lat istnienia Towarzystwo zbudowało większą część młynów w Rosji.

Na pierwsze żądanie Towarzystwo wysyła na miejsce techników i sporządza kosztorysy (90-25)

— BEZPŁATNIE. —

BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszczatik № 3.

POLECAJĄ:

Kotły parowe, wodnorurkowe „BABCOCK i WILCOX“, oraz armaturę, garnitury i wszelkie aparaty kontrolne do tychże, jako to:

Ekonometr do automatycznego określenia zawartości CO² w gazach spaleniowych.

Flurometr dla dokładnego określenia siły ciągu w paleniskach i dymnikach.

Odmykacz hydrauliczny zasuwki dymnej, zamykający jednocześnie drzwi paleniska.

Samodziałający opalacz do kotłów wszystkich systemów.

Aparat „Gehre“ do określenia stopnia wilgoci pary.

Izolacyjną mastykę i azbestową kompozycję przeciwko tworzeniu się kamienia kotłowego. (599)

KULISZER i Spółka

KIJÓW, Kreszczatik № 11.

(549)

BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.

Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akumulatorów Watt'a w Berlinie. Całkowita instalacja cukrowni, gorzelni, młynów i fabryk cementu. Urządzenia kompletne transporterów linowych Inz. Feliga w Kolonji. Armatura, pasy skórzane i doskonale wielbłądzie (marki „Massoni Moroni“ we Włoszech), pilniki, wagi decymalne i wozowe, smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

WODOLECZNICA

w KIJOWIE, ul. Mała Żytomska 3
pod kierunkiem (596-50-3)

D-ra M. FRENKLA
Hydropatja. — Elektryczność. — Masaż.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.

CUKIERNIA „FRANÇOIS“

Kijów, Fundulejowska № 3, róg Kreszczatika.

Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka, torty. Placki i baby polskie.

Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (518)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów } Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

Amerykański Magazyn Broni

B. WINNER

Kijów, Kreszczatik № 41. (554)



Zawsze w wielkim wyborze: broń angielska, francuska, amerykańska i belgijska, z łufami ze stali „Cockerill“ i innych fabryk. Cenniki na żądanie.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarna № 9, Telefonu № 307,

poleca maszyny i narzędzia rolnicze: Sortyrówkę „Zmijkę“. Wiazalki Milwaukee, Brony Osborn'a, Młocarnie i wiałki Elworthego, Mayfarth'a, Clayton'a & Schuttleworth'a, Młynki-Sortyrówki Br. Röber. Werki, Cement portlandzki, Farby, Blachę do krycia dachów, etc. (581)

Katalogi wysyłają się bezpłatnie.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska 141.

WARSZAWA

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
POLECAJĄ:

Koks czwarty po rs. 1 k. 10, za pud 22 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1927)



SZUWARY
Glińskiego

znajdują się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.

PROSZĘ ZADAĆ!

KURJEREK WARSZAWSKI.

☞ Nożownictwo. Według doniesienia „Warsz. Dniwn.", 253 osoby, które zdradziły skłonności do używania noża w bójkach, zostały poddane nadzorowi policyjnemu. Nadto postanowiono zastosować inne jeszcze środki, mające zapobiedz często notowanym ostatnimi czasy krwawym rozprawom na noże.

☞ Do Bułgarii wyjechało w tych dniach z Warszawy kilka osób, zaangażowanych do świeżo otworzonego „banku sofjskiego“. W instytucji tej finansowej, założonej z kapitałem 12 milionów franków, zająć mają warszawiacy wybitniejsze stanowiska.

☞ Goście. Bawią w Warszawie pani Marja z Mickiewiczów Gorrecka i jej syn, dr. Ludwik Gorrecki. Po kilkudniowym pobycie w Warszawie, goście wracają do Paryża.

SZKOŁA

KROJU I SZYCIA UBIORÓW DAMSKICH

z pensjonatem EMILJI EHRENKREUTZ, Mistrzini Cechowej. Warszawa, Nowy-Swiat 24. (2224-3-1)

Z d. 1 października r. b. wychodzić
zacznie

„TYGODNIK SZACHOWY”

przenumerata wynosi: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1 (wraz z przesyłką). (2248)

Adres: Warszawa, Nowy-Swiat 26.

Spadkobiercy s. p. KONRADA JAR-
NOWSKIEGO, b. generał-adjutanta
Buławy polnej litewskiej w r. 1792, lub
jego małżonki MARJANNY Z GOZ-
DOWSKICH, zechcą we własnym inte-
resie zgłosić się listownie lub osobiście
do kancelarii adwokata przysięgłego
A. Bardzkiego, Warszawa, Lesz-
no 7. (2244-3-1)

POMIĘDZY SZUŻĄCYMI.--Styszeliście,
nasza paniuszka się doktoryzowała!
— Ano, w domu rodzicielskim nie
miała dobrego przykładu, to też musiała
tak marnie skończyć. (Śmigus).

MYDŁO
„KONGO Z FORTECĄ”
POLECA
J. D. SOMMER
Fabryka Perfum i Mydeł. (1866)
WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
LUDW. SPIESSA I S^{YN}A
w Warszawie, Plac Teatralny. (1966-25-15)
Artykuły i przetwory chemiczne i chemiczno-techniczne,
PERFUMY,
FARBY gumowo-olejne, **LAKIERY.**
NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.
Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych
„WOJCIECHÓW”.
Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.
SKLEPY FABRYCZNE:
w Warszawie, w Hotelu Europejskim.
w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.
Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOW-
GORODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (2201)
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z jakiego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



**PIOTR
GIEŻYŃSKI.**
DIWANY.
Pokrycia
meblowe.
Serwety, Kołdry,
Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szałkowska, № 187.
(1886-26)

WESTFALSKA...
Westfalska szynka sławna, rzecz nie nowa, Lecz po ostatnim Wila przemówieniu, Westfalska szynka pozostała w cieniu: Sławniejszą od niej jest — westfalska mowa. (Śmigus).

FABRYCZNY SKŁAD
DYWANÓW
Z. Kiltynowicza
w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.
Dywany krajowe, perskie, francuskie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, kołdry, dery. Różne wyroby wschodnie. Wybór wielki. (1901)
Ceny najniższe.

Wydawnictwo z zapomogi Kasy pomocy imienia D-ra J. Mianowskiego: **M. Ostrogorski. KOBIETA A PRAWO PUBLICZNE.** (Studjum z historii i ustawodawstwa porównawczego). (Dzieło uwiecznione nagrodą przez fakultet prawny uniwersytetu paryskiego). Przełożył z francuskiego z upoważnienia autora Zygmunt Poznański. Cena kop. 50. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka w Warszawie. (2243-3-2)

NA RATY!
NIE DROŻEJ JAK ZA GOTÓWKĘ!
po kop. 50 tygodniowo.
Zegary, Regulatory 2-tygodniowe, z 5-cioletnią gwarancją od rb. 12 do 40, także różne zegarki kieszonkowe tanio poleca
SKŁAD ZEGARÓW
M. LICHTENSTEIN,
w Warszawie, Plac Grzybowski 12, m. 8. (2214-12-4)

Z LISTU STUDENTA. «Kochany wuju, nasz listonosz w d. 30 września obchodzi jubileusz. Dobrzeby było, abyś na ten dzień przysłał mi pieniądze, gdyż miałbym przez to sposobność powinszować zasłużonemu listonoszowi». (Flieg. Bl.).

Dozwolone przez władzę
Lekarską
„DÉLICE”
(DELIS).
Wynalazek «Compagnie Industrielle de produits Chimique a Paris». Zbiór roślin Alpejskich dla domowego przygotowania francuskich likierów żółtego i zielonego „Chartreuse i Benedictine”, pod względem smaku, zapachu i koloru w niczem nie ustępujących prawdziwym likierom francuskim. Butelka likieru z roślin „Délice” wynosi od 75 do 90 kop., gdy tymczasem butelka oryginalnego likieru francuskiego kosztuje od rb. 5 do 7. Cena jednego pudełka „Délice” bez kosztów przesyłki kop. 50, przy zamówieniach więcej niż 10 pudełek koszt przesyłki się nie liczy i zamówienia wysyłają się za zaliczeniem. Główna sprzedaż w Warszawie, przy ulicy Świętojerskiej № 28, u Ch. KAMIENOMOSTSKIEGO. Można również dostać „Délice” we wszystkich znaczniejszych składach aptekarskich i gastronomicznych. (2139-10-7)

Do nabywania we wszystkich księgarniach. Zeszyt pierwszy i drugi wyszedł z druku.
FABRYKA WIENCÓW I BUKIETÓW MAKARTA.
PALMY I LIŚCIE PREPAROWANE.
Skład towaru surowego i przygotowanego na WIENCIE I BUKIETY.
L. TOBOLEWSKI i A. CZYZEWICZ
w Warszawie, ul. Marszałkowska 145. (2180)

STANISŁAW STRAUS
Warszawa, Nowy-Swiat 45.
Poleca w wielkim wyborze: Lornetki, Okulary, Binokle, Lunety, Lupy, Kompas, Mikroskopy, Miary, Wagi, Termo- i Barometry. Przybory rysunkowe. Aparaty laboratoryjne i fizyczne. Materiały elektryczne. Przyrządy i aparaty elektromedyczne. Własne zakłady elektro-mechaniczne przyjmują wszelkie obstarunki i reperacje w zakresie mechaniki wchodzące, wysyła specjalnie uzdolnionych monterów do instalacji Telefonów, Piorunochronów, Dzwonków elektrycznych. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. (2219-6-4)

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI
z Miodu, Słodu i Ziół,
agr. na Wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie
**Fabryki
ulica „LELIWA” w Warszawie
Zgoda, № 5.**
Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł. apt.: Petersburg, Nowski № 23, przy Kasańskim moście, i u Limana i Ryksa (2129)



Pałac Tarnowskich. Niektóre wyroby rzemieślnicze z rozbieranego obecnie pałacu, niegdyś Tarnowskich na Krakowskim-Przedmieściu, posiadają wartość artystyczną i antykarską. Herby Tarnowskich, kute artystycznie z mosiądzu i żelaza, płyty żelazne, ozdobione monogramami i herbami książąt Lubomirskich, odjęte od kominków, oraz kilka ornamentów żelaznych od balkonów, wykupił od przedsiębiorców, rozbierających ten pałac, p. Roman Szewczykowski, starszy zgromadzenia majstrów ślusarskich.

Przyjazd księcia perskiego. Przyjechał do Warszawy pociągiem kolei Warszawsko-Terespolskiej książę następca tronu perskiego. Towarzyszy mu świta, złożona z kilku osób. Powitany na dworcu przez konsula perskiego, p. Edwarda Epsteina, książę udał się do hotelu Europejskiego, w którym zamieszkał.

JAK KTO SYPIA?

Zwyczajny śmiertelnik — «śpi».
Poeta — «znajduje się w objęciach Morfeusza».
Pan majster — «drzemie».
Jaśnie pan — «raczy wyczołgać».
Dekadent — «oddał się pod władzę zielono-lilijowych mar».
Pan radca — «jest na sesji».
(Kurj. Niedz.)

Haliny z Leszczyńskich Tokarzewskiej otwarto kursy rysunku i malarstwa pod kierunkiem artysty-malarza Zygmunta Andrychewicza. Semestr (półroczny) rysunków rb. 15. Wykwintny pensjonat dla panien dorosłych, oraz dla kształcących się prywatnie. Warszawa, Hortensja 7. (2229-6-3)



SERIE № 15.

NOWOOTWORZONY Zakład Artystyczno - Kościelny pod firmą:

J. SZPETKOWSKI i S-ka

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 41,

poleca się do budowy ołtarzy i ambon, renowacji kościołów. Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypukłej rzeźbie (haut relief) z masy miedzianej artystycznie wykonanych w rozmaitych stylach i wielkościach, z tej samej masy wielki wybór figur Świętych Pańskich, oraz chrzestelnice.

Dalej polecamy: Ornaty, kapy, baldachmy, chorągwie, lichtarze, kandelabry, żyrandole, krzyże ołtarzowe i procesjonalne, dzwonki harmonijne, jakoteż wszelkie inne przybory kościelne. Czcigodne Duchowieństwo uprasza się przy okazji o łaskawe zwiedzenie zakładu. (2235-13-2)

T. Strakacz i Syn w Warszawie przy ulicy Kapucyńskiej, róg Miodowej

POLECAJĄ:

Gotowe ubiory i bieliznę kościelną, oraz w znacznym wyborze materje i wszelkie przedmioty do użytku kościelnego (patrz ogłoszenie szczegółowe w № 21 „Kraju“). (2135-12-6)

Wbrew wszelkim ogłoszeniom

Exsiccator Keltera

jest prawdziwym i najlepszym środkiem dla wszelkich budowl i materiałów drzewnych przeciw (2199)

WILGOCI.

Cena niska, objaśnienie bezpłatne. Adres: Teofil Kelter, Warszawa, Mylna 5.

WYJĄTEK Z ROMANSU. «... Ademar był oczarowany. Nigdy jeszcze nie widział hrabiny tak olśniewająco piękną, jak gdy złamana boleścią, ukryła twarz w dłoniach».
(Flieg. Bl.)

Student uniwersytetu poszukuje konduktora na rok. Adres: Warszawa, Mokotowska № 52, m. 16. «Studentowi». (2236-3-3)

Salon i sypialnia wykwintnie umeblowane. Front, drugie piętro. Warszawa, Chmielna 27. (2241-2-2)

OMYŁKA DRUKU. «Księżna wraz z hrabiną siedząc w cukierni zjadła lody z andrusami».
(Śmigus).

Od dnia 1-go sierpnia r. b. otworzył pierwszy specjalny zakład artystyczny

5 Matowych powiększeń z fotografii.

Do powiększenia przyjmują i klisze pp. amatorów. Kantor zakładu: ul. Długa 9 w Warszawie. A. Stypułkowski. (2233)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4,

jako „WYŁĄCZNI REPREZENTANCI”

polecają z fabryki

RUD. SACKA

w PLAGWITZ-LIPSKU

Pługi dwu i trzyskibowe samochody całostalowe.

Pługi piętrowe samochody od 7 do 16 cali orzące.

Siewniki rzędowe klasy IX nowej ulepszonej konstrukcji, z trybikami siewnymi dowolnie się przesuwającymi.

Oraz z innych fabryk:

Potrząsacze do nawozów sztucznych Schwartz, nagrodzone Medalem srebrnym przez delegację wyznaczoną z ramienia Sekcji Rolnej.

Spulchniacze sprężynowe Schwartz o 9 i 11 zębach

Brony talerzowe całostalowe «Tiger» Stoddarda.

Cenniki i opisy wysyłamy franco na żądanie.

(2221-6-4)

Brony do łak «Lacke» nowej konstrukcji.

Młocarnie szyftowe Claytona, cepowe Cegielskiego.

Bukowniki do koniczyny «Monitor» parowe i manezowe.

Wialnie, Młynki, Tryery i Sortowniki.

Sieczkarnie Bentalla ręczne i manezowe.

Siekacze, Szarpacze do okopowych, Rozdrabiacze Bentalla.

Parowniki do kartofli «Reforma», uznane powszechnie za najlepsze.

Płuczki i sortowniki do kartofli.

Śrótowniki «Excelsior» Kruppa w Grusonwerk.

Centryfugi «Silencieuse» i Chłodniki Schmidta do mleka.

Masielnice i wygniatacze do masła.

„EXSICCATOR“ de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. !!! JEDNA PRÓBA WYKAZUJE !!! Niszczy radykalnie gwyb drzewny i glinoc. Dostarczany bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, UL. KO MARSZAŁKOWSKA 156. Ostrzegam przed fałszywymi, gdyż pojawiły się fałszywki. Każde naciąganie powinno mieć herb Fabryki.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna 10 6;

(1999-99)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie. FABRYKI CEMENTU.

Młyny kołowe, Papiernie i Tartaki.

WARSZAWA.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: ulica Marszałkowska № 141.

Wydawnictwo MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie.

Od grudnia 1897 r. w odciskach 15-dniowych wychodzi rozgłosne i przez krytykę uznane, źródłowo i popularnie opracowane dzieło, objętości przeszło 20 zeszytów:

WOJNA POLSKO-RUSKA

◆●● 1831 r. ●●◆

Opracował A. K. PUZYREWSKI, jener.-lejt. Sztabu głównego.

(Cała treść „Pamiętnika jenerała Prądzyńskiego z r. 1831” pomieszczona jest w pracy jenerała Puzyrewskiego).

Dzieło premiowane przez Cesarską Akademię nauk.

● Wydanie przerobione, poprawione i uzupełnione. ●
Z 6 planami bitew ważniejszych. — Przekład wierny z oryginału.

Format wielkiej ósemki. — Cena zeszytu 25 kop., z przesyłką pocztą 30 kop., za całość z góry opłaconą rs. 5, z przes. pocztą rs. 6.

SKŁAD GŁÓWNY

(2020-8-7)

w Księgarni M. Machwitz, naprzeciw posągu Kopernika.

Szkoła rękodzielnicza dla kobiet

Kazimierzy Mączyńskiej

w Warszawie, ul. Mazowiecka № 11, m. 8.

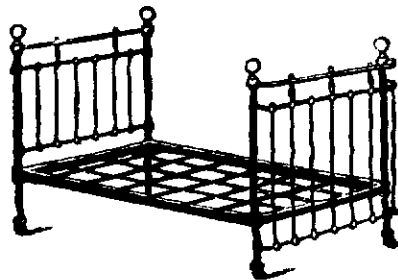
Przyjmuje uczennice przychodnie i pensjonarki. Program i warunki na żądanie wysyła się. (2182-6-5)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka Mokotowska 3.



(1973-26-14)

Fabryka wyrobów żelaznych.

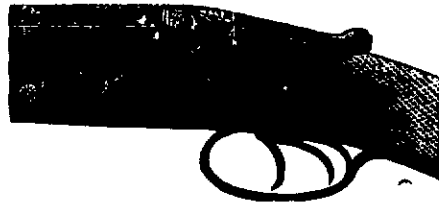
WARSZAWA.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE: Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Welocepedy dziecinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, więzienia dachowe, oranżerie itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagony pasażersk. i towarowe dla dr. ż. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelk. typów. Narzędzia kolej., Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wyroby blacharskie i kotłarskie: wanny, piecyki, prysznic, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwiczki herm. do pieców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urząd. Stajen i Łaźni.



Cenniki na żądanie franco.

Zakład Puzkarski B. RONCZEWSKI



Warszawa, Królewska 25.
Poleca wielki wybór broni wszystkich lepszych europejskich i amerykańskich fabryk, oraz własnego wyrobu, wszystko najnowszych systemów, z lufami wszelkich dziwerów, tudzież stalowymi Whitworth'a, Kruppa i Cockerilla, jak również najnowsze pistolety magazynowe Bergmana, Mautera i Borhardta (z kolbą).
Absolutna gwarancja za trwałość i dobry strzał każdej broni. — Ceny niewygórowane — stałe. Cenniki ilustr. wysyłają się na żądanie bezpłatnie. (2001-22-11)

OD ADMINISTRACJI ALBUMU ARTYSTYCZNEGO

„PANORAMA”.

Nowe wydawnictwo albumowe polskie wychodzi w Warszawie zeszytami. Całe wydawnictwo obejmie 24 zeszyty, podzielone na 4 serie.

Serja I. Nasze piękne Artystki.

» II. Nasi Artyci.

» III. Obrazy znakomitych malarzy.

» IV. Piękne Polki.

Warunki prenumeraty w Warszawie: Cena pojedynczego zeszytu 60 kop. W przedpłacie za 4 zeszyty po kop. 50 zeszyt.

Na przesyłkę pocztową do każdego zeszytu dolicza się kop. 10. W przedpłacie za 6 zeszyt. rb. 3 kop. 60 z przesyłką.

Wszyscy bez wyjątku posiadacze całego dzieła bez względu czy nabyli częściowo lub drogą prenumeraty, otrzymają jako

PREMIUM BEZPŁATNE

swój własny fotograficzny portret matowy na brystolu, formatu 40x50 centym. jedynie za złożeniem fotografii. (2209-8-8)

Adres Administracji: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 61.

A. HINCHA I S-KA.

Wydawnictwa HIPOLITA WAWELBERGA:

„Biblioteka Przemysłowa”.

W dalszym ciągu wyszły:

Nauka rysunków.

Wskazówki praktyczne wykonywania rysunków technicznych, ułożył Edward Warykiewicz. Z 29 rysunkami w tekście i 9 tablicami chromolitografowanymi. Cena w oprawie kop. 75.

Światło elektryczne.

Urządzenia i działania instalacji przywrotnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacji elektrycznych. 146 rysunków w tekście. Cena w oprawie rb. 1 kop. 20. (2250-3-1)

Skład główny w księgarni GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie.

Nowo utworzone Biuro Nauczycielskie

PAULINY BURCHARDT,

Warszawa, Marszałkowska 108.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, korepetytorów, froebliówki, bony, panny służące, gospodynie. (2234-16-3)

MIMOWOLNA OTWARTOŚĆ. — No, najdroższa, teraz z pewnością cały świat lekarski o mnie mówić będzie!

— Co się stało?

— Pacjent wstanie, jedna z najtrudniejszych operacji udała się świetnie!

— Jakież z Ciebie doświadczony lekarz, mój mężu! Szkoła, że Cię nie znalazł przed sześciu laty!

— Dlaczego?

— Byłbyś z pewnością wyleczył mego pierwszego męża! (Smigus).



POLECA

PLASZCZE

NIEPRZEMAKALNE

od rb. 1 k. 50

magazyn wojskowy

B. NUSSBAUM,

Warszawa, Plac Krasińskich № 6. (2205-6-4)

„Sudorivorat”

potniki do obuwia męskiego i damskiego. Obstalunki od rb. 3 szatwami za saliczeniem. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38, m. 12. (2225-30)

LIEBIGA

KOMPANJI

Ekstrakt Miesny.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów itp. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. aptecz. Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez kości i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 39

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 39 „KRAJU”

z dnia 24 września (6 października) 1898 r.:

Artykuł wstępny: Stan wyjątkowy, przez Ż. S.

Artykuły bieżące: Rozprawy w Kole. Sprawa

Dreyfusa, przez F. Sprawa ks. Bielakiewicza, p. E. M.

Kongres robotniczy. Uzbrojenie.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo

zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka.

Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy.

Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących).

Przeгляд pism rosyjskich. Informacje «Kraju».

Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego.

Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna.

Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia.

Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne.

Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Feljeton

paryżki, przez Nemo. Z wystawy w Turynie, p. G.

Jeszcze o list Dymitra Samozwańca, p. J. Baudouina

de Courtenay. Z literatury litewskiej, p. Em. Stefan

Mallarmé (z portretem), p. S. K. Swawole literackie,

p. Elk. Ilustracje: Pomnik Kopernika w dziedzińcu

Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Postać cesarza

Aleksandra II na pomniku świeżo odsłoniętym w Moskwie.

Pomnik ces. Aleksandra II w Moskwie. Piaskorzeźba

na fryz w kościele św. Jadwigi w Berlinie.

«Św. Teresa», fresk Mentessiego. «Gęś święteczna»,

z obrazu U. I. Elsley'a. Karykatury polityczne.

Portret: Królowa duńska Ludwika.

STAN WYJĄTKOWY.

Stan wyjątkowy w Galicji ma się już ku schyłkowi, ministerstwo czeka tylko na wniosek namiestnika, by go uchylić, a namiestnik świeżo wyraził nadzieję, że po zakończeniu procesów o rozruchy, «w czasie wcale niezbyt dalekim» będzie w stanie to uczynić, bo «powrót stopniowy do normalnych warunków jest najszczerzem jego życzeniem». Początek ma być uczynionym (już za parę tygodni) «narazie w znacznej części powiatów zachodnich», a niebawem w całej Galicji rządy za pomocą wyjątkowych ustaw należeć mają do przeszłości.

Zapowiedź taką powitać należy z zadowoleniem. Ledwie parę miesięcy temu, pod wrażeniem smutnych wypadków, których widownią była zachodnia Galicja, społeczeństwo tamtejsze bez szemrania, z uczuciem niemal ulgi, przyjęło zarządzenia władzy: sądy doraźne, wprowadzone w 2 powiatach, stan wyjątkowy, ciężący na połowie kraju, i zawieszenie działalności sądów przysięgłych w okręgach, gdzie zamieszki są przedmiotem rozpraw sądowych. Obecnie zaś toczą się już w Galicji żywe rozprawy o to tylko, czy stan wyjątkowy znieść należy natychmiast, czy znieść go niebawem.

Uspokojenie umysłów postępowo szybko, a płonnym byłby spór o to, czy działało się to skutkiem zarządzeń władzy, czy i bez nich ten sam skutek osiągnąć było można. Pozornie np. wprowadzenie sądów doraźnych wydaje się najbardziej zbytecz-

nem, skoro nie sądziły nikogo i zniesiono je, nim wiedeński kat rozpakował swe groźne przybory. Czy jednak wprowadzenie ich nie było właśnie powodem, wskutek którego działalność kata stała się zbyteczną? Czy ogłoszenie ich przy odgłosie bębnow po wsiach, gdzie krążyły pogłoski, że żydów rozbijać wolno, nie przemówiło najwymowniej do ludzi zbalamuconych, i nie odwiodło ich z drogi, na której czekało ich spotkanie z bagnetem żandarma, lub salwą manlicherów?

Przekonać się o zbyteczności zarządzeń wyjątkowych można było jedynie drogą doświadczenia, czego na swą odpowiedzialność wziąć nie chciał ten, którego obowiązkiem byłoby kazać potem strzelać do bezbronných, gdyby doświadczenie się nie było powiodło: namiestnik Galicji.

Hr. Piniński jest sam przeciwnikiem ustaw wyjątkowych i ambicja jego cierpieć musi srodze, że on właśnie, powitany z całym zaufaniem, jako namiestnik przez wszystkie stronnictwa, rozpocząć musiał swe rządy od ograniczenia swobód konstytucyjnych, których zagorzałym jest zwolennikiem. Przekonania te hr. Pinińskiego są powszechnie znane i okoliczność ta przyczyniła się nie mało do tego, iż nie wątpiono, że ogłoszenie stanu wyjątkowego było rzeczywistą koniecznością i że smutna ta konieczność trwać nie będzie ani chwili, gdy przestanie już być nieodzowną. Z jednej strony ufność do osoby namiestnika usuwała obawy, by stan wyjątkowy mógł stać się przyczyną jakiegokolwiek nadużycia i być przedłużanym po nad potrzebę, z drugiej zaś—świadomość ogólna, że na namiestniku ciąży w pierwszym rzędzie odpowiedzialność nie tylko za utrzymanie ładu i zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim obywateli, ale i za niedopuszczenie do zaburzeń, i w następstwie konieczności represji, sprawiała, że nikt nie podawał w wątpliwość zdania, że namiestnik jest najwłaściwszym sędzią co do potrzeby wprowadzenia lub nie ustaw wyjątkowych.

Obecnie w Kole polskim w Wiedniu toczyły się długie rozprawy o to, czy o potrzebie zniesienia stanu wyjątkowego rozstrzygać ma namiestnik, czy reprezentacja kraju. Streszczenie tych rozpraw znajdują

czytelnicy poniżej. Posłom, którzy wnosili, by Koło polskie oświadczyło się za natychmiastowym zniesieniem stanu wyjątkowego, chodziło zapewne raczej o zastrzeżenie praw reprezentacji kraju, niż o skrócenie trwania stanu wyjątkowego o parę tygodni.

Postawienie zasadniczego pytania, czy o potrzebie trwania stanu wyjątkowego orzekać ma prawo Koło polskie, nie jest może całkowicie trafne. Opinia Koła składa się z większości przekonanych jego członków, a żadnemu posłowi odmówić nie można prawa wyrażenia swego przekonania nie tylko, że zarządzenia władzy są nieodpowiednie lub zbyteczne, ale również, że naczelnik krajowego rządu nie dorósł do swego zadania, że fałszywie sądzi o potrzebach kraju i niepotrzebnie nadużywa wyjątkowych ustaw. Prawo do tego ma Koło bezsprzecznie, ale równocześnie orzec ono nie może: i że ma zaufanie do namiestnika, i że mniema, iż namiestnik nie zna potrzeb kraju i wbrew jego interesom postępuje; nie może mu powiedzieć: zostań na swem stanowisku, ale działaj inaczej, niż ci twe sumienie nakazuje! Nie jest to kwestja osobista, mniejsza o osobę dzisiejszego namiestnika — choć hr. Piniński, mianowany przez cesarza, pozostałby zapewne również na swem stanowisku, gdyby był namiestnikiem z wyborów—to kwestja zasadnicza. Zaufanie do przedstawiciela władzy wykonawczej jest samą treścią parlamentarnych rządów. Leon Piniński nie pozostałby 24 godzin na swem stanowisku, gdyby Koło polskie, z którego wyszedł, orzekło, że mając takie środki wyrobienia sobie opinji o stanie kraju, jakich nie ma żaden poseł, opinji tej wyrobić sobie nie umiał.

Ogromną większością głosów Koło polskie orzekło inaczej: wyraziło ubolewanie z powodu potrzeby wprowadzenia stanu wyjątkowego, pragnienie, by mógł być jak najrychlej zniesiony, ale zarazem zaufanie, że namiestnik, «znając stan kraju, oraz świadom odpowiedzialności, ciężącej na nim za jego spokój, podejmie inicjatywę, celem uchylenia stanu wyjątkowego we właściwej chwili».

Rezultat taki był z góry do przewidzenia. Odpowiada on do tego stopnia poglądom większości galicyjskie-

go społeczeństwa, że nawet najbliżsi przyjaciele polityczni pp. Wajgla, Rutowskiego i Lewickiego opuścili ich w tej walce i nie tylko hr. Wojciech Dzieduszycki, prof. Madeyski, ale nawet posłowie lwowscy i sam dr. Pięta, który przewodniczył wiecowi lwowskiemu, domagającemu się zniesienia stanu wyjątkowego, przyłączyli się do większości. Rezultat ten przewidzieć musieli sami wnioskodawcy i zastanowić się warto, czemu, przekonani, że idą na pewną porażkę, poszli kruszyć kopje w przegranej z góry walce?

Ludzie to poważni, wytrawni, sformowanych jasno i twardo zasad, obrzucani wprawdzie czasem zarzutem doktrynerstwa, który spotkać może każdego człowieka, wiernego swym przekonaniom, a czasem znów zarzutem, wykluczającym poprzedni: zbytecznego utylitaryzmu w swej taktyce. «Krzykaczami» nie są zgoła: krzykacze dali zaraz i w tej sprawie swą własną miarę, domagając się np. przez usta «N. Reformy», by mniejszość wystąpiła z Koła, zerwała solidarność reprezentacji kraju, by... «ratować hasła wolności!» Z tymi nie ma nic wspólnego ta drużyna dziewięciu posłów, której chorąży, St. Szczepanowski, nie tak dawno we Lwowie podnosił solidarność Koła, «mającą głębsze wytłomaczenie w poczuciu jedności narodowej», a dającą siłę reprezentacji kraju. Zresztą ich organ «Słowo Polskie» inna, niż «N. Reforma», wyciągnęło z głosowania w Kole polskiem naukę: nie wzywa do wystąpienia przegłosowanych z Koła, ale wręcz przeciwnie powiada: «posłowie polscy, którzy stoją po za Kolem, niech się teraz uderzą w piersi. Jest ich trzynastu». Zamiast rozbijać Koło, «Słowo Polskie» i tych posłów widzieć w niem pragnie.

Więc co spowodowało mniejszość Koła do wystąpienia ze swym wnioskiem i narażenia się na pewną porażkę? Czy pościg za popularnością, jak ktoś «życzliwie» podszeptował? Nie sądzimy, ale zarzut ten zbliża nas do jądra samej sprawy. Pościg za popularnością jest rzeczą występłą, jeśli opłaca się go odstępstwem od przekonania. Pościg za popularnością, by pozyskać większość opinii dla swych przekonań, jest obowiązkiem męża stanu w państwie konstytucyjnym. Ten, co pragnie, by organizm państwowy funkcjonował prawidłowo w państwie, gdzie o kierunku polityki rozstrzyga przekonanie wyborców, musi, jeśli chce, by wzięło górę to, co za zbawienne dla społeczeństwa uważa, starać się pozyskać dla

swego zdania większość wyborców, a dla swej osoby ich zaufanie. Takim pościgiem za popularnością zdobywa się w państwach, gdzie parlamentarizm jest w pełnym rozwoju, wpływ na rządy kraju, rządy oparte na zaufaniu większości społeczeństwa. Gorszą od takiego pościgu za popularnością jest manja niepopularności: przekonanie, że prawdziwy mąż stanu popularnym być nie powinien, bo jest na to za mądry. Jest poprostu za gnuśny lub za nieudolny, by dla swoich przekonań pozyskać większość kraju.

Ulubiona to teoria niedonoszonych bismarczków, że kraj jest niedojrzały, więc trzeba mu gwałtem ich mądrość zadawać, jak pigułki: jeśli pacjent się wzbrania, związać mu należy ręce wyjątkowym stanem, a pigułkę połknąć musi! Pośród młodszego pokolenia polityków galicyjskich, pokolenia, co nie brało udziału w ciężkich walkach o zdobycie choć szczypty samorządu, jest dosyć zwolenników stanu wyjątkowego, nie jako upokarzającego dla całego kraju *malum necessarium*, ale jako zasadniczo praktycznego i wygodnego sposobu rządzenia. Wygodnym jest bezsprzecznie, bo nie wymaga zbytecznego wysiłku inteligencji i energii, by zwalczać «złubne wpływy», pozostawiając trud ten gorliwości pp. starostów, komisarzy i zandarmów. Z taką pomocą rządzić krajem czują w sobie dość siły ci «mężowie stanu», gardzący w swej urojonej wielkości «uganiającymi się za popularnością», tymi, co nie liczą na nic, prócz wywracającej wszystkie zapory siły nieugiętego przekonania, przeświadczenia o słuszności swego zdania i bezgranicznej ufności we własną obywatelską gorliwość.

Zupełny samorząd, pełnia swobód politycznych w państwie konstytucyjnym nie tylko wtedy zbawienny wpływ wywiera, gdy u steru stoją niezmiennie ludzie «zdrowych zasad». To szkoła dla całego społeczeństwa; nie tylko dla warstw szerokich, które zwolna, ale stale obznajmiamy się, dzięki samorządowi, z potrzebami kraju i uczą odróżniać wicherzycieli od ludzi o dobro kraju dbałych, ale i dla żywiołów zachowawczych, które konieczność zdobywania większości dla swoich przekonań chroni od umysłowego zgnuszenia. O ileż wygodniej stowarzyszenia rozwiązać i wiece rozpędzić, a o «przeprowadzeniu wyboru» rozmówić się z p. starostą i kilku faktorem, niż stanąć na wiecu w szranki i o umysły i serca ludu stoczyć z otwartą przy-

lbią walkę z tymi, których złubne podszepty nie powinny wytrzymać współzawodnictwa z rozumem politycznym i rzetelną troską o dobro kraju. Wicherzyciele górą, bo do podjęcia walki kandydatów mało.

Zwycięstwo nie wstępnym bojem się odnosi, ale odnieść go nie można zgoła, gdy się tak wątpi w siebie samego, w siłę swych argumentów, że się do walki nie staje. Żal, a i wstyd ogarnia, gdy się widzi, jak część młodych polityków galicyjskich, po których kraj mógłby oczekiwać energii, nerwu i śmiałości, pogardliwie rozprawia o «bankructwie liberalizmu», głosi potrzebę «trzymania za łby» ludzi, i w tym celu, położywszy po sobie uszy, chowa się pod ochronne skrzydła pp. starostów, światło swe kryje pod korzec i głosi, że gardzi popularnością, ufając jedynie zbawiennej wymowie p. komisarza! Od ludu trudno wymagać, by zgadł, że naprawdę o dobro jego dbają ci, co, sami niemi, kneblują tylko usta innym, którzy doń chcą przemawiać. Tak zrozumiany samorząd szkoła nie jest dla nikogo, ani dla ludu, ani dla szlachty, «co prowadzić lud ten umie», ani dla przyszłych pokoleń.

Jeśli chęć zwalczania tego kierunku była myślą przewodnią tego grona posłów, co żądali natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego, to zasadniczej słuszności odmówić im trudno. Faktycznie krok ich był błędnym, bo walczyli z większością Koła, w którego uchwale te teorie nie znalazły echa i podkopywali stanowisko namiestnika, który, wysadzony ze swego krzesła, powróciłby w ich grono, zwiększyć swą osobą szeregi obrońców konstytucyjnych swobód. Wystąpienie ich, i narażenie się na pewną z góry porażkę, wytłomaczyć sobie jedynie możemy chęcią zaprotestowania przeciw oswojaniu się kraju ze stanem wyjątkowym, zastąpić mającym samoobronę społeczeństwa; chęcią rozbudzenia w społeczeństwie samowiedzy, że niezbędność takiej politycznej *capitis diminutio* jest nie dla wicherzycieli, lecz dla niego samego wstydem; świadomości: że samorząd jest dobrem, które wywalczyć bardzo trudno, a które wywalczywszy, zachowywać wszelkimi siłami należy; że nie tylko «autonomistami» być należy w teorii, ale dla dobra kraju, dla wychowania przyszłych pokoleń ludu praktykować samorząd należy szczerze, bronić go od wszelkiej ujmy, choćby to więcej kosztowało pracy, odwagi, trudu, energii i wytrwałego wysiłku, niż na to zdobyć się zdoła-

ją cięte, wygodne, a niedonoszone bismarczki.

Walka każda, nawet parlamentarna, pozostawia po sobie pewne rozgoryczenie tak u zwycięzców, jak i u zwyciężonych: w pismach galicyjskich toczy się i toczyć jeszcze będzie zacięty spór o uchwałę Koła, prowadzony z zapalem, którego podzielać nie mogą przyglądający się z zapasem zdaleka, ci, do których odurzający zapach prochu nie dochodzi. (Si odczytają rozprawy w Kole polskiem z zadowoleniem: przyklasną jego większości, której uchwała zasadniczo słuszna była wyrazem politycznego rozumu, ale oddadzą też sprawiedliwość opozycji, ciesząc się z tego, że pozostała w mniejszości, ale i z tego, że mniejszość Koła spełniła zadanie, na którego spełnianiu polega zbawienny wpływ każdej opozycji: ze ostrzegła większość, zkad opinii kraju grozi poważne niebezpieczeństwo.

Ż. S.

ROZPRAWY W KOLE.

(Sprawozdanie z obrad Koła polskiego w Wiedniu z d. 27 września nad wnioskiem o zniesieniu stanu wyjątkowego w Galicji).

Dr. Rutowski wskazuje na powagę obecnej chwili, która każe zastanowić się poważnie nad całym położeniem naszym. Kto patrzy na stan wyjątkowy, w jakim się znajduje obecnie parlament wiedeński, na całkiem wyjątkowe stosunki, jakie zapanowały w całym państwie, przyznać musi, że wszystko to błędnie wobec stanu, w jakim nasz kraj jest pogrążony. Groza tem większa, że położenie wikła się wypadkami państwowymi.

Kraj dawno już nie był tak nieprzygotowany na wszystkie ewentualności, jak w chwili obecnej. W kraju musi obudzić się wielka akcja oprzytomnienia, musi rozpocząć się wielka robota społeczna, jakiej dotąd, niestety, nie było. Jeśli zaś zważymy, że akcja stanu wyjątkowego przedłuża się, mimo, że dziś już żadnych niema wybuchów, ani rabunków, ani agitacji drożnej, co ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, to mimowoli budzi się uczucie, że to zapewne momenty polityczne utrzymaniem tej akcji kierują, a przeciw temu jak najenergiczniej zastrzedz się nam trzeba.

P. Górski powiedział, że Koło goni za popularnością. To poprostu nieprawda. Koła polskiego zarzut taki spotkać nie może. Koło musi zawsze chronić się od prądów reakcyjno-konserwatywnych z jednej, a od gonitwy za popularnością radykalną z drugiej strony. W tej chwili wszakże obowiązkiem Koła jest wypowiedzieć swe zdanie poważnie i otwarcie. A równie stanowczo zastrzedz się musimy przeciw temu, gdyby ktoś usiłował pomówić nas, że podejmujemy akcję przeciw namiestnikowi. Uznajemy w namiestniku hr. Pinińskim męża, otoczonego zawsze miłością ludzi, człowieka, który sam również dał niejeden dowód mi-

łości i t. l. Nie o osobę namiestnika tu chodzi, lecz o stan rzeczy, który winien być stanowczo uchylony. Czynimy to na podstawie porozumienia ludzi z rozmaitych stron, a nie sądzymy, żeby było dobrem i wskazanem, iżby tylko radykalne żywioły podniosły tę sprawę w parlamencie.

Mówca stawia w końcu formalny wniosek: „Koło polskie wyraża przekonanie, że stan wyjątkowy w Galicji powinien być czemrychlej zniesiony i wdraża rokowania z rządem o bezwzględne uchyczenie zarządzeń wyjątkowych“.

Ks. Pastor radby za zniesieniem stanu wyjątkowego przemawiać, ale się boi rozmaitych względów. Jest on z powiatu gorlickiego, gdzie stan wyjątkowy również zaprowadzono. Otóż zapewnia, że stan wyjątkowy w tym powiecie nie był niezbędnym. Mojem zdaniem—powiada ks. Pastor—trwanie stanu wyjątkowego nie jest usprawiedliwione. Lecz myślę sobie: Jeżeli rząd zaprowadził ten stan, a na czele rządu w kraju stoi Piniński, a do Pinińskiego my przecie mamy zaufanie, to chyba rząd wiedział, dlaczego zaprowadził, rząd też będzie lepiej od nas wiedział, czy i kiedy ma znieść stan wyjątkowy. Otóż mówca tak sobie myśli, że najlepiej to wszystko pozostawić rządowi, on wie najlepiej, co robi.

A przytem w gorlickiem i nowosądeckiem to i sami chłopci chwalą sobie okrutnie stan wyjątkowy. Rozmawiałem tam z księżmi i urzędnikami sądowymi—wszyscy twierdzą, że chłopci powiadają: „My tego stanu wcale nie czujemy. Na jarmarki możemy chodzić, na odpust także, sklepiki wolno zakładać, tylko agitować nie wolno“. Referuję wam fakta, lecz z tego nie wynika, żebym miał być przeciwny wnioskowi p. Rutowskiego—i owszem—jestem za nim.

Prof. Milewski rzekł, iż było to istotnie obowiązkiem Koła nad podniesioną sprawą zaraz się zastanowić. Mówca uznaje zasługę polityczną p. Weigla, który tę sprawę poruszył. Od czasu—mówi—kiedyśmy się nie widzieli, byłem w okręgach, dotkniętych stanem wyjątkowym, i twierdzą, że trzeba być ślepym, aby utrzymywać, iż ten stan był niepotrzebnym. Tu nie idzie o semityzm czy antysemityzm, tu idzie o to, czy wolno kraść i rabować. Stan wyjątkowy był niezbędny, a nie znam zarządzenia, któreby odniosło większy tryumf, jak zarządzenie stanu wyjątkowego. Zachodzi pytanie: Jak kraj to odczuwa. Na wsi każdy starszy gospodarz powiada: „Chwała Bogu, że jest stan wyjątkowy, bo nas zaprzestano tyraniżować“. Mówił mi drugi: „Ot, lepiej znieść złych weterynarzy, niż stan wyjątkowy“. Nie ma więc niebezpieczeństwa, iżby dłuższe trwanie stanu wywołało rozgoryczenie u ludu. Słyszałem w Krośnieńskiem: „Jak zandarma nie będzie, to i Moszka nie będzie“. Z postępem samowiedzy tego, że nie wolno rabować, jeszcze się nie spotkałem.

Zgadzam się, że nie można uwiecznić stanu wyjątkowego, ale i niemożna dziś twierdzić, że już nadszedł czas zniesienia tego stanu.

Mówca cytuje Laveleya na dowód, że najgorzej jest ekscytować i drażnić ludność rozmaitemi zmianami. Mówca wtedy będzie za zniesieniem stanu wyjątkowego, gdy namiestnik odnośny wniosek przedłoży rządowi.

Dr. Leonard Piętaś przedstawia powo-

dy, które skłoniły Koło do zajęcia się tą sprawą. Naprzód idzie pytanie, czy zaprowadzenie stanu wyjątkowego było koniecznem? Odpowiedź brzmi: tak! gdyż rozruchy nie ustawały, mimo użycia siły zbrojnej, ustały zaś po wprowadzeniu tego stanu.

My, jako polacy — powiada mówca — mamy wprawdzie do stanu wyjątkowego wstręt, lecz tu nie idzie o przekroczenie polityczne, ale o kradzież i rabunek. Drugie pytanie: Czy nadszedł czas, aby znieść stan wyjątkowy? Minęły trzy miesiące, nie spotkałem się z faktem rozruchów. Jeżeli tedy stan wyjątkowy swój cel osiągnął, to powinien być zniesionym, gdyż dotyka znacznej części ludności niewinnie. Nawet zawiązanie stowarzyszenia dobroczynnego nie jest możliwe. To mię wcale nie cieszy, że lud sobie ten stan chwali.

Prof. Piętaś po tym teoretycznym wykładzie przechodzi do wniosku i tak rozumuje: Fakt, że przez trzy miesiące rozruchów niema, wystarcza dla zebrań, którego byłem przewodniczącym, aby prosiło o zniesienie stanu wyjątkowego, wystarcza dla Rady miejskiej, aby petycjonowała o zniesienie tego stanu, lecz nie wystarcza dla Koła polskiego. A dlaczego nie wystarcza? Oto dlatego, że Koło polskie wydaje tę uchwałę stanowcze *volunté*, z którem rząd musi się liczyć, i jeżeli Koło powie: „Znieść!“—to rząd będzie musiał znieść. A na to, by to powiedzieć, trzeba lepiej znać stan rzeczy w kraju, niż Koło go zna. To może znać tylko rząd. Mam na podstawie osobistego stosunku zaufanie do namiestnika i dlatego nie mogę Kołu doradzać, iżby powiedziało: „Znieść stan wyjątkowy“.

Prezes Jaworski odczytuje następujący wniosek, który komisja parlamentarna Koła doradza:

I. Koło polskie wyraża głębokie ubolewanie, że w kraju naszym, z powodu potępienia godnych wypadków, zaszła potrzeba zaprowadzenia w niektórych powiatach kraju stanu wyjątkowego.

II. Koło polskie pragnie gorąco, aby stan kraju dozwolił jak najrychlej znieść stan wyjątkowy.

III. Koło polskie wyraża swoje zaufanie do namiestnika Galicji, że znając stan kraju, oraz świadom odpowiedzialności, cięższej na nim, podejmie inicjatywę, celem zniesienia stanu wyjątkowego we właściwej chwili.

Hr. W. Dzieduszycki stwierdza, że nie należy robić ze stanu wyjątkowego bronii dla któregoś stronnictwa politycznego w kraju. Stanęliśmy wszyscy na stanowisku przedmiotowym.

Mówca omawia w pięknym, dłuższym wywodzie powody rozruchów i wskazuje na naiwność włościan, którzy świecąc wierzyli, że wolno to robić.

P. Górski stwierdza, że wszystkie stronnictwa w kraju przyjęły stan wyjątkowy z wielką przykrością. Żadne stronnictwo nie chce z tego kuć bronii politycznej, żadne stronnictwo nie myśli naprawiać swego stanowiska, ani wzmacniać swej siły za pomocą stanu wyjątkowego. Żadne, jedni socjaliści czują się dotknięci. Oni walczą zawsze terroryzmem.

P. Górski przytacza, jak socjaliści walczyli nie już z konserwatyzmem, lecz z posłami demokratycznymi. Przytacza, co „Naprzód“ pisał o demokratkach, jak ich łączył.

Co do stanu wyjątkowego, nie śmie wziąć tego, aby go znieść, na swoją odpowiedzialność. Stan ten jest czasowym, nie trwałym, a lepszym jest od używania żandarmów i wojska. Może on do broczynie wpłynąć na uspokojenie umysłów. Należy czekać, aż lud otrzeźwieje.

P. Roszkowski w pięknym przemówieniu polemizuje z Piętakiem i innymi, jakoby Koło nie było odpowiednim forum do decydowania o zniesieniu stanu wyjątkowego, a jakoby tylko namiestnik miał tu kompetencję. Tak nie jest. Koło ma lepszą podstawę do ocenienia stosunków kraju od namiestnika, Koło składa się z posłów znających kraj, będących nie raz lepiej poinformowanymi o stosunkach kraju od starostów, za pomocą których informuje się namiestnik.

Mówca polemizuje dalej z Milewskim. Głosować będzie za wnioskiem Rutowskiego.

P. Madeyski broni stanowiska, zajętego przez komisję parlamentarną i wniosków przez nią proponowanych. Trzy punkta przedstawia komisja parlamentarna do uchwały—Madeyski broni każdego i udowadnia, że jest niezbędny.

Nadto podnosi, że tylko namiestnik może wiedzieć dobrze, co się w kraju robi i jaki jest stan umysłów, gdyż on się informuje nie tylko u starostów, lecz u wszystkich sfer obywateli o stanie kraju; że Koło polskie, ani samo, jako takie w całości, ani żaden poseł z osobna nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za *rotum* znoszące stan wyjątkowy; że sam wprowadzi osobiście pragnie zniesienia, lecz wobec tego, iż tej odpowiedzialności wziąć nie może, musi to pozostawić namiestnikowi.

Wreszcie Madeyski stawia taką tezę polityczną, że tym, którzy chcą w kraju pracować, należy raz, po tylu latach osłabiania powagi i siły władz, wskazać, gdzie mają szukać naturalnego punktu oparcia. Tym punktem oparcia, około którego mamy się skoncentrować, jest namiestnik. Musimy mu pomagać.

P. Rutowski wyraża całą przykrość, jaką uczuwa z tego powodu, że musi z całą stanowczością oprzeć się ostatnim twierdzeniom Madeyskiego, które ze zdumieniem słyszy. Gdyby prawdą było, że nasz punkt oparcia, że wszystko, na czym stoi nasza robota polityczna i jej przyszłość—to rząd i jego środki władzy, siły represji—toby społeczeństwo musiało przyznać się do strasznego bankructwa.

Nawet w kwestji znajomości stosunków kraju reprezentacja kraju z różnych okręgów ma prawo mieć własne zdanie. Mówca zarzuca Milewskiemu, że znieważył lud, twierdząc, że chłopu bardziej zależy na tem, czy jego świni wolno iść na jarmark, jak na tem, czy ma prawa obywatelskie, czy mu je odebrano. Sądzi, że lepiej rozumieją kraj ci, co chcą, by Koło polskie nie czekając na inicjatywę namiestnika, wypowiedziało, że stan wyjątkowy ustać winien jak najrychlej.

P. Lewicki. Dyskusja, którą tu prowadzimy będzie pamiętna, a stanowisko jakie Koło wobec powszechnego w kraju żądania zniesienia stanu wyjątkowego zajmie, będzie decydującem o nowym ukształtowaniu się stronnictw politycznych.

Na wnioski komisji parlamentarnej nie zgadza się. Żałuje, że dyskusja nie poruszyła przyczyny niezadowolenia stosun-

ków w kraju. Wypowiedziano tu ze strony najpoważniejszej, że stan wyjątkowy był w kraju naszym wobec rozruchów koniecznym, że się okazał zbawiennym, niemal sławiono go, jako cudowny środek. Można to stanowczo odeprzeć.

Mówca żąda dowodów na to, że wobec tych rozruchów, środki zwyczajne państwa praworządnego nie wystarczały i trzeba było szukać formy, znoszącej dla trzech milionów prawa obywatelskie. Nie przeprowadzono dowodu na to, czy rozruchy ustały pod zbawiennem—jak tu powiedziano—działaniem stanu wyjątkowego, czy może pod wpływem obawy przed wojskiem, które zawsze, niestety, za późno wkraczało.

A gdyby nawet i ten dowód się udał, to pozostaje pytanie, na co stan wyjątkowy wprowadzono w okręgach, w których o rozruchach nikomu się nie śniło? Jakież to powody skłoniły rząd do wprowadzenia tego stanu w powiecie kolbuszewskim, dąbrowskim, mieleckim, tarnobrzaskim? A już szczytem było wprowadzenie stanu wyjątkowego w mieście Krakowie i motywowanie go rozruchami w Starym Sączu.

Nasuwa się pytanie, czy potrzeba było wogóle stanu wyjątkowego, znoszącego prawa obywatelskie ludności spokojnej i niewinnej w całej połowie kraju? Czy nie wystarczało wprowadzenie przewidzianych w procedurze karnej sądów doraźnych, które działały piorunująco na ludność?

To są wszystko pytania otwarte. Obecnie powody, dla których użyto nienawistnej formy stanu wyjątkowego, ustaly. Sporadyczne wypadki jakiegoś gwałtu czy rabunku mogą być doskonale zwykłymi środkami ustawy karnej pokonane. Jeżeli tedy ustaly te powody, to wedle brzmienia konstytucji, ma ustać także stan wyjątkowy.

Powolywano się tu na odpowiedź namiestnika deputacji. Od tego czasu minął miesiąc, umysły już się uspokoiły, utrzymanie dalsze stanu wyjątkowego jest bezpotrzebne.

Mówiono o braku kompetencji Koła do rozstrzygnięcia, czy stan wyjątkowy ma być zniesiony. Odpowiedział na to wybornie p. Roszkowski. Ja tylko dodam: jeżeli my nie mamy kompetencji, by wypowiedzieć naszą opinię i żądać zniesienia stanu wyjątkowego, to czemże jesteśmy? Sądzę, że pomieszano tu dwie kompetencje. Namiestnik ma swoją, a Koło polskie swoją.

Nie chcę tu wprowadzać opozycji wobec namiestnika, którego zalety charakteru i umysłu podziwiam, i w tej mierze zgadzam się z głosami tu wypowiedzianymi, lecz fakt, że namiestnik jest innego zdania, nie może pozbawiać posłów prawa własnego zdania, ani prawa wypowiedzenia go. Jeżeli się w zdaniach nie zgadzamy, to tylko dowodzi, że są dwie opinie, które przeciw sobie stoją.

Niektórzy panowie twierdzą, że w wypadkach, których kraj nasz był widownią, stan wyjątkowy był lepszym od środków prawa karnego. Ja i wielu moich przyjaciół jesteśmy tego mniemania, że rząd i panowie ludzicie się. Energiczne wystąpienie administracji i zastosowanie przewidzianych w procedurze karnej sądów było odpowiedniejsze, niż wywoływanie rozdrażnienia, które jest i będzie wzrastać w miarę, jak stan wyjątkowy będzie się niepotrzebnie przedłużać.

Panowie będziecie głosować, głosami swymi zważycie na szali. Pamiętajcie, że w trzech czwartych częściach żyjemy pod prawami wyjątkowemi. Nie kręmy tego bicza własnymi rękami tam, gdzie mamy odrobinę swobód politycznych.

Jeżeli panowie możecie utrzymać stan wyjątkowy przez lat trzydzieści tak, abyście w nim wychowali uległe sobie młode pokolenie, to uwieczniajcie go; jeżeli nie macie tej nadziei, to powinniście znieść go dziś, jak najrychlej.

Po tem przemówieniu Koło przystąpiło do głosowania nad wnioskiem p. Rutowskiego.

P. Sokołowski wnosi imienne głosowanie. W imiennem głosowaniu za wnioskiem p. Rutowskiego głosowali: Lewicki, Olpiński, Potoczek, Roszkowski, Rutowski, Rychlik, Sokołowski, Weigel i Znamirowski.

Przeciw: Abrahamowicze Dawid i Eugenjusz, dwaj Błażowscy, Bogdanowicz, Czech, Dulęba, Dzeduszycki, Fiszer, Garapich, Giżowski, Gniewosze Władysław i Włodzimierz, Henzel, Jaworski, Jędrzejowicz, Kozłowski, Madeyski, Milewski, Merunowicz, Pastor, Piętak, Biliński, Popperski, Rojowski, Sapięha, Struszkiewicz, Tyszkowski.

Wobec tego wniosek p. Rutowskiego upadł, poczem uchwalono wniosek komisji parlamentarnej we wszystkich trzech punktach.

ECHA ZACHODNIE.

Genewa, 30 września.

[Z polityki i literatury].

△ Komentując zbrodnię genewską, pisze „Münchener Tagblatt“: „Szwajcaria, zbierająca wszystkie wyrzutki społeczeństw europejskich, będąca jakby śmietnikiem Europy, znosząc karę śmierci, wyraziła zniewagę sąsiadom wszystkim mocarstwom. W wiekach średnich, po takim wypadku genewskim, sprzątniętoby z widowni świata Szwajcarię, tę kloakę (tak!) Europy; rozdzielonoby ją między trzy narody, od których nie zapożyczyła Szwajcaria żadnej zalety i żadnej cnoty, od których natomiast wzięła wszystkie przywary: od włochów nieuczciwość, od francuzów gadulstwo i frazeologję, od niemców niezgrabność. Szwajcaria dzie sięć razy bardziej, niż Polska, zasłużyła, aby ją rozdzielono, bo bardziej, niż Polska, zawiniła przeciwko Europie“ (!).

Pomijając błyskotliwość stylu i przedziwność logiki niemieckiego pisma, zabawne sprawia wrażenie projekt rzużenia francuzkich szwajcarów w objęcia francuzów. A toż przecie, w obecnym czasie, francuzi wprost nienawidzą szwajcarów za stanowisko, które cała bez wyjątku opinja publiczna szwajcarska zajęła wobec sprawy Dreyfusa. Zaś wybryk monarchijskiej gazety nie przysporzy chyba przyjaźni niemcom w niemieckich kantonach szwajcarskich. Pisma szwajcarskie, nawet najliberalniejsze, tłómaczą właśnie pp. socjalistom, że bez żadnej wątpliwości pp. anarchiści do ich, socjalistów, stronnictwa należą. Pp. anarchiści są w prostej linii uczniami Karola Marxa, a Karol Marx toć przecie jeden z filarów socjalistycznego obozu. Daliby przeto pp. socjaliści pokój szumnym prote-

stom, a wzięli się lepiej do hamowania rozbestwionych wyznawców własnych zasad.

Takie zabiegi będą stokroć skuteczniejsze nawet, niż zmiany w szwajcarskim prawodawstwie i—nie będzie może potrzeby obdarowywać Francję francuzkami, Niemcy niemieckimi, a Włochy włoskimi kantonami unicestwionej Szwajcarii.

W numerze swoim z 17 września r. b. rozpowszechniony bardzo w Szwajcarii tygodnik „La semaine littéraire“ zamieszcza artykuł p. t.: „Un succès littéraire aux Etats-Unis d'Amérique, z podpisem p. Alberta Schinz'a, a poświęcony Sienkiewiczowskiej powieści „Quo vadis“. Autor zaznacza na wstępie wielką w Ameryce poczytność wszystkich wogóle powieści, osnutych na biblijnych i ewangelicznych motywach. Przypomina wielkie powodzenie, którem cieszyły się za Oceanem niedawno jeszcze Ibsena „Cesarz i Galilejczyk“, Björnsona „Pastor Sand“, Warda „Robert Elsmere“, Sudermana „Jan Chrzyciel“. Dość zresztą, mówi, przypomnieć „Ben Hura“. Żadna książka nie rozeszła się w Ameryce północnej w tak wielkiej liczbie egzemplarzy, jak „Ben Hur“. Pod tym względem może dziś z „Ben-Hurem“ współzawodniczyć jeden tylko utwór—Sienkiewicza „Quo vadis“ (w przekładzie angielskim J. Curtina). Autor sam osobiście nie dzieli entuzjazmu amerykańców. Podawszy obszerny streszczenie powieści, zaznacza bez ogródek, że Sienkiewiczowi udały się świetnie wszystkie opisy, natomiast zawiodła go—psychologja. Proces, odbywający się w duszy Viniciusa, w odtworzeniu Sienkiewicza, nie zadowolni nikogo. „L'auteur—powiada—a succombé à l'ambition d'offrir une sorte de psychologie de la conversion dans l'âme de son héros. Et là, il faut le dire, il a piteusement échoué“. Powtórę, pomimo apologji chrystjanizmu, więcej z całej powieści, raz po raz zdaje się czytelnikowi, że sam Sienkiewicz ma niezmiernie wiele sympatji dla ducha pogańskiego, ucieleśnionego przeznaczenie w Petronjuszu. Słuszną kończy uwagę p. Schinz, że główną figurą starożytnego świata jest w powieści nie Neron, lecz Petronjusz. Zwycięstwo słowa Chrystusowego nad Neronem, nad warjatem, nad karykaturą cywilizacji starożytnej, nie przyniosłoby wiele zaszczytu. Sienkiewicz małoby kogo zadowolnić, opisując tak łatwy tryumf. Ale pod koniec powieści duch Nazarejczyka, jeżeli nie przekonywa, to dotyka czulej struny w duszy takiego Petronjusza! I przeto też „Quo vadis“ nietylko dla niezrównanych opisów swoich sprawia głębokie wrażenie.

Cz. J.

Rzym, 28 września.

[„Quo vadis“ we włoskim tłumaczeniu].

△ Neapolitański dziennik „Corriere di Napoli“ zacznie od 1 października drukować w feljetonie „Quo vadis“ H. Sienkiewicza w tłumaczeniu włoskim, dokonaniem przez miejscowego nowelistę i autora pism dla młodzieży, pana F. Verdinois. Obszerny artykuł, jaki niedawno w rzymskim „Osservatore romano“ ogłosił o Sienkiewiczu p. Adam Darowski, skłonił tłumacza do zapoznania się z arcydziełem, w którym, według słów p. Verdinois, „wielki polski artysta rzutami pendzla, godnemi Michała-Anioła, odtworzył sceny, porywające swoją dra-

matycznością“. Neapolitański tłumacz ogłosił nadto w „Corriere di Napoli“ obszerny artykuł o Henryku Sienkiewiczu i specjalnie o „Quo vadis“, w którym dowodzi, iż z „naczelną trjady dzisiejszych powieściopisarzy, t. j. Tolstoja, Ebersa i Sienkiewicza, temu ostatniemu przypada chwała oddawania najwierniej i najwymowniej myśli i uczucia społecznych“. Przedewszystkiem tłumacz stawia Sienkiewicza o całe niebo wyżej od E. Zoli. Zatrzymując się tylko pobieżnie nad powieściami historycznymi Sienkiewicza, F. Verdinois bardziej interesuje się powieściami „Bez Dogmatu“ i „Rodziną Połanieckich“, a wreszcie daje ogólny zarys powieści „Quo vadis“, która, jego zdaniem, jest jednym z najpiękniejszych dzieł, jakie wydał wiek XIX.

Weryha.

Wiedeń, 30 września.

[Koniec obstrukcji zasadniczej].

△ Obstrukcja zasadnicza powstała w roku zeszłym pod hasłem niedopuszczenia dyskusji nad żadnym projektem rządowym, dopóki nie zostaną cofnięte znane rozporządzenia językowe. Przetrwiała ona trzy sesje Rady państwa, dwie za rządów hr. Badeniego, jedną za rządów hr. Thuna. Zwycięzko o tyle, że istotnie udaremniła wszelkie załatwianie projektów rządowych drogą parlamentarną. Ale ze stanowiska opozycji bezużytecznie, ponieważ nie wymusiła cofnięcia rozporządzeń. Jedyny, negatywny efekt obstrukcji był ten, że rozwielił § 14 konstytucji, upoważniający rząd wyjątkowo do pewnych ważnych rozporządzeń; paragraf ów z wyjątku zamienił się niejako w regułę i groził zupełnym usunięciem parlamentu.

Nowa sesja, otwarta 26 września, sprawdziła nagle zmianę taktyki opozycyjnej. Obstrukcja zasadnicza upadła. Opozycja niemiecka rozumuje tak: Rządy austriacki i węgierski porozumiały się przeprowadzić ewentualnie ugodę za pomocą § 14. Hr. Thun zatem zwołał Radę państwa na nową sesję jedynie w tym celu, aby wykazać, że Izba odmawia wszelkiej pozytywnej pracy i aby ją przeto czempredzej ponownie odesłać do domu. W takich stosunkach obstrukcja zasadnicza przeciwko dyskusji projektów ugodowych pośrednio wspiera widoki rządu. P. Lueger wczoraj głównego zwolennika obstrukcji zasadniczej, Wolffa, nazwał wprost „współpracownikiem hr. Thuna“, zdrajcą interesów niemieckich etc. Utrudnić stanowisko rządu można tylko rzeczową dyskusją „szkodliwych“ projektów rządowych w komisji. Na podstawie tego nieco skomplikowanego rozumowania, dotychczasowa zasadnicza obstrukcja ukazuje się w świetle taktyki ministerjalnej, serwilistycznej i t. d., a przeciwnie, odesłanie projektów ugodowych do komisji i gruntowna nad nimi dyskusja, jakotaktyka stanowcza i „skrajnie opozycyjna“. Rzecz ciekawa, że z tem rozumowaniem wystąpił najprzód organ socjalnej demokracji „Arbeiter Zeitung“, za którym niebawem poszły niemal wszystkie niemieckie organy opozycyjne z drobnymi wyjątkami.

Pierwsze posiedzenia nowej sesji parlamentarnej wykazały, że i poselski obóz obstrukcyjny, wyjąwszy tylko frakcję Schoenerera, zdecydował się na tę drugą taktykę nie obstrukcyjną, ale opozycyjną. Ilu z posłów lewicy bierze na serjo owe rozumowanie?—trudno dociec. Co do szlachty liberalnej—nie ulega wą-

pliwości, że ona wogóle szukała okazji dokonania zwrotu i że pragnie ona odnowienia ugody z węgry. O niektórych posłach, jak o p. Mauthnerze, można być pewnym, że tylko *coram publico* udaje, iż rządowi opozycja spokojna w komisji mocniej dokuczy, niż dotychczasową obstrukcją zasadniczą. Pewne kółko mniej wybitnych posłów niemieckich może z resztą istotnie wierzyć, że dyskusją ugody w komisji najwięcej utrudni stanowisko hr. Thuna, tudzież tych frakcyj prawicy, które wobec wyborców zajęły pozycję odporną co do ugody z węgry.

Bądź co bądź, sam fakt, że dziś, *post tot discrimina rerum*, rozpoczęła się dyskusja o projektach ugodowych, oznacza stanowczy zwrot w dziejach parlamentarizmu austriackiego. Z całorocznej niemocy anarchicznej parlament nakoniec powraca na pole normalnej pracy. Jest to wielki sukces gabinetu. Porażką, przykrą niespodzianką dla niego byłoby to tylko wtedy, gdyby hr. Thun zamierzał istotnie, naśladowując przykład Schwarzenberga i Stadionia z r. 1849, zawiesić konstytucję, rządzić stale bez parlamentu. Ale nie mamy prawa posądzać go bez wyraźnych dowodów o takie zamiary. Przykrzym zwrot ten mógłby być tylko dla tych frakcyj prawicy, któreby opierały swe rachuby właśnie na samobójstwie parlamentu. Ze do nich nie należy Koło polskie, świadczy jego jednomyślnie uchwalona rezolucja, iż ugodą z węgry powinna być przeprowadzona „tylko drogą parlamentarną“, co wczoraj jeszcze zaznaczył w Izbie prezes Jaworski.

W każdym razie więc zwrot ten jest zjawiskiem pomyślnym. Jakie w dalszej konsekwencji pociągnie za sobą następstwa, tego dziś trudno przewidzieć. Dymisja ministra Baernreithera, oddawna przewidywana, byłaby epizodem drobnego znaczenia. Wszystko zależy od tego, czy dyskusja ugody w komisji istotnie odbywać się będzie w sposób obiektywny i poważny, czy też tylko jako dalszy ciąg obstrukcji, już nie zasadniczej, ale—systematycznej.

Unus.

Wiedeń, 1 października.

[Jak wygląda Izba bez obstrukcji].

△ Jeden z tragi-komików Izby — a z wszystkich ról charakterystycznych ta właśnie cieszy się u nas największem wzięciem, zwłaszcza, gdy tacy mistrze jak Schönerer, Wolff, Daszyński lub Lueger pokazują niezrównane swe sztuki, — otóż jeden z najulubieńszych tragi-komików Izby zwołał wczoraj groźnie do hr. Thuna, że widocznie, gdy inne teatry są w Wiedniu zamknięte, zwołuje sobie dla rozrywki parlament! Austriacki premier ogromnie zblazowany byłby musiał co do wszystkich przyjemności doczesnych, gdyby aż łaknął gościnnych występów obstrukcjonistów niemieckich, z uprzejmym współudziałem wyż wspomnianego, nieocenionego kwartetu, dla zerwania swego spleenu. Cóż jednak innego czynić ma biedny dziennikarski sprawozdawca, skazany na odsiadanie w tłoku dziennikarskiej łoży? Czy łączy ma ronić nad przyszłością Austrii? Czy głowę sobie łamać nad wynalezieniem środków zaradczych? To nie jego rola, on siedzi tu tylko, by skrzętnie notować, jak inni głowy traca. Zresztą nie miejsce tu po temu, by oddawać się poważnej rozprawie.

Czy czytelnicy zrobili kiedy doświadczenie: stanąć w środku balowej sali, zatkać sobie szczerze uszy i przyglądać się płaszącym parom? Zalecam im tę zabawkę: nie pociesniejszego, jak przyglądać się, nie słysząc rytmicznych dźwięków, przedziwnym skokom i ucieszonym minom par, kręcących się bez powodu w kółko; ma się wrażenie, że ci ludzie, wyginający się, wierzgający, fikaający i zawracający powłóczysto oczyma, niespełna mają w głowie, lub... coś ich ugryzło! Podobne wrażenie sprawia, gdy patrzeć na nie z galerji, posiedzenie austriackiej Izby.

Mów tu nie słyhać, głos mówców tak wysoko nie sięga, szum tylko ciągły, jak szmer wzburzonego morza,—rzekłbyś, że to nie wybrańcy ludu, ale pieniące się fale i pryskające—bałwany. Wychylić się trzeba z łoży, spojrzeć na dół, by dostrzedz 500 z okładem figurek, gestykulujących w tym szmerze. Czego się ten pan tak gniewa? czemu tamten pięścią wymachuje? tam znów z jaki dziesiątek bije w dłoń, tupa nogami; ci wygrażają, tamci się śmieją; jeden ustami ciągle rusza i palcem wskazuje na ministerjalną ławę; inni prezesowi wciskają jakieś papiery; tu dwóch hypnotyzuje się nawzajem oczyma; ten co palcem w ministrów celował, bije się teraz oburącz w piersi, wobec czego jedni podnoszą do góry swe dłonie, inni ruszają ramionami; są i tacy, co czytają tymczasem dzienniki, zapewne, by dowiedzieć się, o kim obraduje Izba.

Galerje przypatrują się temu widowisku ciekawie. Górna wybucha czasami oklaskiem, gdy pan ruszający ustami bije się w piersi ze zdwojoną siłą, co regularnie pobudza prezydenta do kiwania dzwonkiem; na dolnej, w szeregu łóż, mniej animuszu, ale nie mniej zaciekawienia. W łoży dziennikarskiej skrzypią bez przerwy pióra (dziwnie ci ludzie mają wyrobiony słuch, by potrafić ten szmer notować); w łoży dyplomatycznej krzyżują się dyskretne spojrzenia i ciche uwagi, a resztę przygodnej publiczności pokazuje sobie palcem wybitniejszych, czy „głośniejszych“ posłów: tu anglik jakiś gniewa się, że deputowani nie siedzą na swych miejscach, a on guldena zapłacił za plan Izby, z oznaczeniem miejsc przez nich zajmowanych; tam rodzina jakaś polska poszukuje w tłumie wybrańców Galicji: dostrzega Jaworskiego, poznawszy go po ruszających się wciąż na czerwonym tle twarzy siwych wąsach, ktoś pokazał im Dzieduszyckiego, patrzącego na parlamentarną orgję z w półrozwartymi ustami a zamglonym wzrokiem, iż nie wiadomo, czy poemat układa, budżet roztrząsa, czy nad zrozumieniem Hegla się mozoli. Rodaków mych zaciekawia jeszcze niewielka figurka z tajemniczą miną, szepcząca wciąż coś któremuś z posłów polskich na ucho, jakby przeladowane było polityczną mądrością i kipiało tajemnicami stanu...

— Stul pysk łajdaku, w kryminale twoje miejsce!

Brawo Schönerer! Tego choć zrozumieć można, gdy do prezesa Izby przemawia. Dziwna doprawdy ta akustyka sali, albo też prezes głuchy jest na lewe ucho: głos Schönerera o mało dziury nie zrobił w sutucie, a prezes widocznie nie słyszał, tak uśmiecha się nadal przyjemnie. Gdyby mu tak ktoś powiedział podobny frazes w salonie? Ale tu w Izbie, gdzie zasie-

dają wybrańcy, inne jakieś obyczaje. Wczoraj Wolff obrał sobie „arystokratycznych fircyków“ (*Gigerl*) za cel swoich pocisków i równie nikogo swemi wyzwiskami nie zafrasował, a sam też się nie obruszył, choć Lueger mu oświadczył, że na jego „wycie“ nie zważa, że uważa go za zdrajcę i za ulicznika, a przyboczna gwardja burmistrza wiedeńskiego dorzuciła jeszcze do tych epitetów ze swego słownika tak mało wspaniałych wyrazów, że powtórzyć ich niepodobna, choć stoją czarno na białym wypisane w stenograficznym protokole.

Prawda, zapomniałem powiedzieć, że obstrukcja obecnie ustała, a przynajmniej zawieszona została na kołku na czas obrad nad ugodą z węgry i w Izbie panują znowu normalne parlamentarne zwyczaje! Nie przeszkadza to wprawdzie Wolffowi twierdzić, że dla rozprawy z hr. Thunem trzeba „zawołać cieśli, dać mu suchego drzewa, żeby zbudował szubienicę i urwisza powiesił“, ale są to retoryczne kwiaty, jak i ta apostrofa do prezesa Izby, która wywołała tak powszechną i serdeczną wesołość: „Wyrażam panu swą najgłębszą pogardę!“

Ze się obstrukcja skończyła, mamy na to dowód nietylko w oświadczeniu przedstawiciela liberalnej szlachty, bar. Schwegla, który zażądał obradowania nad ugodą z węgry przed wszystkimi innymi wnioskami, ale świadectwa ludzi, którzy się na obstrukcji rozumieją: Daszyńskiego i Luegera.

Przy obstrukcji obstają tylko towarzysze Wolffa, który oświadczył, że nie dopuści do żadnej uchwały, póki nie stanie się zadość wszystkim wymaganiom radykalnych Niemców. Daszyński chce spokojnych rozpraw, by zdemaskować „złe ukrytą przewrotność“ hr. Thuna, który nie uczynił, by p. Daszyńskiego przebłagać (*sic!*), który wszystkie prawa „depcze nogami“, całą przyszłość państwa zaprzedał młodoczechom, robi wiele innych zbrodniczych rzeczy, by „na podstawie zbrodni (§ 14) inne zbrodnie budować, i tych nowych zbrodni i jeszcze dalszemi zbrodniami bronić“. Ale p. Daszyński przejrzał jego kruczki: „jesteś pan przed nami odpowiedzialny i musisz zdać nam sprawę, albo wyrzec się przemawiania w Izbie!“ A co? Mirabeau lepiejby nie powiedział!

Lueger też nie pozostał w tyle: prezes gabinetu wskazywał, jak zgubne skutki dla przemysłu austriackiego ma wstrzymanie działalności ustawodawczej, to dobrze, ale jest to w gruncie prowokacja, bo prezes gabinetu ma „prowokacyjną twarz“ i „prowokacyjny głos“ i wobec tego powinien—milczeć! Uгода z węgry jest zdradą kraju i burmistrz wiedeński podejmuje się thunowską komedję przemienić w tragedję!

Sens moralny tych rozpraw niech wam objaśnią inni korespondenci, w arkanach polityki bieglejsi. Ja wam podam ogólne wrażenie: Izba nie wygląda na to, by miała ochotę uchwalić cośkolwiek. Liberalna szlachta pod wrażeniem śmierci cesarzowej i manifestu cesarza, chciała okazać w pierwszej chwili swą dobrą wolę, ale nie ma odwagi, choć miałaby może ochotę wydstać się z pod komendy krzykaczy. Choć Wolffa się wypierają, jak wypiera się go i Lueger, to ostatecznie Wolff terroryzuje całą lewicę. Mądry, kto wyciągnąć ztąd potrafi na przyszłość trafne horoskopy. Do wyprowadzania lo-

gicznych wniosków trzeba przynajmniej mieć jeden stały punkt oparcia, a tego w austriackiej Izbie brak zupełny. Nie daje go rozszalała lewica, nie daje go również zdenerwowana, rozprzegająca się prawica, która swej chwiejności dała dowód w głosowaniu nad wnioskiem bar. Schwegla, żądającym wyjaśnienia układu z rządem węgry na wypadek nieuchwalenia ugody w austriackiej Izbie. Większość odrzuciła ten wniosek mniejszością głosów: upadł, bo potrzeba było do prawomocności uchwały $\frac{2}{3}$ głosów, ale w prawicy okazały się takie luki, że lewica była w większości.

Przykrych niespodzianek w tym rodzaju czeka hr. Thuna więcej. Członkowie prawicy zachowują się, jakby wstydzi się, że do prawicy należą, brak im ufności w siebie i myśli przewodniej. Jeśli w tem przejściu wogóle Izba się ostanie, to jaka w niej będzie jutrzejsza większość?

Zet.

△ **Ameryka.** Wice-konsul austro-węgry w Kurytybie, p. Pohl, nie ustaje w swej gorliwości, z jaką opiekuje się losem kolonistów polskich. Powróciwszy z kolonji nad Iguassu (Rio Claro, św. Mateusz), udał się—jak czytamy w „Gaz. Handl.-Geograf.“—na wybrzeże oceanu Atlantyckiego, w okolice miasta portowego Paranagna, gdzie się znajduje mała kolonijka polska, złożona z 7 rodzin, nazwana St. Cruz. Koloniści nasi przybyli tam przed rokiem. Wzięli się do uprawy fasoli czarnej i kukurydzy. Cierpią nieco na febrę, panującą w tych stronach. W najbliższym czasie odwiedzi p. konsul kolonję Antonio Olyntho (Agua Amarella).

△ **Hamburg.** Ku czci Adama Mickiewicza towarzystwa polskie w Hamburgu: „Nadzieja“, „Kłosy“, „Łączność“ i „Rękodzielniccy“ obchodząc dnia 11 b. m. uroczystość Mickiewiczowską, uchwałyły złożyć przy pomniku Mickiewicza w Poznaniu wieniec. Nastąpiło to dnia 22 b. m. za pośrednictwem dyrekcji Towarzystwa przemysłowego (starych przemysłowców). Na wstęgach pięknego tego wienca widnieją słowa: „Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza w setną rocznicę urodzenia 1798—1898“, a po drugiej stronie „Towarzystwa polskie w Hamburgu“.

△ **Bukowina.** Przy odbytych właśnie wyborach do sejmu wybrano posłami z większej własności posłów dawniejszych. radców konsystorza: archimandrytę Calinescu i dra Curkana z kurji duchownej, ze świeckiej zaś Stefanowicza, Abrahamowicza, Wiesiołowskiego i Bohusiewicza. Pierwsi z nich są konserwatywnymi rumunami, drudzy zaś polakami. W dzisiejszym składzie wchodzi do sejmu bukowski: 13 rumunów, 6 niemców, 4 rusinów, 4 polaków i 4 bezbarwnych.

△ **Prusy.** Statystyka za r. 1897/8 wykazuje, że wśród 151,398 rekrutów, wziętych do wojska pruskiego w roku ubiegłym, było tylko 170 analfabetów, czyli 11 na każde 10 tys. Z cyfry 170 przypada na Księstwo poznańskie 43, na Prusy wschodnie 37, na Prusy zachodnie 36, na Szląsk 19, na prowincję nadreńską 13, na Pomorze 7, na Brandenburgję 5, na inne dzielnice po 1—2. W roku 1879/80 przypadało na 10 tys. żołnierzy 230 analfabetów.

△ **Prusy wschodnie.** Litwini pruscy postawili na zebraniu wyborczym w Kłajpedzie własnych kandydatów. Kandydaci ci musieli przyrzec pomiędzy innymi, że bronić będą w sejmie języka i religji litwinów, oraz oświadczyć się przeciwko ewentualnemu obstrzeniu ustawy o stowarzyszeniach.

△ **Belgrad.** Korespondent belgradzki „Temps“ donosi, że w Belgradzie dużo mówią o zamierzonym w Biarritz spotkaniu króla Aleksandra z pewnym wybitnym dyplomata rosyjskim. Spotkanie to ma na celu ułatwić zbliżenie się Serbji z Rosją pod warunkiem wydalenia eks-króla Milana.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. W sprawie Dreyfusa prowadzą się obecnie w dziennikach debaty nad kasacją i nad przypuszczalnym terminem ukończenia sprawy. Zdaniem „Figaro“, jeżeli sąd potrzebować będzie przeprowadzenia śledztwa dodatkowego, wyrok nie prędko zostanie wydany, prawdopodobnie około stycznia. Pozatem rewelacje w prasie nietylko nie ustają, lecz mnożą się bez końca. W angielskich dziennikach drukuje się dalszy ciąg opowieści o rewelacjach Esterhazego, oraz mnóstwo drastycznych szczegółów o sposobach wywiadywania się przez francuzów tajemnic niemieckich. Walka dwóch przeciwnych obozów, dzielących obecnie Francję, wre po dawnemu. „Agence National“ donosi, że Leon XIII zwrócił się do nuncjusza paryzkiego z listem, doradzającym prasie katolickiej umiarkowanie w traktowaniu tej sprawy. W Paryżu miało się odbyć w sali Vagram zgromadzenie zwolenników Dreyfusa, lecz w ostatniej chwili właściciel odmówił sali. Skutkiem tego, a także przybycia licznych przeciwników skazanego z Derouledem na czele, nastąpiły, nieznaczne zresztą, zamieszki i nieodłączne areszty. W liczbie aresztowanych znajdowało się paru deputowanych i publicystów, którym niezwłocznie przywrócono wolność. Mityng nie doszedł do skutku. Na innym ludowym zebraniu przywódca socjalistów, b. deputowany Jaurès, wobec paru tysięcy słuchaczy wykladał stanowisko socjalistów wobec sprawy Dreyfusa: socjaliści bronić muszą wszystkich uciśnionych, a więc i nieprawnie skazanych. Mówca proponuje: złe reformy w sądownictwie wojskowym i zakładach wychowawczych dla oficerów. Znana wymowa p. Jaurès'a pobudziła słuchaczy do wyprawienia mu owacji. Wdowa po prezydencie Carnot umarła nagle, skutkiem choroby serca.

Chiny. Dalsze wiadomości o przewrocie w państwie Niebieskiem świadczą, że świeży wywrót ten był dziełem zachowawców chińskich. Pojawił się tedy edykt, znoszący faktycznie reformy, wprowadzone przez złozonego bogdyhana. Przywódcy stronnictwa reformy zostali albo straceni, albo zesłani. Sześciu wybitnych w rządzie ludzi złożyło głowy pod mieczem katowskim, jednego z najwyższych urzędników Tszang-Li-Huanga pozabawiono wszelkich urzędów i wysłano na wygnanie, podczas kiedy nienawistnego bogdyhanowi wice-króla prowincji Czili-Yenga, przeniesiono do Pekinu. O losach nieszczęśliwego władcy chińskiego krąży rozmaite wieści. Pojawił się edykt cesarzowej, ubolewający nad chorobą cesarza i wzywający gubernatorów, aby przysłali do Pekinu najlepszych lekarzy... Tymczasem rokosz w prowincji Kwang-Si wzrasta, w Pekinie zaś panuje niebezpieczne wzburzenie. Członek poselstwa angielskiego Mortimer, powracając z żoną do domu, napadnięty został przez tłum, który obrzucił go kamieniami i błotem. To samo spotkało następnie misjonarzy amerykańskich i sekretarza poselstwa amerykańskiego, który uległ złamaniu żebra. Przedstawiciele mocarstw doręczyli rządowi chińskiemu notę zbiorową, domagającą się zarządzenia środków przeciwko napaściom na europejczyków, oraz ukarania winnych.

Włochy. Kongres pokoju, zgromadzony w Turynie, wyraził życzenie aby wszystkie rządy przyjęły projekt rosyjski co do rozbrojenia i telegraficznie wyraził Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu podziękowanie za wielkoduszną inicjatywę. W nocie do rządów o zwołaniu konferencji przeciwko anarchiom nie wskazano miejsca jej zgromadzenia, sądzą jednak, że konferencja odbędzie się w Rzymie. Bawił w Rzymie i udał się następnie do Włoch północnych znany z procesu Dreyfusa oficer francuzki du-Paty de Clam.

Szwecja. Dzienniki rosyjskie zaznaczyły wystąpienie półurzędowego dziennika „Nija Daglight Allehanda“, który oświadczył, że nie ufa szczerości propozycji rosyjskiej o rozbrojeniu. Reorganizacja wojsk księstwa Fin-

landzkiego ma dowodzić, że Rosja pragnie utrzymać na granicy szwedzkiej dużą armję. Zdaniem tego pisma, Szwecja powinna zgodzić się na konferencję pokojową, lecz pod warunkiem, że Rosja uszanuje konstytucję finlandzką.

Kreta. Admirałowie postanowili oddać przywódców ostatnich rozruchów pod sąd wojenny i wykonać na nich wyrok. Coraz to nowe oddziały wojsk europejskich przybywają na wyspę, chociaż kwestja ustąpienia wojsk tureckich nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta.

Austria. Minister handlu i członek umiarkowanej lewicy, p. Bärnreither, podał się do dymisji, która została przyjęta. Następca jego ma być bar. Dipauli, przywódca katolików niemieckich.

Rumunja. W Orszowie odkryto i udaremniiono zamach na króla Karola. Domnie-manego winowajcę Miłosza Demitrowicza uwięziono.

KRONIKA POWSZECHNA.

> D. 19 (31) b. m. został w Lizbonie zamknięty piąty międzynarodowy kongres prasy. Uroczyste otwarcie nastąpiło z wielką wspaniałością wobec dworu, ministrów, ciała dyplomatycznego, władz cywilnych i wojskowych. Przed budynkiem Towarzystwa geograficznego, gdzie obraduje kongres, ustawiono wartę honorową. Przybycia obajga królestwa i infanta oczekiwało przyzdyjum kongresu, a orkiestra grała hymn narodowy. Prezydent kongresu, pan Singer, w swojej przemowie wyraził królestwu wdzięczność zgromadzenia za przybycie na uroczystość otwarcia i użyzione tym sposobem poparcie usiłowaniom kongresu, zmierzającym do stworzenia solidarności między dziennikarzami wszystkich krajów. Król serdecznie odpowiedział, dodając, że z wielką ochotą przyjął zaszczytne zażalenie. Prasa, zdaniem dostojnego mówcy, ma przed sobą szczytne zadanie popierania wszystkiego, co szlachetne, dobre i piękne. Następnie król odbył *cerele*, rozmawiając najprzejmiej z wieloma dziennikarzami. Na drugim posiedzeniu kongres przyjął po długiej i żywej dyskusji projekt, dotyczący się reprodukcji artykułów treści politycznej, oraz wnioski komitetu, dotyczące się obniżenia dla dzienników opłat telegraficznych. Butville z „Figara“ zapowiedział, że redakcja tego pisma otworzy w roku przyszłym szkołę dla dziennikarzy. Do komitetu rozjemczego w sprawach spornych między nakładcami i dziennikarzami wybrano: Singera (Austria), Schweizera (Niemcy), Bedraję (Hiszpanja), Torelli'ego (Włochy) i Hebrard'a (Francja). Odbyły się świetne przyjęcia u dworu i u prezydenta miasta. Przyszły kongres odbędzie się prawdopodobnie w Rzymie.

> Aeronauta Spelterini razem z kilku towarzyszami powziął myśl, ażeby na balonie „Vega“ przelecieć nad Alpami od miasteczka Sitten w Szwajcarii do doliny Renu przy jeziorze Badeńskim. Dnia 3 października Spelterini razem z prof. Heimem, Maurem, Foral-Morgem ze Szwajcarii, oraz z prof. Herrgesellem ze Strasburga i doktorem Biedermannem z Rosji rano o g. 11 uniósł się w górę. Podróż niezupełnie się udała jednak, gdyż wiatr uniósł aeronautów w stronę północno-zachodnią, spuszczone się więc na ziemię nie około jeziora Badeńskiego, ale między Langres a Dijon.

> Liga pokoju w Stockholmie—jak donosi „Syn Ot.“ — postanowiła złożyć u stóp Najjaśniejszego Pana nagrodę z funduszu imienia Nobela za wspaniałomyślną inicjatywę w sprawie utrwalenia pokoju. Nobel zapisał lidze 10 milj. fr. Nagrody udzielane być mają za dokonanie rzeczy największej i najlepszej na korzyść pokoju.

WIADOMOSCI DWORSKIE.

Depesza ministra Dworu Cesarskiego, wysłana z Liwadji d. 21 września, donosi, że Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył wyjechać z Liwadji do Danji w dniu 21 września.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać: nosić przy Dworze Najwyższym żałobę na trzy miesiące z powodu śmierci Jej Królewskiej Mości Królowej Ludwiki Duńskiej.

PARYZKIE ZABAWKI.

W siódmą rocznicę samobójczej śmierci eks-bożyszczka Francji, jenerała Boulanger'a, cicho było i spokojnie na pustym belgijskim cmentarzu, gdzie spoczywają jego zwłoki; jeden tylko wierny przyjaciel wyrwał chwasty, ocieniające kamień grobowy. Równocześnie na ulicach Paryża dawna gwardja przyboczna niedo-szłego dyktatora święciła wielkie tryumfy. Tysiące ludzi, na głos Derouled'a obwołało wskrzeszenie «Ligi patriotów», Derouled'e wydał odezwę, w której obwieszcza, że «zdrajcy» ośmielili się zwołać w stolicy Francji publiczne zebranie: «powiniennem tam być — więc tam będę!»

Derouled'e nie sam oczywiście stanął na placu boju; cała «liga» znalazła się tam w komplecie: krzyku było dużo; pięści też były w robocie, ostatecznie policja rozpedziła walczących, ale zgromadzenie odbyć się nie mogło: «patrioci» uratowali Francję!

O co tym ludziom chodzi? po co krzyczą i biją się po ulicach? Można to było zrozumieć, dopokąd istniała fikcja, że całe śledztwo przeciw «zdrajcy» odbyło się wzorowo, a i później żadnych nadużyć nie było: kto coś przeciwnego twierdzi, ten obraża armję. Od tego jednak czasu sporo już wody przelało się w Sekwanie. Henry nie żyje, Paty du Clam wydalony, nadużycie jen. Mercier stwierdzone, a nadomiar złego, Esterhazy, któremu przed pół rokiem publiczność robiła owacje, oficerowie ściskali prawicę, a ks. Orleański twarz całował z dubeltówki, targuje się obecnie w Londynie o cenę swych sensacyjnych rewelacyj.

Esterhazego ściągnęło do Londynu publicystyczne konsorejum, pragnące «sfinansować» jego tajemnice. Pan major zbyt się okazał wymagającym, więc układy się rozbiły. Zawiązał je potem z redakcją «Observera», ale i tej cena wydawała się zbyt wygórowaną, tem bardziej, że na później zarezerwował sobie «główny fajerwerk».

Ostatecznie wydawca londyński Grand Richard znalazł, że cena jest przystępna i Esterhazy zabrał się do pisania broszury. Nim ta światło

dzienne ujrzy, ciekawi zadawałnicą się muszą listami majora, których podobizny drukują dzienniki paryzkie, a w których butny oficer twierdzi, że wszystko, co robił, było z wyższego rozkazu, że chciał już dawno wyjawić prawdę, ale mu nie pozwalano, ale obecnie, skoro przestano go bronić od napaści, będzie mówił. Tymczasem Rochefort przyznaje, że redakcja «Intransigeanta» płaciła Esterhazemu 300 fr. miesięcznie, by uchronić go od pokusy handlowania tajemnicami (było to widocznie za mało), a «Lanterne» przynosi wiadomość, że w aktach, wręczonych sądowi kasacyjnemu, znajduje się list Esterhazego do Paty du Clam, zawierający frazes: «Jeśli nie jesteście pewni waszych rzeczoznawców, to powiem, że przekalkowano to z mojego pisma». Paty du Clama «pewny był rzeczoznawców» i «bordereau» uznano za autograf Dreyfusa; «fajerwerk» Esterhazego polegać ma na tem, że ogłosi, z czyjego rozkazu i jak je sfalszował.

Rzeczoznawcy jednak, którzy uzyskali wyrok, skazujący Zolę na 30 tysięcy franków odszkodowania za rzuconą na nich kalumnję, kazali fałtować ruchomości nieobecnego pisarza, mimo, że Octave Mirbeau, znany autor, ofiarował się zapłacić rzuconą sumę. D. 11 października nastąpi publiczna ich sprzedaż i przyjaciele Zoli mają zamiar za pierwszy przedmiot sprzedawany odrazu i ofiarować 30 tysięcy.

Tak przedstawia się sprawa Dreyfusa w chwili, kiedy najwyższy sąd francuzki zajmuje się jej wyjaśnieniem. Pisma paryzkie ogłosiły wiele interwiewów z członkami kasacyjnego trybunału, z których niektórzy oświadczyli rzekomo, że rewizja jest niemożliwą, łatwe by było natomiast «unieważnienie» wyroku, gdyby tego pani Dreyfus była zażądała. Co do autentyczności tych interwiewów wolno mieć pewne wątpliwości, bo dziwnemby było, gdyby najwyżsi sędziowie rozgłaszali za pośrednictwem dzienników swe zdanie, zanim rozpoczęli jeszcze czynności, do których upoważnia ich paragraf pierwszy artykułu 445 ustawy z r. 1895: jeśli w celu, by «nowemu faktowi» nadać prawdziwą doniosłość, okaże się potrzeba uzupełniającej ankiety, trybunał może ją zarządzić wprost lub za pośrednictwem sądów i używać «wszystkich środków, zdolnych wyświecić prawdę» (*moyens propres à mettre la verité en evidence*).

Ale francuzka publiczność odwykła oglądać się na sądy, gdy chodzi o wyrobienie sobie zdania o winie lub niewinności skazanego; woli spuścić się pod tym względem, w braku pana Méline'a, Cavaignac'a lub jen. Billot'a, na prezesa «Ligi patriotów», eksbulanzystę—Deroulèda. Czyja wina?

F.

SPRAWA KS. BIELAKIEWICZA.

«Swiet» z dnia 21 b. m. przyniósł opowieść o «tajnych podziemiach» kowieńskiego kościoła św. Krzyża, znajdujących się tam «narzędziach inkwizycji i zamkniętych tam dwóch kobietach włościankach: Ewie Bernatowiczowej i Zukowskiej», które były ofiarami «inkwizycji». «Inkwizytor», ks. Aleksander Bielakiewicz, został aresztowany; śledztwo sądowe ustawni winę i wszystkie jej towarzyszące okoliczności. Tu streszczamy sprawę tak, jak się ona odbiła w prasie rosyjskiej. Relację «Swieta» powtórzyły wszystkie pisma, niektóre opatrzyły ją własnymi informacjami. Według opowiadania «Swieta», rzecz tak się miała.

«Oddawna—pisze korespondent «Swieta» — obiegały po mieście pogłoski, że w kościołach miejskich istnieją lochy, do których fanatycy księży zamykają swych parafjan, podejrzanych o blizkie stosunki z rosyjanami i prawosławnymi i w ogólności występujących przeciwko wierze i «ojczyźnie». W lochach tych, pozbawionych światła i napelnionych «trumnami, szkieletami ludzkimi i czaszkami», ukazywał się niekiedy «szatan z pałającą paszczą otwartą, z której sypały się groźby». W podziemiach ofiary księży bite, katowane, straszone widokiem diabła, «przeszedłszy tę kolej prób, wychodziły ztamtąd z siwymi włosami, a niektóre traciły zmysły». «Swiet» mówi, że musieli o tem wiedzieć i niżsi policjanci, którzy jednak, jako polacy lub litwini, nietylko nie nadawali temu wszystkiemu żadnego znaczenia, ale nawet niektórzy pomagali ks. Bielakiewiczowi.

«Dnia 17 sierpnia do policji przybyła włościanka Ewa Bernatowiczowa, oświadczając, że służy ks. Bielakiewiczowi gwałtem zawieźli ją do kościoła św. Krzyża, gdzie ks. Bielakiewicz wtrącił ją do lochu, i po pewnym czasie sam udał się za nią, «zaczął się nad nią znęcać i bić specjalnie tam przygotowanymi sznurami i kijami», a kiedy omdlała, dał się jej napić wina i bił ją dalej. Kara ta spotkała ją za to, że «pozwoliła w swem mieszkaniu utrzymywać włościankę Zukowską, która żyła z rosyjaninem prawosławnym». Podczas nabożeństwa ks. Bielakiewicz zmuszał Bernatowiczową do leżenia krzyżem w kościele i «kazał obecnym znęcać się nad leżącą: kopać nogami, pluć na nią, a potem zamykał ją w lochu i dalej się nad nią znęcał. Po dwóch dniach puścił ją do domu, a na jej miejsce sprowadził Zukowską».

«Władze wieczorem udały się do ks. Bielakiewicza i wezwały go o pokazanie lochu i wydanie Zukowskiej. Ksiądz B. oświadczył, że Zukowska siedzi nie w lochu, ale w osobnej izbie, gdzie też rzeczywiście ją znaleziono «w okropnem otoczeniu» i stwierdzono, że podlegała już początkowym męczarniom». Zukowska oświadczyła, że ksiądz «bił ją po obnażonych plecach potrójną nahajką», oraz, że takim torturom oddawna już poddaje parafjan, zarówno mężczyzn, jak i kobiety, i że o tem wie i proboszcz, ks. Karpowski, i nawet sam biskup Pallulon».

«Nazajutrz ks. Bielakiewicz był wezwany do śledztwa, a następnie uwięziony, gdyż zdradził chęć ucieczki». Wła-

dze obejrzały lochy kościelne i «choć księży zdążyli przed rewizją ukryć niektóre narzędzia tortur, ale już i to, co znaleziono, zasługuje na uwagę». Przedmiotami, znalezionymi tam, według wyliczenia «Swieta», były: trumny, szkielety i kości, a także «ogromna drewniana głowa z obliczem diabła, osadzona na szkielecie ludzkim». Głowa ta, oświetlana wewnątrz, miała służyć do straszenia penitentów

Dalej «Swiet» opowiada, że po uwięzieniu księdza, tłumy ludzi, zwłaszcza kobiet, oblegały więzienie, a podczas rewizji w podziemiach kościoła tylko straż ogniowa i wojsko zdołało powstrzymać te tłumy «od otwartego wybuchu fanatyzmu i nienawiści». Nawet «zameżne służące» rosyjan porzuciły służbę. «Żona ta ludność katolicka ubrała się w żałobę, księży nakazali posty, zbierano składki na rzecz ks. Bielakiewicza i już wystarano się o to, że miano go wypuścić za kaucją 5 tys. rb. «Nawet więc władze sądowe zawahały się i wyraziły zgodę na kompromis z nastrojem polsko-katolickim», ale zapobiegł temu protest prokuratora.

W końcu «Swiet» zaznacza, że «niema zdaje się takiego szarlatanstwa», do którego nie uciekałby się ks. Bielakiewicz, «aby tylko rozbudzić nieprzyjaźń względem rosyjan». Zwłaszcza opierał się temu, aby katolicki nie wychodził za mąż za rosyjan i wołał je «zachęcać raczej do życia rozpustnego», dla opornych zaś miał «nahajki i tortury moralne».

Inne pisma petersburskie przedrukowały w całości lub w wyjątkach ten artykuł, nazywając go «sensacyjnym» i zastrzegając się, że odpowiedzialność za prawdę przytoczonych w nim faktów składają na redakcję «Swieta». «Birż. Wied.» zaś piszą, że już dawniej otrzymały list w tym przedmiocie, ale nie decydowały się go ogłaszać, wając o prawdziwości zawartych w nim szczegółów. Redakcja zwróciła się do innego korespondenta, który potwierdził wiadomości, podane w pierwszym liście. Tu przytoczono nawet odpowiedzi, dane przez ks. Bielakiewicza prokuratorowi.

«Bóg — miał podobno mówić ksiądz — dał mi władzę karać grzesznice i przebaczać im, bić je nahajkami, trzymać je w lochach na łańcuchu i chłostać dla pożytku wiary. Wiara zezwala na tortury.

«Prokurator—mówią «Birż. Wied.» — naturalnie musiał zapatrywać się na ks. Bielakiewicza, jako na człowieka obłąkanego».

— Wszystko to—mówił—według pogłosek, powtórzonych przez «Birż. Wied.»—ks. Bielakiewicz — miałem prawo robić. To nie tortura, ale pokuta, nie nahajka—a dyscyplina. Wykorzystałem rozpustę».

Według doniesienia «Birż. Wied.», z początku wśród ludności kowieńskiej wiadomość o postępowaniu ks. Bielakiewicza wywołała oburzenie, ale potem miejsce oburzenia zastąpiła litosć. W mieście drogą składek zebrano 5 tys. rb., które chciano złożyć, jako kaucję za księdza.

Relacja «Birż. Wied.» znacznie się różni od relacji «Swieta». Organ p.

Komarowa główny nacisk kładzie na to, że ks. Bielakiewicz w sposób średniowieczny karał nie rozpustę, do której nawet miał niekiedy w wyjątkowych razach «zachęcać», ale tylko stosunki katoliczek z rosjanami prawosławnymi; nadto «Swiet» zamieszcza tam insynuacje, że nie tylko ks. Bielakiewicz, ale i inni księża, jeżeli nie całe duchowieństwo katolickie, i to za wiedzą i zgodą swego pasterza postępuje w ten sam sposób. Jest to najpewniejsza droga do wykrycia używania tortur w całym współczesnym świecie katolickim; zależy to tylko od bogactwa fantazji. Relacja «Birż. Wied.» podaje fakty, ale ich nie uogólnia i nie sięga do dziedziny przypuszczeń natury politycznej. Jest w niej potępienie dla ks. Bielakiewicza, niema insynuacji.

«Syn Otieczestwa» zajął to samo stanowisko, co i «Birż. Wied.», dodając, że

„jeżeli ten obłąkaniec (ks. Bielakiewicz) był zarazem i oprawcą i moralnym przewodnikiem swych parafjan, to jakąż musi być wśród tych nieszczęśliwych ludzi głębia ciemnoty... Są to jacyś ludzie dzicy, dla których wszystkie pojęcia o religji, o Bogu zawierają się w osobie obłąkanego fanatyka, którego się boją i szanują z jednakowem uczuciem zabobonem“.

«Syn Ot.» zapowiedział wysłanie na miejsce specjalnego korespondenta, który ma nadesłać szczegóły tej zagadkowej — jak ją gazeta nazywa — historii.

W ogólności sprawa ta, — która dotychczas przez cały miesiąc była nieznaną i dopiero teraz przez «Swiet» nagłe wprowadzoną została na szpalty dzienników, i to w zarysach bardzo fantastycznych, choć śledztwo sądowe zapewne już ją wyświetliło i w granicach ścisłych faktów, a nie dowolnych przypuszczeń, zamknęło, — wywarła w kołach publicystycznych rosyjskich chyba nie mniejsze wrażenie, jak pamiętne zakopywanie się żywcem w ziemię fanatyków sekciarzy.

Po przeczytaniu artykułu «Swieta» udaliśmy się do jednego z przedstawicieli tutejszego duchowieństwa katolickiego z zapytaniem, czy mu nie wiadomo coś o tej historii?

— Rzeczywiście — brzmiała odpowiedź — w końcu sierpnia słyszałem o aresztowaniu ks. Bielakiewicza, którego jedna z jego penitentek oskarżyła przed policją o zbyt surowe jej ukaranie.

— Cóż to była za penitentka?

— Ks. Bielakiewicz, widząc szerczącą się wśród niższych klas ludności niemoralność, zajął się naprawą obyczajów i w tym celu podobno sprowadzał kobiety, znane z niemoralnego prowadzenia się, do kaplicy, w której na ścianie wisiał wielki krucyfiks. Tam skłaniał je do pokuty i sam osobiście, i przy pomocy ko-

biet pobożnych, zwanych zwykle dewotkami, które pracowały nad penitentką, tłumacząc jej obrzydliwość jej postępowania i skłaniając ją do oczyszczenia się z grzechów spowiedzią.

— Czy ks. Bielakiewicz ograniczał się tylko do moralnych nauk i nie uciekał się do bicia?

— Tego nie wiem, choć przypuszczam, że nie zawsze ograniczał się do środków łagodnych. Jest to ksiądz młody, gorący, mógł więc niekiedy okazać się zbyt gorliwym w nawracaniu jawnogrzesznic. Ale żeby się miał znęcać nad niemi, torturować je, jak pisze «Swiet», w to stanowczo nie wierzę. Byłby to fakt, godny jednomyślnego i stanowczego potępienia.

E. M.

Sprawa księdza Bielakiewicza narobiła tak wielkiej wrzawy w prasie i opinji rosyjskiej, grozi tak fatalnymi w skutkach uogólnieniami, że uważaliśmy za stosowne wysłać na miejsce specjalnego korespondenta dla zbadania sprawy i zebrania informacji źródłowych. Relację naszego korespondenta, odebraną w ostatniej chwili, zamieszczamy w całości:

W ŚWIELE PRAWDY.

(Od specjalnego korespondenta «Kraju»).

Kowno, 23 września.

Spełniając życzenie Redakcji, przybyłem tutaj i, na podstawie najwiarogodniejszych, źródłowych informacji, mogę opowiedzieć istotną treść głośniejszej dziś sprawy o «inkwizycyjne praktyki» księdza Bielakiewicza.

Naprzód stwierdzić muszę fakt, że ks. Bielakiewicz pozostaje w więzieniu. Początkowo sąd okręgowy tutejszy zgodził się wypuścić go czasowo na wolność za odpowiednią kaucją, ale Izba sądowa wileńska, do której odwołał się prokurator Bażanow, skasowała rozporządzenie sądu, nie zgadzając się, aby ks. B. odpowiadał z wolnej stopy. Śledztwo pierwiastkowe zostało już przez sędziego śledczego ukończone. Oskarżenie przeciwko ks. B. wniesione zostało z paragrafu 1542 kod. karn.

Przechodzę do osobistości samego księdza Bielakiewicza. Był to fanatyk, oddany swemu powołaniu i poświęcający cały swój czas, wszystkie swoje siły — walce z moralną zgnilizną, która w ostatnich czasach niezwykle, jak na nasze stosunki, zaczęła się szerzyć w Kownie. Młody, mizerny, skłonny do suchot, o wyglądzie nadzwyczaj nieśmiałym i niepozornym, miał w sobie jakąś niezwykłą, ukrytą energję, którą wywierał taki wpływ na swoje grzeszne owieczki, że te go, lękając się, słuchały i spełniały dobrowolnie najcięższe pokuty. Najostrzej i najenergiczniej występował przeciw małżeństwom nieślubnym,

prostyucji i pijaństwu. Chodził do mieszkań takich grzeszników, robił wymówki i napomnienia, kazał całować ziemię i obiecywać poprawę, mężom wracać do żon, żonom do mężów, pijakom zaprzestawać używania trunków — i słuchano go. Wiele małżeństw pogodził, nieślubnych połączył węzłem małżeńskim, pijaków poprawił, nie żałując przytem środków materialnych, bo wszystko, co miał, oddawał biednym i potrzebującym, pomagając do urządzenia gospodarstwa domowego; dając zajęcie i t. d. To wszystko przytoczywszy na korzyść księdza B., dodać muszę, że przebierał miarę w gorliwości, że nieraz dla dopięcia chwalebego celu używał, na nieszczęście, środków nie tylko że niewłaściwych, ale wprost oburzających.

Gdy wskazówki i moralne napomnienia nie skutkowały, ks. B. zamykał opornych grzeszników w składzie, w sklepie warzywnym i w komórecce przy kościele, a w najgorszych wypadkach: w podziemiach pod kościołem, gdzie rzeczywiście kiedyś chowano mniszki bernardynki, których trumny dotychczas tam się znajdują. Trumny te są spruchniałe, kościotrupy widoczne i podziemia sprawiają wrażenie bardzo przykre. Ksiądz B. tłumaczy się, że mając do czynienia z istotami zupełnie zdeprawowanymi, musiał na nie oddziaływać za pomocą wyjątkowo ostrych środków, chciał widokiem umarłych wzbudzić w grzesznikach myśl o śmierci i o życiu przyszłym, a zatem i o potrzebie poprawy. Śledztwo wykazało, że ks. B. najbardziej upartych bił powrozami i pałką. Służba kościelna pomagała mu w tem, i zapewne nieraz zanadto energicznie.

Historja tych pseudo-religijnych praktyk, przechodząc z ust do ust, przybierała coraz fantastyczniejsze kształty i w tych fantastycznych kształtach odbiła się na szpaltach pism. Tymczasem sam fakt rzeczywisty, sama prawda jest już dostatecznie bolesną, ażeby ją trzeba było ubarwiać nieprawdziwymi dodatkami.

Przedewszystkiem więc musi wobec istotnego stanu rzeczy odpaść legenda, że sprawa ma charakter polityczny. O działaniu księdza Bielakiewicza przeciw «państwu i prawosławiu» niema mowy i takiego zarzutu, o ile mi wiadomo, ani policja, ani prokuratorja, ani władza śledcza nie podnosiła. Ksiądz B. karmił istotnie kobiety oddające się rozpucie, albo żyjące w związku nieślubnym, ale bez względu na to, do jakiego wyznania należał współwinny. Korespondent «Swieta» pisze, że Żukowska uległa przesładowaniu księdza za to, że żyła z prawosławnym w związku... nieślubnym, zapomina przytem dodać, że ów prawosławny był żonaty. Kapłan prawosławny musiałby tak samo, jak i katolicki, potępić to podwójne prze-

stepstwo przeciwko dobremu obyczajom, religji i kodeksowi karnemu.

Wreszcie niczem nie stwierdzono, ażeby którakolwiek z ofiar miała «posiwieć» lub «zwarjować».

Odrącawszy wszakże charakter polityczny i przesadę w szczegółach i akcesoryjach — pozostaje jednak sam fakt, nad wyraz smutny. Najszlachetniejsze cele nie usprawiedliwiają środków, nie usprawiedliwiają praktyk, które przy końcu XIX wieku muszą być potępione ze stanowiska cywilizacji, a tembardziej ze stanowiska religji.

Niejaką pociechę stanowić tu może tylko to, że fakt sam jest odosobniony i bez precedensów, że ks. Bielakiewicz jest unikatem w swoim rodzaju i że nie może ulegać żadnej wątpliwości, że katolicka zwierzchność duchowna musi potępić działania, nie mające nic wspólnego z doniosłymi zadaniami kapłana, powołanego do umoralnienia społeczeństwa tylko słowem Bożem i miłością.

K.

KONGRES ROBOTNICZY.

W Bristolu odbyło się w ubiegłym tygodniu doroczne posiedzenie angielskiego parlamentu robotniczego, czyli kongres delegatów stowarzyszeń robotniczych, t. zw. „Trade-union“. Tegoroczny kongres był trzydziestym pierwszym z rzędu. Potężniejsza instytucja z każdym rokiem i tak się wzięła, że stała się poniekąd nierozdzieloną częścią systemu reprezentacyjnego w Anglii i w wielu kwestjach głos opinii publicznej, wydany bez udziału kongresu trade-unionistów, uchodziłby w Anglii za niepełny. Przed laty dwudziestu brało udział w tym parlamencie robotniczym 136 delegatów, reprezentujących 114 stowarzyszeń z 623,957 członków; w tym roku w historycznej sali Colston-Hall w Bristolu zasiadło 406 delegatów, reprezentujących 1,200 tys. robotników. Jako goście wzięli udział w obradach delegacji robotników ze Stanów Zjednoczonych i z Japonji. Prezesem kongresu tegoroczny obrano socjalistę O'Grady'ego, nie oznacza to jednak bynajmniej, jakoby większość członków kongresu składała się z socjalistów. Jest to tylko rezultatem uświęconego tradycją zwyczaju, że prezesem kongresu jest zawsze przewodniczący związku robotniczego w tem miesiącu, w którym kongres obraduje. Otóż ponieważ O'Grady jest przewodniczącym takiego związku w Bristolu, przeto jego wybrano jednogłośnie, a nikt nie zważał na to, że jest on przypadkowo także socjalistą. Był wprawdzie czas, że socjalistyczni agitatorowie wodzili rej na kongresach trade-unionistów, temu atoli położyła kres powzięta przed trzema laty na kongresie w Cardiff na wniosek Johna Burna uchwała, że odtąd w kongresach robotniczych nie może nikt brać udziału, kto nie pracuje sam w tym zawodzie, którego związek reprezentuje na kongresie, albo kto nie jest stałym, płatnym urzędnikiem swojej „Trade-union“. Ta uchwała zamknięto drzwi zawodowym agitatorom, którzy sami, nie będąc robotnikami, chcieli decydować o robotnikach i

kierować nimi. Uchwała ta sprawiła nadto, że nawskroś konserwatywni robotnicy, którzy dawniej trzymali się zdala od kongresu, teraz doń przystąpili. Najoporniejsi z pomiędzy nich, kotlarze, przystąpili właśnie w tym roku. Pozostał atoli pewien balast z czasów socjalistycznego panowania, w postaci całego szeregu rezolucyj, które co rok przychodzą na porządek dzienny i bywają uchwalane, chociaż żadnego skutku nie odnoszą. Do nich należy rezolucja, iż ziemia, tudzież środki produkcyjne i komunikacyjne powinny być własnością ogółu. Uchwalają tę rezolucję z przyzwyczajenia, jest ona poniekąd tolerowaną i prawie żadnych rozpraw już nie wywołuje. W tym roku np. o wiele dłużej radzono nad petycją kelnerów londyńskich o wzięcie ich w obronę przed postanowieniem pracodawców, którzy każą im golić wąsy, niż nad tą rezolucją o upaństwowienie ziemi, kolei żelaznych i wszystkich środków produkcyjnych. Atoli już sam fakt, że takie teoretyczne, dla większości obojętne rezolucje znajdują się na porządku dziennym, razi wielu, to też robotnicy kolejowi postawili wniosek, ażeby przejrano gruntownie stały porządek dzienny kongresów i powyrzucano z niego wszystkie niepotrzebne rezolucje. Za tym wnioskiem oświadczyło się 410 tys. głosów.

Najważniejszą ze wszystkich spraw, któremi zajmował się tegoroczny kongres, była sprawa utworzenia jednego związku wszystkich Trade-unionów w całej Anglii. Wielkiego zapалу wniosek ten nie wywołał, nie załatwiono go też ostatecznie, lecz postanowiono zwołać dla tej sprawy specjalny kongres w styczniu. Zapewne i ten styczniowy kongres nie rozwiąże tej kwestji, gdyż poczucie solidarności wszystkich kategorii robotników nie jest w Anglii znów tak silne, jakby tego socjaliści pragnęli, o czem świadczy to, że dobrowolne składki dla strejkujących węglarzy walijskich dały bardzo mizerny wynik. To też bezwątpienia robotnicy kolejowi, kowale, ślusarze i t. p. dobrze zastanowią się nad tem, zanim powezmą uchwałę, która włożyłaby na nich obowiązek w danym razie ponosić kosztów strejków węglarzy, powroźników lub t. p. W każdym razie odroczenie załatwienia tej sprawy jest oznaką, że w najbliższej przyszłości nie będzie w Anglii wielkich strejków, a to ma doniosłe znaczenie dla przemysłu w całej Europie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Obrona wzmocniona.** W gub. petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, kijowskiej, podolskiej i wolińskiej, oraz w miastach: Rostowie nad Donem, Taganrogu, Nachiczewanu, oraz we wsi Kasperówce w okręgu wojska dońskiego, a także w obrębie granic, na które rozciąga się władza naczelników miast: Petersburga i Odesy, moc ustawy o wzmocnionej obronie przedłuża się na rok od 4 września 1898 r. W innych miejscowościach państwa zostają zachowane §§ 28, 29, 30 i 31 ustawy o środkach zachowania bezpieczeństwa i spokoju publicznego.

× **Wzajemne ubezpieczenie od ognia.** Minister spraw wewnętrznych, stosownie do rozkazu Najwyższego, ma obecnie prawo zatwierdzać i zmieniać ustawy prywatnych towarzystw wzajemnego ubezpieczenia od ognia, zakładanych w powia-

tach jednej lub kilku guberni. Zatwierdzenie to ma następować po rozpatrzeniu projektu ustawy przez komitet asekuracyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych i po porozumieniu się z ministrem skarbu.

× **Nominacja.** Inżynier generał *Konarski* został mianowany członkiem komitetu Aleksandrowskiego, opiekującego się ranymi.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 20 września.

[Pierwsze kroki wileńskiej filji Tow. pomologicznego. Komisja ogrodowa i skwer Świętojeński. Dezynfekcja mieszkań].

□ W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze zgromadzenie wileńskiej sekcji Towarzystwa pomologicznego. Po czynnościach przedwstępnych, prezydujący, p. Winc. Montwiłł, zwrócił uwagę zgromadzonych na potrzebę wyjaśnienia, jakie gatunki drzew owocowych nadają się najwięcej do hodowli w oddzielnych powiatach, które wogólne mają niejednakowe warunki klimatu i gleby. Zgromadzenie, uznając wielkie znaczenie tej kwestji, wybrało komisję do zbierania i systematyzowania notatek o gatunkach gleby w rozmaitych miejscowościach i o naturze drzew, tam rosnących. Następnie oglądano owoce, przysłane przez kilku właścicieli ogrodów z różnych stron kraju. Największą różnorodnością odznaczała się kolekcja pp. W. Montwiłła z gub. kowieńsk. i Dreczmana z gub. wil., nagradzanych już nieraz na wystawach rolniczo-przemysłowych. Bardzo też interesujące okazy przestawili pp.: Fiorentini z pow. wil., Mańkowski z trockiego, Kopulcewicz i Makowski z Wilna. Grusze p. Kopulcewicza, zwane kalebasami płoczkami, uderzały niezwyklei rozmiarami, a jabłka p. Montwiłła ze zbioru przeszłoroczny okazały się doskonale zakonserwowanymi. Przechodząc do rzeczy najpilniejszej, prezydujący wskazał potrzebę nabycia kawałka ziemi dla założenia szkółki i ogrodu, pod które grunt udzieli zapewne miasto, gdyż fundusze Towarzystwa są zbyt skromne, aby o nabyciu potrzebnej ziemi marzyć było można. Na wniosek przewodniczącego uchwalono prosić zarząd o zreferowanie na najbliższe zgromadzenie podania do magistratu o ustąpienie potrzebnych gruntów. Następnie uznano za pożądane, aby zniżono taryfę kolejową dla artykułów do rozwoju ogrodnictwa i handlu owocarskiego służących, a przynajmniej, aby zarząd kolejowy nabył wagony, specjalnie przeznaczone do owoców. Postanowiono też przedsięwziąć środki przeciwko gąsienicy, niszczącej drzewa, zwanej *geometra brumatica*. Owad ten składa właśnie od końca września jaja na drzewach, ponieważ zaś nie posiada skrzydeł i żyje na ziemi, a na drzewo tylko wpełza, przeto jedyny przeciwko niemu ratunek stanowi zaopatrywanie pnia w opaski z papieru lub słomy, zmoczone lepka masą, w której szkodnik więźnie i ginie. Zanim klej specjalny zostanie w tym celu sprowadzony z zagranicy, p. Montwiłł radzi smarować opaski czem kto może: dziegciem, tłuszczem i t. p., pamiętając, aby w ciągu miesiąca parę razy odświeżać stężoną i oblepioną owadami masę. Sekretarz Towarzystwa, p. Pawłowicz, opowiadał o sposobach walki z grzybką owocowym, po nim zabierał głos p. Wasilewski, ka-

sjer Towarzystwa, proponując, aby postarano się o włączenie do ustawy artykułu, nakazującego udzielania przez władze administr. i policyjne pomocy przeciwniczemu niszczeniu drzew owocowych i dekoracyjnych. Słowem młode Towarzystwo rokuje ogromny pożytek dla kraju. Zato organ magistratu, komisja ogrodowa, wprawila w zdumienie całe miasto. Skwer S-to-Jerski, na jej pieczę oddany, zmasakrowano zupełnie: stare topole i bzy wycięto i wykopano, została pustka.

Dr. Bagiński, zarządzający izbą dezynfekcyjną, wzywa magistrat do zachęcenia mieszkańców miasta, aby podczas zbliżającej się przeprowadzki świętomichałskiej korzystali z dezynfekcji, celem uzdrowotnienia mieszkań, do których się mają wnosić. Należy pamiętać, że nigdy w Wilnie, tak jak w r. b., nie grasowały tyfus, szkarlatyna, dyfteryt; można z pewnością rachować, że połowa lokatorów, jest zarażoną zabójczymi miazmatami. Cóż robią nowi lokatorowie dla oczyszczenia swej nowej siedziby? Co najwyżej, po usunięciu starego kurzu, zwilżą nieco ściany rozcynem karbolu, co niebezpieczeństwu nie zapobiega. Tymczasem za parę rubli izba dokonywa gruntownej dezynfekcji. Głos p. Bagińskiego powinien być wysłuchany przez wszystkie publiczne instytucje i osoby prywatne.

A. R. Z.

Charków, 13 września.

[Szkołka katolicka i stosunki szkolne. Drobne wiadomości].

□ D. 26 sierpnia rozpoczęły się po ferjach letnich lekcje w szkółce naszego Towarzystwa dobroczynności. Ilość dzieci, pobierających obecnie w niej naukę, zwiększyła się do cyfry 50, która najwymowniej stwierdza konieczność zakładu naukowego dla dzieci katolików niezamożnych. Ostatnimi czasy w Charkowie rozwinał się niezwykle dotąd ruch przemysłowo-fabryczny. Powstało mnóstwo najrozmaitszych zakładów, które potrzebują nowych sił i zwabiają licznych pracowników ze stron dalszych, w tej liczbie niemało jest i katolików, przeważnie polaków. Przybysze ci, zajęci ciężką pracą, nie są w stanie poświęcić dość czasu na wychowanie swych dzieci, które, pozostawione samym sobie, rosły bez znajomości zasad religijnych, o czym się nieraz przekonywali księża przy egzaminach dziatwy, przystępującej do pierwszej spowiedzi. Nadto brak dostatecznej liczby szkółek elementarnych, w których zaledwie czwarta część kandydatów może się pomieścić, tem konieczniejszym czynił otwarcie szkółki przy Towarzystwie dobroczynności.

Bank ziemski charkowski, najpoważniejsza na całym południu Rosji instytucja finansowa, przeniósł się przed paroma tygodniami do nowego lokalu. Nowy gmach banku, zbudowany przez akademika architektury Beketowa, przedstawia się wspaniale. Pomiędzy przedsiębiorcami, którym powierzono wykonanie robót, był rodak nasz, p. Zakrzewski, którego roboty metalurgiczno-ślusarskie odznaczają się bardzo misternym wykończeniem. Nowa siedziba banku kosztowała blisko 2 milj. rb.

Bawił czasowo w naszym mieście publicysta polski p. Jan Zamarajew (Ursyn), współpracownik „Kraju“. Pisma tutejsze informują, że p. Zamarajew udał się na południe Rosji w celu ściślejszego zbadania warunków bytu robotników polskich,

gęsto tu rozsianych, oraz dla zaznajomienia się ze stosunkami towarzyskimi inteligencji polskiej, zamieszkałej w kraju tutejszym.

S. R.

Z gub. jekaterynosł., we wrześniu.

[Wybory syndyków w Kamieńskoje. Obchód dziesięciolecia dyrektora fabryki. Z kroniki kościelnej].

□ Wkrótce po poświęceniu kościoła w Kamieńskoje, katolicy tamtejsi przystąpili do wyboru syndyków. Wynik, niestety, nie wszystkich zadowolnił. Rzecz to naturalna, brak bowiem doświadczenia i należytej świadomości o obowiązkach, do jakich się powołuje syndyków, tłómaczy niejako ów rezultat. W przyszłości, miejmy nadzieję, dojdzie do zupełnej zgody i pod tym względem.

Na początku września pracownicy fabryki dniewrowskiej obchodzili dziesiątą rocznicę pracy dyrektora zakładu, p. Ignacego Jasiukowicza, któremu między innymi za zasługę należy pocztytać, że przyczynił się do obalenia fałszywej opinii o polakach, którzy, w większej liczbie zgromadzeni, rzekomo zawsze mieli się bawić polityką. Dziesięcioletnia praktyka w Kamieńskoje przeczy temu stanowczo i stwierdza jednocześnie fakt, że polacy, nie mniej od innych narodowości, umieją się oddać z zapałem i wytrwałością pożytecznej pracy. A jednak zdarzają się jeszcze wypadki i teraz, że cudzoziemcom, zakładającym fabryki i nieposiadającym znajomości stosunków, niektórzy radzą nie przyjmować polaków, gdyż ma to być żywioł niebezpieczny i nietolerowany.

W osobistym składzie duchowieństwa tutejszego katolickiego zaszła zmiana, mianowicie: ks. Hartman, proboszcz z Marjupola, został przeniesiony na proboszcza do Odasy. Ks. kanonik Krynicki w kościele jekaterynosławskim, wobec licznego zgromadzenia wiernych, odprawił w d. 14 września uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Elżbiety, cesarzowej austriackiej.

H. J.

± **Helsingfors.** Głównym wypadkiem dnia jest tu sprawa reformy wojskowej. Prawie każdy numer gazet miejscowych przynosi artykuł, poświęcony projektowi nowej ustawy, przedstawionej sejmowi. Wszystkie redakcje w miarę sił swoich starają się dowiedzieć, że zjednoczenie w dziedzinie służby wojskowej jest zupełnem niepodobieństwem, gdyż sprzeciwia mu się wszystko: od geograficznych i strategicznych warunków kraju, od przeznaczenia wojsk finlandzkich, aż do psychologii ludności. Argumentację tę cechuje — zdaniem „Now. Wrem.“ — po większej części naiwne dowodzenie „Nya Pressen“: Kto może wpaść na myśl, aby Finlandję obrać za teatr wojny? Do Finlandji można wtargnąć tylko ze strony morza, gdzie nieprzyjacieli napotka zdradliwą naturę scher, i gdzie mu trudno będzie utrzymywać komunikację ze swym państwem, otrzymywać posiłki i żywność. Wylądowawszy nieprzyjacieli także ryzykuje, że nie będzie miał dość żywności, gdyż kraj nie jest gęsto zaludniony. Finlandja więc nadaje się tylko do dokonania dywersji. Wobec takich warunków my, finowie, nie mamy potrzeby trzymać wielkiego wojska i dość będzie, gdy potrafimy okazać pewien opór nieprzyjacielowi, któryby próbował wylądować. W tym celu ułożyliśmy w r. 1878 ustawę, którą teraz chcą nam zmienić. Z punktu widzenia zaś interesów cywilizacyjnych byłoby wręcz wandalizmem (sic! przyp. „Now. Wrem.“) zastosowywać tutaj, pod kołem biegunowem, te same wymagania, które stały się w innych, więcej przez

naturę uposażonych krajach przyczyną ruiny ekonomicznej. Psychologia finnów także nie ma skłonności do znoszenia wielkich ciężarów służby wojskowej; dowodem tego jest wzrost emigracji. Wogóle — według mniemania „Nya Pressen“ — jest rzeczą niesprawiedliwą i politycznie nierozumną stawiać Finlandję pod względem ciężarów wojskowych na tym samym poziomie, na którym stoją wielkie państwa wojenne. Inna gazeta, „Hufvudstadsbladet“ zgadza się na to, aby rosjanie, zamieszkali w Finlandji, odbywali służbę wojskową w bataljonach fińskich i by w tychże wojskach byli też i rosyjscy oficerowie, będący obywatelami finlandzkimi. Korespondent „Now. Wrem.“ dowodzenia gazet finlandzkich uważa za tak dziecinne, że nawet nie chce z niemi toczyć polemiki. Nadto zaznacza, że głosy gazet wszystkie są do siebie podobne, gdyż w Finlandji niema „opozycji“, t. j. organu, któryby choć poniekąd sympatyzował z przedsięwzięciami przez rząd rosyjski reformami i z Rosją. — Broszura Messarozza: „O finlandzkim sekretarjacie stanu“ wywołała w „Now. Wrem.“ sprostowanie szczegółu w historii Najwyższej zatwierdzonego, ale nie wprowadzonego w wykonanie kodeksu karnego w Finlandji. Rzecz w oświetleniu „Now. Wrem.“ tak się przedstawia: W r. 1888 sejm przyjął projekt nowego kodeksu karnego. D. 19 grudnia 1889 r. projekt ten został Najwyższej zatwierdzony „wskutek zaufania do referenta spraw finlandzkich“. Następnie kodeks wydrukowano, przez co uprzystępniono obeznanie się z nim szerszej publiczności. W listopadzie r. 1890 K. F. Ordin, ochmistrz Dworu, przeczytawszy kodeks i „przekonawszy się, że jest szkodliwym dla interesów państwa, oraz obrażającym narodowe uczucia rosyjskie“, zwrócił się do ministra Dworu, hr. Woroncowa-Daszkowa, z prośbą, aby natychmiast powiadomić o tem Monarchę. Minister złożył w tym przedmiocie raport i już d. 1 grudnia r. 1890 był wydany manifest Najwyższy, który moc kodeksu zawieszał. Było to zupełną niespodzianką dla finlandczyków.

± **Jekaterynosławia** piszą do nas: Nasze młode Towarzystwo dobroczynności, istniejące dopiero od grudnia, widocznie pod szczęśliwą gwiazdą rozpoczęło swą działalność, gdyż już święci drugi tryumf finansowy. Bal polski, urządzony w lutym, dał nadspodziewane rezultaty, obecnie zaś jeszcze więcej dała loterja fantowa, urządzona d. 5 i 6 września w ogrodzie miejskim. Myśl o loterji powstała jeszcze w zimie i na wiosnę grono pań i panów, zaproszonych przez zarząd Towarzystwa, zabrało się energicznie do gromadzenia fantów, które obficie napływać zaczęły nie tylko od miejscowych polaków i katolików, lecz w ogólności od wielu kupców tutejszych. Otrzymaawszy pozwolenie w końcu lata, zarząd Towarzystwa wyznaczył na urządzenie loterji porę trochę późniejszą, aby doczekać się powrotu letników. Klub miejscowy (angielskim zwany) za zwrotem kosztów oświetlenia odstąpił ogród i wernikę swego letniego domu, w której bardzo wygodnie i estetycznie zostały rozmieszczone fanty w liczbie 774, na sumę około 1,200 rubli. Dochód wynosi (ze sprzedaży biletów i z nadatkami) około 2 tys. rb., a ponieważ rozchód nie przekroczy sumy 150 rb., więc do kasy wpłynie około 1,850 rubli. Na zakończenie dodamy, że przy czterech kołach zajmowały się sprzedażą biletów polki, a przy jednym kole panie z miejscowego francuzko-belgijskiego świata. — *ow*—.

± **Tyflisu** piszą do nas: Miasto nasze zaczyna się ożywiać dopiero w jesieni, gdyż z powodu upałów, panujących w ciągu lata aż do połowy sierpnia, pobyt tutaj staje się nieznośnym. Właśnie w czasie największych upałów przybyła tu trupa wędrownych aktorów polskich, która po kilku przedstawieniach poszła w rozsypkę. Nic nie pomogły ani dobre chęci garstki polaków, ani przychylnie recenzje: teatr ogródkowy świecił zawsze pustkami. Spróbowano dawać przedstawienia w teatrze szlachty gruzińskiej, lecz i tutaj dochód nie zdołał pokryć rozchodów. Wobec tego niepowodzenia Towarzystwo się

rozproszyło: jedni odjechali z powrotem do Warszawy, inni, wzięwszy rozbrat ze sceną, dostali tu posady, reszta odjechała próbować szczęścia w Baku... S. K.

± **Kraj północno-zachodni.** Współpracownik „Mosk. Wied.“ p. St. stwierdza, że stan własności ziemskiej, należącej do rosjan w Kraju północno-zachodnim, nie jest świetny i przyczynę tego upatruje w intrydze polsko-żydowskiej. Od r. 1863 przestrzeń gruntów, należących do rosjan, zwiększyła się, ale—według p. St.—w znacznej części pozornie tylko, gdyż w wielu wypadkach pod firmą rosyjską ukrywają się polacy lub żydzi. Ci, zaopatrując się w symulacyjne pełnomocnictwa rosjan, stają do licytacji i kupują tanio majątki, aby je zniszczyć, wyciągnąć z nich wszystko, co tylko można wyciągnąć, a potem ze znacznym zyskiem rozparcelować grunta wśród włościan. Wileński Bank ziemski, jako instytucja, zarządzana przez polaków, sprzyja takim operacjom pod pozorem, że dla Banku wszystko jedno, kto staje do licytacji, aby tylko konkurentów było dużo, bo ci wówczas podbijają cenę w górę. Osoby jednak, patrzące na te rzeczy z bliska, „pozwalają sobie myśleć, że szanowny zarząd Banku, złożony z polaków, jest jakgdyby zainteresowany w tem właśnie, by prawdziwych rosjan na licytacjach jak najmniej stawiało“. Co więcej, polacy i żydzi tak umieją chodzić około swych interesów, że kupno majątku, symulacyjnie tylko przez rosjanina nabytego, daleko prędzej zyskuje zatwierdzenie władzy, niż tranzakcja, dokonana rzeczywiście przez rosjanina. Ale polacy nietylko w Banku wileńskim posiadają instytucję, która przedewszystkiem dba o ich interesy: drugą taką instytucją jest witebskie Towarzystwo wzajemnego kredytu. Tam polak łatwo zyskuje kredyt, a rosjaninowi zupełnie legalnie odpowiadają, że go nie znają dobrze, więc należy mu poczekać jeszcze z kontem weksła. Czeka też na to dyskonto bez końca i musi wpaść w dług lichwiarskie, które go rujnują. Z rosjan Towarzystwo udziela pożyczek przeważnie takim osobom, które tylko z imienia są rosjanami. Autor artykułu wzywa władze skarbowe, aby znalazły środek wprowadzenia kilku dyrektorów rosjan do tych instytucyj finansowych i wyłączenia tych instytucyj z pod wpływów polskich. Również i witebskie Towarzystwo rolnicze wydaje się p. St. niebezpiecznym ze względów politycznych, bo przecież „sławne Towarzystwo rolnicze w Warszawie pod prezydencją Zamoyskiego w przeddzień powstania również było (pozornie) niewinnym i legalnym“. Od komentarzy wstrzymujemy się.

± **Gubernie wschodnie.** Raport nadprokuratora Synodu rządzącego za r. 1895 zaznacza, że propaganda mahometaństwa szerzy się ze znaczną siłą wśród obcoziemców pogan, i że nawet prawosławni obcoziemcy tej propagandzie niekiedy ulegają. Raport przyczynę tego objawu widzi w tem, że „wyznawcy islamu nie szcędzą środków na wznoszenie meczetów i szkół, które stanowią największą przeszkodę do utwierdzenia w prawosławiu obcoziemców ochrzczonych. Muzułmanie w każdej wsi mają jeden lub dwa, a nawet trzy meczety, prawosławni zaś obcoziemcy nie posiadają ani cerkwi, ani kaplicy. Tak np. w djecezji ufińskiej cerkwi jest 325, a meczetów mahometańskich z górą 1,400“. W roku 1894-95 zbudowano w djecezjach: wiackiej, kazańskiej, ufińskiej, samarskiej, orenburskiej i permskiej 132 cerkwie, oprócz 34 rozpoczętych. Raport zaznacza, że w roku sprawozdawczym niewiele pogan, mahometan i żydów przeszło na prawosławie: „w djecezji kazańskiej—125, w samarskiej—126, w orenburskiej 67, w permskiej—64, w wiackiej powrócono na łono kościoła 20 osób, które przystąpiły do sekty pogańskiej Kugursorty“.

± **Mińsk.** Z korespondencji „Gazety Polskiej“ wyjmujemy następujący ustęp, charakteryzujący działalność prezydenta miasta, K. hr. Czapskiego, gorliwego rzeczownika kanalizacji miasta. Ponieważ władze wyższe nie zatwierdziły asygnowanych przez magi-

strat miejski rb. 10 tys. na kosztą sporządzenia planu niwelacyjnego Mińska, bez czego do określenia planu i kosztorysu kanalizacji przystąpić nie można, przeto hr. Cz. własnym kosztem plan rzeczony postanowił sporządzić. W tym celu sprowadzeni zostali specjaliści z Berlina, którzy pracują już u nas od wiosny. Plan niwelacyjny Mińska ma kosztować około rb. 15 tys. Niezależnie też od tego sporządzony będzie i zwykły plan miasta, gdyż dawniejsze, istniejące w archiwum miejskim, są już dzisiaj nieodpowiednie i niewystarczające. Że kanalizacja Mińska byłaby dla miasta bardzo pożądana, to wątpliwości nie ulega. Wiele okolic, jak np. wszystkie ulice, przylegające do zanieczyszczonej strasznie rzeczki Niewiny, a jest to część miasta bardzo ożywiona i handlowa, zaludniona gęsto przez uboższą warstwę, przeważnie izraelską—jest rozsądnikiem chorób epidemicznych i grzeszy bardzo pod względem czystości i porządku. Przy kanalizacji zło dałoby się usunąć w znacznej części.

± **Z Winnicy** piszą do nas: D. 7 września Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, jako szef konstytucyjnego pułku ukraińskiego, przybył do Winnicy na jubileusz stuletniego istnienia tego pułku. W pierwszym dniu po przybyciu rano Jego Cesarska Wysokość raczył przyjąć oczekujące na dworcu kolejowym władze miejscowe, następnie był w soborze prawosławnym, kościele katolickim, szkole realnej i zakładzie dla obłąkanych. Jego Cesarska Wysokość czynił zapytania uczniom, na które otrzymał odpowiedzi zadawalniające. Drugiego dnia, 8 września, odbyła się w koszarach wojskowych uroczystość poświęcenia i wręczenia pułkowi nowego sztandaru, gdzie też byli obecni uczniowie szkoły realnej z całym personelem swojej władzy szkolnej. Szkoła realna winnicka daremnie oczekuje otwarcia 7 klasy. Może nowy naczelnik kraju rozstrzygnie tę kwestję, uwzględniając istotną potrzebę miasta i okolicy. F. O.

± **Grodno.** W mieście szerzy się dość silna szkarlatyna, podług wiadomości „Wil. Wiestn.“, który narzeka na zarząd miasta i komisję sanitarną, że jest opieszalą i nie myśli o środkach zaradczych przeciwko epidemii.

Od przyszłego numeru, rozpoczynającego kwartał IV, wprowadzone zostaną zapowiedziane przez Redakcję zmiany i ulepszenia w układzie pisma.

FELJETON WARSZAWSKI.

Koniec sezonu.

Na ostatnim *five o'clock* u Melpomeny, nadobna Thalia, nalewając herbatę p. Zygmuntowi Przybylskiemu, rzekła:

— Czytałam pańską książkę o Antoninie Hoffmann i teatrze krakowskim. Wie pan, że to jest wcale... wcale... O, powinszować!.. miałabym tylko do zarzucenia, że ta monografia primadonny dramatu krakowskiego przypomina trochę brewiarzyk. Rozmodlił się pan do cieniów nieboszczki, jak gdybyśmy ją już kanonizowali na Olimpie, ale z tem wszystkim czyta się z dużem zajęciem.

Melpomena skubnęła siostrę za tunikę, szepnąwszy:

— Daj pokój!... *pro mortuis aut nihil, aut bene*, — i z godnością muzom właściwą zwróciła rozmowę na inny temat, spojrzawszy łaskawie na trójcę dyrektorów, którzy przyszli z pożegnalną wizytą i w obliczu swej protektorki siedzieli z dy-

stynkcją samych margrabiów *de la Seglière*, trzymając z gracją nowiutkie jasne kapelusze na kolanie.

Pan Ludwik Heller, przywódca operetki lwowskiej, kokieteryjnie musnął palcem na szwedzko podczesane wąsy, odchrząknął i dźwięcznym głosem, który jest właściwością jego rodu, zaczął w te słowa:

— Niechaj mi wolno będzie w chwili pożegnania oświadczyć, że ma trupa wszem muzom się kłania, i *dank* niosąc za miłą w Warszawie gościnę, i za niejedną tutaj spędzoną godzinę, która się nam w pamięci i w sercu wpisała, bo—że tak powiem — świetne dochody nam dała, na przyszły także sezon polecić się pani, licząc na względy, które zasłużymy sami.

Melpomena zwróciła na niego zdziwione oczy i spytała:

— Zdaje mi się, że to były wiersze?

Dyrektor skromnie skłonił głowę i odrzekł:

— Tak; to moja niewinna słabostka,—improvizuję. Jestem znany z tego w szereżach kołach moich przyjaciół.

Muza uśmiechnęła się pobłażliwie.

— Dyrekcja pańska wszelako nie była improvizacją — odezwiała się z olimpijskim istic komplementem,—przeciwnie, świadczyła o gorliwym przygotowaniu i staranności. Trupa lwowska była zrymowaną wybornie, dźwięczała, jak dobrze nastrojona lutnia o srebrnych strunach, repertuar układał pan—przepraszam za porównanie—jak menu wystawnego obiadu. Same przysmaki!... Warszawa powinna panu być obowiązana, iż usłyszała Florjańskiego w „Daliborze“ i „Sprzedanej narzeczonej“, że zobaczyła „Widma“ na scenie, że się doskonale ubawiła na „Balu w operze“. A *propos* opery; zdaje mi się, że to właściwy rodzaj, niejako specjalność pańskiego teatru?... Czemu pan w Warszawie głównie operetkę uprawia? Do tego trzeba mieć lepszych aktorów z większą dozą konizmu i humoru, trzeba grać, a pańska trupa przeważnie składa się z sił wokalnych. Niech pan o tem pomyśli na rok przyszły!

— Zkąd ich wziąć!—westchnął boleśnie dyrektor—tego nawet Śliwiński z teatru Nowego nie potrafi, a on przecież wykradałby nawet z piekła kandydatki gdyby mógł przeczuć, że mu będą robić „kasę“.

— To trudno, trzeba szukać; powodzenie obowiązuje, a pan przecie na brak powodzenia w Warszawie skarżyć się nie może?... Wyjeżdża pan zapewne?...

— Z sercem pełnem wdzięczności! — zawołał pan Heller, kładąc z emfazą rękę na lewej piersi, która anormalnie wypukliła się, niby biust panny Czosnowskiej.

Melpomena spojrzała mimowoli w to miejsce i spytała zdziwiona:

— Czyżby panu aż serce spuchło tak od tego uczucia?...

Dyrektor się zarumienił, spuścił oczy w jasny kapelusz i z uśmiechem, pełnym skromności, ale i zadowolenia, rzekł:

— Nie, to... pugilares.

Na to p. Dobrzański z „Wodewilu“ sięgnął szybko ręką w zanadrze i zręcz-

nym ruchem nieznacznie wyjął banknotów sporą paczkę, przekładając ją ukradkiem do tylnej kieszeni surduta, ażeby nie sterczała mu zbyt widocznie.

— Ja—zaczął, korzystając z chwili—nie mogę się pochłubić takim sukcesem, jakkolwiek złośliwi powiadają, że mam „żydowskie szczęście“. Co to za szczęście, proszę pani dobrodziejki?!... Zrobiłem „Wyprawę po złote runo“, i nawet skórka nie wystarczyła na wyprawę. Pan autor Gamaston więcej wydał na próby i kolację dla artystów, aniżeli ja miałem dochodu z premiery. Musiałem się potem zapożyczać u żydów rozmaitych, i gdyby nie poczciwa „Małka Szwarckenkopf“, „Jojne Firulkes“, albo „Sara Weisblat“, którzy mnie trochę wspomogli, to dalibóg z tego całego interesu nie miałbym nawet na porządne utrzymanie przez zimę. Niech pani dobrodziejka nie myśli, że „Na warszawskim bruku“ można dziś robić majątek: sama „Holota“. A, niech powie mój przyjaciel Zyzio, który zaledwie jeden sezon mógł przy mnie wytrzymać, a na ten rok to poszedł do „Odeonu“ i prowadzi teatr Smotryckiemu. To się tylko zdaleka tak wydaje, że to kokosowy interes, zwłaszcza, kiedy człowiek chce służyć sztuce i P. T. publiczności bez szopek i kawałów. Pani dobrodziejka musiała zauważyć, że ja w tym sezonie grywałem tylko same rzeczy oryginalne?... Panowie z prasy mogą to poświadczyć. Raz tylko zlakomiłem się na „Djament króla duchów“, niby to Rajmunda, ale sztuka zupełnie na nowo po polsku napisana z niemieckiego przez p. Morozowicza. I co z tego? dobrzem wyszedł na tym Djamencie!... W lombardzie mi nie dadzą za niego dzisiaj trzech rubli. Musiałem wrócić do żydów i z łaski pani Zapolskiej, która jest za żydami, i pana Choińskiego, który znowu jest przeciw żydom, jakoś tam robiłem trochę kasy i dziękować Bogu, wyjdę na swoje. Pan Choiński dziesięć lat czekał, żeby mu wystawili sztukę w warszawskim teatrze, a ja mu w dwa tygodnie wystawiłem i zapłaciłem dotąd cztery razy więcej, niżby mu w Rozmaitościach dali. No?... czy to nie dobrze?

Melpomena słuchała z uwagą, a Thalia, jakby w dowód uznania, podała mu czarnej kawy i kieliszek koniaku ze słowami:

— Brawo, kochany dyrektorze! zapomniałeś pan pochwalić się, że grałeś sam Antosia Rewizorczyka, najlepszą swoją rolę, w popołudniowym przedstawieniu popularnym „Nad Czeremoszem“, i że niedzielna publiczność miała z tego powodu dużą przyjemność. Pan Heller także, wystawiając w ten sposób „Halke“ po niższych cenach, zasłużył na pochwałę, bo w ten sposób panowie choć w małej części zastąpiliście brak teatru ludowego w Warszawie.

W tej chwili zrobił się rumor w przedpokoju; we drzwiach salonu stanął Imć pan Michał Wołowski w stroju „Towarzysza pancernego“ i zawołał:

— Teatr ludowy?... Kto mówił o teatrze ludowym?... Myśmy w Łodzi z Scheiblerem założyli już teatr ludowy bez dłu-

giego zachodu. Moje Towarzystwo co niedziela urządza przedstawienia na „Księżym młynie“ po niższych cenach. Przyjedźcie i zobaczcie, jak się to robi! U mnie, mocidzieju, wszystko tak. Nie chcieli mi oddać teatru Wielkiego na wystawienie „Lygji“ w Warszawie, bagatela!... wynająłem od Towarzystwa ogrodniczego „Bagatelę“ i grałem „Lygię“ pod rogatkami Belwederskimi, a zato puściłem im filmę, wystawiłem „Księżniczkę z za morza“ Rostand'a, tego samego, co napisał „Cyryna de Bergerac“. Teatr warszawski ma teraz aż czterech reżyserów i wystawia „Zbójców“ i „Dwie sieroty“, „Miłość ubogiego młodzieńca“ i „Kwiat z Tlemcenu“, bo już większej starzyzny nie miał pod ręką, a ja sobie, skromny dyrektor prowincjonalny, gram „Marję Stuart“ Słowackiego i walę jedną nowość po drugiej. Przyszedłem to tylko zaznaczyć i umykam, bo muszę pisać dalszy ciąg „Marysieńki“ do łódzkiego *Rozwoju*. Czołem!...

Przybylski, który w kącie flirtował z Terpsychorą i opowiadał jej jakąś zabawną historyjkę zakulisową „o paniach artystkach“, mrugnął znacząco na swego współnika z Odeonu, pana Smotryckiego, zachęcając go, by przemówił choć kilka słów do Melpomeny; ta zaś, zauważywszy jego spojrzenie, odezwała się sama do autora „Wicka i Wacka“:

— Czemuż to pan, panie Zygmuncie, trzymasz się tak na uboczu i nie zabierasz głosu?...

Zyzio przybrał swój filuterny uśmiech i, spoglądając w stronę kilku kolegów z prasy, odparł:

— Cóż mam powiedzieć?... Pani wie, że ja się chwalić nie lubię. Od tego jest przecież... krrrytyka. Niech ona mówi za mnie. Ja swoje robię, wybieram sztuki, prowadzę próby, uczę, reżyseruję, do reszty się nie mieszam. My ze Smotryckim jesteśmy, jak Wicek i Wacek, tylko nie możemy dojść do własnego „Dworu w Władkowicach“, zostawiając „Złote góry“ innym panom dyrektorom.

— Ale wam mimo to nieźle szło w tym sezonie?—wtrąciła Thalia.

— Nie skarżymy się—mruknął głębokim swym głosem dyrektor Odeonu.—Nie poszło tak, jakieśmy się spodziewali, pomimo usilnych starań, urozmaiconego repertuaru i kosztownej wystawy. Próbowaaliśmy wszystkiego: i poważnej sztuki, jak „Samotni“ Hauptmanna, i czarodziejskiego melodramatu, jak „Król duchów“, i oryginalnej komedji Zyzia „Państwo młodzi“, i francuzkich fars „Zginęła teściowa“ i „Żonaty kawaler“, i wodewilu „Szyk dziewczyna“, graliśmy wszystko, co się dało, nawet obrazki ludowe. Na rozmaitość nie mogła się publiczność skarżyć, mimo to tłoku nie było, choć mamy siły dobre i rutynowane, a za reżysera literata, na co żaden teatr w Warszawie nie mógł się dotąd zdobyć. Ale może to się da powetować w zimie.

— Jakto w zimie?—spytały z zajęciem wszystkie trzy muzy teatralne,—czyżbyście mieli zamiar przezimować w Warszawie?

Dwaj współnicy porozumieli się wzrokiem i zacięli usta; obecność współzawodników kazała im milczeć przezornie.

— Teatr prywatny w Warszawie?—mówiła z niedowierzaniem Thalia i, wzięwszy z Terpsychorą Przybylskiego pod ramię, zaciągnęły go w odległy kąt salonu. —Czy to być może?... macie nadzieję otrzymać koncesję?...

Zyzio uśmiechał się tylko dyplomatycznie i szeptał znacząco:

— Kto to wie!... kto to wie!... może.

Melpomena zegnała dwóch innych dyrektorów, podając im rękę do ucałowania ze słowami:

— Zatem do widzenia w przyszłym roku!... dziękuję panom, żeście poprawili trochę opinię teatrów ogródkowych, bo przyznam się, żeśmy z siostrą musiały już rumienić się ze wstydu za waszych poprzedników. A proszę pamiętać o tem, że my tam nie mamy wprawdzie żadnej świątyni w wielkim stylu, jak to ongi bywało, ale że w naszym saloniku przyjmujemy tylko ludzi przyzwoitych i oddanych nam z życzliwością i dobrą wolą, a popieramy tych, którzy jeśli nie miłość i powołanie, to przynajmniej posiadają sztukę służenia sztuce w szlachetniejszym rodzaju!

We drzwiach stanęła urocza Gracja służebna i zaanonsowała:

— Panowie Rapacki, Ladnowski, Leszczyński i Narkiewicz, reżyserowie teatru Rozmaitości!..

Melpomena poruszyła się żywo i zawołała:

— Z pierwszą wizytą? ach, prosić, prosić!... może się od nich także czegoś miłego dowiemy.

Maska.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 1 października.

[Nowy teatr. Koleje, dworce i tramwaje].

+ Pisałem przed kilku tygodniami o potrzebie stałego teatru prywatnego w Warszawie, a uzasadniałem tę potrzebę tem, że skoro w lecie, kiedy miasto jest puste, miewamy po sześć, niekiedy po siedm przedstawień teatralnych co wieczór, to trudno pojąć, dlaczego w zimie, gdy się Warszawa zapelni, mają nam trzy przedstawienia wystarczyć. Z prawdziwą radością mogę dziś donieść, że wchodzimy w nowy okres stosunków teatralnych. P. Zygmunt Przybylski, autor „Wicka i Wacka“, otrzymał pozwolenie dawania przedstawień w ciągu zimy. Warszawa będzie zatem miała odtąd, oprócz teatrów rządowych, stałą scenę prywatną.

Witamy tę nowość radośnie. Ta część publiczności, która latem zasmakowała w tak zwanych teatrach ogródkowych, nie będzie już odtąd zmuszoną pozabawiać się tej przyjemności porą zimową. Że zaś scena, kierowana przez p. Przybylskiego, będzie na tę publiczność oddziaływała umoralniająco, o tem nie wątpi nikt, kto zna jego działalność literacką. Z dzienników dowiadujemy się, że repertuar tej sceny obejmować ma tylko komedję. Zapowiedź ta nie wiele nas jednak objaśnia, wiemy bowiem, jak tru-

дно jest zakreślić granicę między różnymi dziedzinami literatury dramatycznej¹⁾.

Nie potrzeba dodawać, że w mieście sześćkroćstotysięcznym nowy teatr nie będzie dla scen rządowych współzawodnikiem, mogącym zachwiać ich byt materialny. Natomiast pragnę gorąco, ażeby trupa p. Przybylskiego, przez artystyczne współzawodnictwo z trupą Rozmaitości, obudziła ją z dzisiejszego letargu. O widocznym upadku tej świetnej niegdys sceny wspominałem już kilka razy. Powtarzać się nie potrzebuje. Kto zaś chce wiedzieć, co inni o tem myślą, niech przejrzy recenzje z ostatnich przedstawień, niech przeczyta, co Władysław Bogusławski pisze o przedstawieniu „Chaty za wsia“, lub „Uriela Akosty“. Rozmaitości zbyt długo żyły sobie spokojnie bez rywalizacji. Mają one zbyt wiele warunków żywotności, żeby się nie miały dać uzdrowić, ale rywalski potrzebują koniecznie, jeżeli nie chcą się pograżać w całkowitej gnuśności. Oby scena p. Przybylskiego stała się tą rywalką!

Jutro zaczyna się tedy systematyczny ruch osobowy na kolejce parowej między Warszawą a Piasecznem. Wobec niezmiernie szybkiego zaludniania się i ożywiania okolic podmiejskich, wszystko przemawia za tem, że podróży jej nie zabraknie. Tymczasem kolej Wiedeńska pilnie wytyka linię przyszłej komunikacji z Kaliszem. Ileż to razy będziemy jeszcze donosili, że budowa tej linii została już nieodwołalnie zdecydowaną i ileż razy będziemy po niej jakim czasie dodawali, że wiadomość ta była przedwczesną?

Z budową tej kolei łączy się sprawa przebudowania dworca wiedeńskiego. Kolejki nasze nie psują nas dotychczas ani wspaniałą architekturą, ani wytwornem urządzeniem dworców. Proszę przypatrzeć się dworcowi w Łodzi. Pierwsze po Warszawie miasto w kraju, a dworzec, jak w małej mieścinie. Cóż jednak mówić o miastach prowincjonalnych, kiedy stolica musi patrzeć spokojnie na taką budę, jak ta główna przystań głównej arterji komunikacyjnej. Niema tam ani krytego peronu, ani wygodnych poczekalni, ani obszernej sali restauracyjnej, ani odpowiedniego urządzenia do szybkiego wydawania pakunków. Wszystko tak wygląda, jak przed laty, bo przecież drugiego peronu, po którym publiczność przechodzić musi bez osłony od deszczu i wiatru, nie można uważać za nabytek godny końca wieku. Kolej Wiedeńska odgraża się, że skoro wybuduje linię warszawsko-kaliską, postawi nam wspaniałe nowy dworzec dla obu linii. Będzie on miał jedną tylko wadę: powstanie w punkcie bardziej odległym, niż dworzec dzisiejszy.

Pisząc o komunikacjach, powstających i projektowanych, niepodobna pominąć

¹⁾ Wydana koncesja zastrzega tylko, ażeby w tym teatrze: „nie były grane sztuki, które ma zamiar wystawić teatr rządowy i — w myśl tego — aby był co tydzień przedstawiany dyrekcji teatrów rządowych projektowany repertuar“. Utalentowany komedjopisarz zabrał się energicznie do zorganizowania dobrej trupy z celniejszych sił prowincjonalnych, a obecnie przedsięwziął starania o wynajęcie odpowiedniego lokalu, którego w Warszawie na taki użytek nie łatwo znaleźć. Zdaje się, że budynek byłego Tattersalu na Ordynackiem, gdzie obecnie mieści się cyklodrom p. Wodziańskiego, najstosowniejszym jeszcze się okaże do przebudowy na teatr zimowy.

milczeniem tramwajów warszawskich. Magistrat postanowił ostatecznie, wbrew zdaniu p. Mościckiego, naczelnego inżyniera miejskiego, że od chwili objęcia tramwajów przez miasto, aż do zaprowadzenia kolei elektrycznej, będą one wypuszczone prywatnemu przedsiębiorcy w dzierżawę. Warto poznać przyczynę tego postanowienia. Oto ustawa miejska dla Warszawy z r. 1870 kępuje nasz magistrat do tego stopnia, iż puszczanie się na nowe przedsiębiorstwo, w którem co chwila trzeboby się odwoływać do ministra spraw wewnętrznych, wydało się magistratowi zbyt ryzykownem. Wymowny to komentarz do kwestji samorządu.

Wierny.

Warszawa, 2 października.

[Refleksje kredytowe. Kwestje leśne. Odczyty uniwersyteckie. Przeciągnięta struna. Uczczenie Chlebowskiego. Jubileusz].

+ Mieliliśmy tutaj ciekawą mistyfikację, z której należałoby wyciągnąć sens moralny. Bardzo wielu obywateli ziemskich otrzymało cyrkularz firmy Odrowąż i S-ka w Londynie, która ofiarowała się udzielać pożyczek hipotecznych na bardzo niski procent. Po sprawdzeniu okazało się, że firma taka nie istnieje, a cała sprawa była zapewne tylko spekulacją na zaliczki. Dlaczego jednak ta propozycja londyńska zrobiła w ziemskich sferach pewne wrażenie i znalazła wiarę? Oto dlatego, że w zasadzie interes ten wyglądał bardzo prawdopodobnie. W kraju naszym istnieje rzeczywiście wielka potrzeba długoterminowego kredytu hipotecznego, po za Towarzystwem kredytowym, a tymczasem niema żadnego banku, któryby kredytu takiego udzielał. W Galicji operuje kilka instytucji hipotecznych i robi dobre interesy. U nas po za Towarzystwem figurują na hipotekach tylko wierzyciele prywatni. Stopa procentowa na zupełnie pewnej hipotece ziemskiej wynosi od 8 do 12 od sta. Brak zaufania do hipotek ziemskich jest dziś powszechny, ale, mojem zdaniem, niesłuszny. Stosunki własności ziemskiej po niedawnem przesileniu, znacznie się poprawiły, okres bankructw i dewastacji przeminął. Kapitały zagraniczne, daleko tańsze niż u nas, mogłyby rzeczywiście na hipotekach naszych znaleźć wyższe oprocentowanie przy zupełnie pewnej lokacie. Cóż więc dziwnego, że uwierzono w operację, która ma zupełnie racjonalną podstawę? Potrzeba tylko, aby się znalazł ktoś, coby o tem kapitalistów zagranicznych przekonał. Podobno jeden z poważniejszych bankierów warszawskich otrzymuje niekiedy z zagranicy zlecenia lokaty hipotecznej, ale ogranicza się tylko do hipotek miejskich. Były też podobno czynione starania o rozciągnięcie na Królestwo działalności banków ziemskich z Cesarstwa, ale te projekty nie miały racji bytu, wobec stopy procentowej tam jeszcze wyższej, niż u nas.

W dziennikach tutejszych spotykamy częste wzmianki o różnych zawikłaniach i kwestjach, wynikłych przy zastosowaniu w Królestwie ustawy o ochronie lasów. Większa część tych kwestyj wynika z niedostatecznej znajomości przepisów nowego prawa, oraz wyjaśnień, jakie nastąpiły przy podobnych okolicznościach w centralnych i zachodnich guberniach Cesarstwa. Pytają np., co robić, jeżeli ziemia z pod lasu, sprzedanego na wyrąb, została równocześnie sprzedana pod

uprawę innemu nabywcy, np. włościanom, a komitet leśny wyrąb wstrzymał. Tymczasem w ustawie powiedziano wyraźnie, że jeżeli chodzi o zamianę przestrzeni leśnej na inny, korzystniejszy rodzaj użytkowania, to można na wyrąb lasu uzyskać pozwolenie komitetu. Trzeba tylko o takie pozwolenie się podać i dowieść, że eksploatacja ziemi, jako roli ornej lub pastwiska, będzie korzystniejszą, aniżeli trzymanie jej pod lasem.

Uniwersytet warszawski organizuje całą serję odczytów popularno-naukowych, które wygłaszane będą przez profesorów w godzinach wieczornych, w języku rosyjskim, za opłatą. Wątpię, czy przedsięwzięcie to będzie miało powodzenie. Wiadomo, że odczyty doroczne, urządzone w języku polskim na dochód różnych zakładów dobroczynnych, nie cieszą się dostateczną liczbą słuchaczy. Tem mniej liczyć mogą na nią prelekcje, wymagające znajomości języka rosyjskiego i omawiające tematy tak specjalne, jak „Kurs chemji nieorganicznej“ (prof. Bewad), „Kurs anatomji ogólnej“ (prof. Czausow), „Zarys starożytnej literatury rosyjskiej“ (prof. Smirnow) i t. p.

Magistrat warszawski przekonał się namacalnie, że w najlepszych nawet intencjach należy unikać przesady. W chwalebnej troskliwości o interesy miasta tak obostrzono warunki różnych przedsiębiorstw, tak wyciągnięto ceny, że oto raz po raz licytacje nie dochodzą do skutku. Tak spełżyły na niczem przetargi na budowę bruków asfaltowych, na dzierżawę miejskich składów węgla i wreszcie na budowę hali targowej. Ztąd w roku bieżącym nie układano wcale ulepszonych bruków, ztąd już na jesieni mieliśmy kryzys węglowy, dlatego wreszcie uporządkowanie targów miejskich znowu się odwleka.

W tych dniach, dla uczczenia zasług p. Bronisława Chlebowskiego, redaktora ukończonego niedawno „Słownika Geograficznego“, ofiarowano mu karton z widokami miast polskich, oraz złożono 600 rb. na wydanie popularnego dziełka z dziedziny geografji naszego kraju.

W kołach przemysłowych obchodzono jubileusz pięćdziesięcioletniej działalności na polu cukrownictwa p. Jana Bersona, właściciela i administratora cukrowni Czersk i Michałów. Jubilat, znany wogóle z ofiarności na cele publiczne, przeznaczył przy tej okazji odpowiedni fundusz dla oficjalistów i robotników obu fabryk, oraz złożył różne ofiary na rzecz instytucji filantropijnych.

L. Gr.

+ Do zarządu akcyzy „monopoli“ napojów spirytualnych w ciągu r. b. z okręgu warszawsko-siedleckiego, wniesiono 1,560 podań o pozwolenie na otwarcie nowych restauracji i piwiarni. Z ogólnej liczby podań, większa połowa przypada na Warszawę i jej przedmieścia. Do tej pory, t. j. od d. 13 stycznia do dni ostatnich zapłacono przeszło rs. 40 tys. za same tylko stemple naklejane na tych prośbach, a jakąż sumę wydano za zredagowanie ich w duchu prawnym? Jak dowiaduje się „Gazeta Polska“ ze źródeł urzędowych, zaledwie 5 proc. podań o pozwolenie otwarcia nowych restauracji zostanie uwzględnionych. Komitet delegowany do rozpatrzenia podań, postanowił, ażeby do d. 13 stycznia r. p. nie dawać nikomu pozwolenia na otwarcie nowych zakładów, chyba tylko w wyjątkowych wypadkach może być uwzględnione podanie na otwarcie restauracji klasy I. Do tej pory nikt nie otrzymał koncesji na nowy zakład restauracyjny,

a tylko uwzględniono kilka podań o zmianę firm.

+ **Rozpoczęcie**, pod kierunkiem pułk. Tyzenhauzena (niezależnie od drogi warszawsko-wiedeńskiej), studjów na projektowanej linii kolejowej: Warszawa—Kalisz miało tak uroczyste cechy, że wyróżniło się z pomiędzy tylu innych prac tego rodzaju, przedsięwziętych corocznie w rozmaitych okolicach państwa. Wysłano depeşe do ministra komunikacyi ks. Chyłkowa, do generał-gubernatora warszawskiego, J. O. ks. Imeretyńskiego i do b. generał-gubernatora warszawskiego, feldmarszałka Gurki. Ostatnia z tych depeşez zaznacza, że „gdziekolwiek działacze rosyjscy zgromadzą się w Warszawie, w sercach ich zawsze żyje wdzięczna pamięć“ o byłym naczelniku kraju, oraz donosi, że założono stację, celem wytknięcia „kolei rosyjskiej dla sławy rosyjskiej“.

++ **Podlasie**. J. E. Arcybiskup warszawski i chełmski Jeronim, wydał odezwę do b. mitów, wyrzucając im, że są między innymi tacy, którzy unikają cerkwi przez opór i nienawiść do wszystkiego co rosyjskie, i że podczas spisu podawali się za polaków i katolików. Odezwa zaznacza, że odwracają się oni od cerkwi, ale kościół prawosławny, idąc za nauką Jezusa Chrystusa, nie może się od nich odwrócić. Wydano też pozwolenie, aby pasterze djecezyj bez zwracania się do Synodu rządzącego, zezwalali na urządzenie procesyj, celem podniesienia ducha wśród ludu prawosławnego i dla wywarcia dobrego wpływu na miejscowych innowierców.

++ **Płock**. „Echa Płockie“ donoszą, że zainicjowany przez p. Jana Turckiego projekt otwarcia w Płocku oddziału popierania przemysłu i handlu jest na dobrej drodze. Obecnie przy zło już z ministerstwa do władz miejscowych żądanie dostarczenia niektórych danych statystycznych i informacji co do stanu rolnictwa w gub. płockiej. Dane te, wraz z przychylną odpowiedzią miejscowej władzy, wysłane już zostały do ministerstwa i jest wszelka nadzieja, że pożądaną tę instytucję Płock niezadługo otrzyma.

++ **W Raławicach** (gub. kielecka, pow. miechowski) na posiedzeniu gminnem włościanie postanowili zaprenumerować po jednym egzemplarzu „Gazety Świątecznej“ dla każdej wsi w obrębie tej gminy. Wydatki na ten cel mają być pokryte z funduszów karnych gmin.

++ **Łomża**. Minister skarbu zatwierdził ustawę Towarzystwa kredytowego miejscowego w Łomży. Rozporządzenie odnośne wydrukowano w N-rze 115 „Sobr. Uzakon.“.

KRONIKA KOSCIELNA.

Z WATYKANU.

*** „Osservatore Romano“ doniósł, że już wyprawiona została odpowiedź Stolicy apostolskiej z przyjęciem szlachetnej inicjatywy Cesarza Mikołaja II w sprawie pokoju. P. Czarykow przybył z Sorrento, gdzie bawił na wilegaturze, w d. 1 b. m. i udał się do kardynała sekretarza stanu, msgr. Rampolla na zwykłą audjencję, udzielaną dyplomatom co tydzień we wtorki i piątki. Msgr. Rampolla doniósł mu, że odpowiedź urzędowa na notę rosyjską będzie niebawem gotową, jakoż wyprawił ją w dwa dni potem za pośrednictwem sekretarza ambasady rosyjskiej, p. Sazonowa. Ta odpowiedź, jak donoszą z najpewniejszego źródła, wyraża zupełne i nieograniczone przyjęcie szlachetnej myśli i zapowiada, iż Stolica apostolska gotowa wziąć udział we wszelkiej akcji, zdążającej do położenia tamy nadmiernemu zbrojeniom i do ulżenia zbytecznego ciężaru narodowi, który je w nędzy pograża i popycha do czynów rozpaczliwych, oddając je na pastwę żywiołom rozkładowym.

*** Obecność koadjutora mohylowskiego, ks. Niedziałkowskiego w Rzymie może ułatwić,

jak piszą, porozumienie w sprawie obsadzenia biskupstwa płockiego, oraz w wyborze nowego biskupa, który zajmie w Żytomierzu stanowisko, opróżnione przez śmierć nieodżałowanego księdza Lubowidzkiego. Ks. Niedziałkowski był już u kardynała sekretarza stanu, a wkrótce zostanie przyjęty na audjencji przez Ojca św.

DJECEZJE.

*** Według doniesienia „Turkiest. Wied.“, na najpoddaną prośbę katolików, zamieszkałych w Tazkencie, o pozwolenie na budowę kaplicy z ofiar dobrowolnych i na mianowanie stałego kapelana, minister spraw wewnętrznych zawiadomił generał-gubernatora turkestańskiego, że obecność księdza w Turkestanie uznano za potrzebną, z zastrzeżeniem, aby ksiądz ów spełniał obowiązki duchowne względem ludności katolickiej w całym Turkestanie. Wskutek tego, po porozumieniu się z ministrem wojny, uznano za możebne zgodzić się na mianowanie kapelana przy turkestańskiej kaplicy wojskowej pod warunkiem, aby zachowane były następujące przepisy: 1) niezachwianie ksiądz powinien zachowywać rozkaz Najwyższy z d. 24 lutego r. 1868, zakazujący używania języka polskiego przy udzielaniu sakramentów żołnierzom-katolikom; 2) nabożeństwo dodatkowe odprawiać i wszelkie modlitwy wygłaszać wyłącznie w języku łacińskim i 3) zwracać się zawsze do parafjan, mówić kazania i nauki wyłącznie w języku rosyjskim, jednakowo dla wszystkich zrozumiałym. Donosząc o tem, „Now. Wr.“ dodaje: „Tym sposobem urzeczywistnia się w Tazkencie to, czego wojujący katolicyzm nie uznaje za możebne w parafjach katolickich Rosji europejskiej“. W przepisach zwraca uwagę to, że w pierwszym ich punkcie mowa wyłącznie o żołnierzach, a w drugim o parafjanach wogóle.

*** Z Kamieńca podolskiego piszą do „Słowa“, że przybył tam J. E. ks. biskup Kłopotowski, zarządzający djecezją lukożytomierską. Wizytacja ta jest pierwszą po r. 1864, w którym był w Kamieńcu dzisiejszy arcybiskup mohylowski J. E. ks. Kozłowski. Ludność wszędzie witała pasterza z entuzjazmem i żegnała z żalem. Wielkie tłumy przystępowały w mieście i okolicznych parafjach do sakramentu bierzmowania. J. E. towarzyszy ks. kanonik Rusiecki i dwaj klerycy.

ZAGRANICZNE.

*** Jak donoszą z wiarogodnego źródła do „Gazety handlowo-geograficznej“, już w najbliższej przyszłości mają polscy oo. Salezjanie, którzy znaczny zastęp wyjdzie w niedługim czasie z kolegum w Turynie, objąć duszpasterstwo w koloniach polskich w Paranie, St.-Catharina i Rio Grande de Sul (południowa Brazylja) i w tym celu mają założyć w tych krajach swoje klasztory i misje. Dr. Kłobukowski, znany podróżnik, poleca założenie misji salezjańskiej w kolonii polskiej w Lucenie, leżącej na granicy Parany i St.-Cathariny. Okolica Luceny zamieszkała jest przez dziki szczerp indyjski botokudów, do których dotąd promienie wiary Chrystusowej nie dotarły. Oo. Salezjanie mieliby w Lucenie pole do działania nie tylko przez to, że dodawaliby opieki duchownej naszym rodakom, lecz nadto rozpocząłby mogli zmusne dzieło nawracania i cywilizowania butokudów.

OŚWIATA I SZKOŁY.

OGÓLNE.

*** W centralnym zarządzie ministerstwa oświaty zajęć mają—jak donoszą „Petersburgskija Wiedomosti“—poważne zmiany. Obecnie zarząd ten tworzą: departament oświaty, wydział szkół przemysłowych i komitet naukowy z sekcjami: zasadniczą, wykształcenia technicznego i zawodowego i sekcją rozpatrującą książki dla ludu. Otóż zmiany polegać będą na rozszerzeniu niektó-

rych wydziałów departamentu oświaty. Między innymi odrębne wydziały utworzone będą z kancelarji ministra i z sekcji wykształcenia początkowego.

ZAKŁADY NAUKOWE.

*** Wykłady w politechnice warszawskiej, jak już donosiliśmy, rozpoczęły się we wtorek 15 b. m. Ciało profesorskie politechniki tworzą profesorowie: W. A. Anisimow (matematyka i zajęcia praktyczne w zakresie matematyki na wydziale chemicznym, oraz analiza algebraiczna na wydziale mechanicznym i inżynieryjno-budowlanym), p. Bewad (chemja nieorganiczna na wydziale chemicznym), E. Wagner (chemja na wydz. mech. i inżyn.-budow.), G. Woronoi (rachunek różniczkowy, geometria analityczna i zajęcia praktyczne w zakresie matematyki na wydziale mech. i inżyn.-budow.), A. Lagorjo—dyrektor instytutu (krystalografia i zajęcia praktyczne w zakresie tego przedmiotu na wydziale chemicznym), W. Pałladin (botanika i zajęcia praktyczne w zakresie tego przedmiotu na wydziale chemicznym), P. Somow (mechanika teoretyczna na wydziale mechanicznym i inżyn.-budow.). Nadto wykładają pp.: Biernacki (fizyka na wszystkich wydziałach), Glass (geometria wykreślna na wszystkich wydziałach), Gontarew (zajęcia praktyczne w zakresie mechaniki na wydziale mech. i inżyn.-budow.), pułk. Dobrowolski (rysunki topograficzne na wydziale mechan. i inż.-budow.), Niewiadomski (rysunki na wydziale mechan. i inżyn.-budow.), Okolski (rysunki na wszystkich wydziałach), generał-major Rylke (geodezja na wydziale mech. i inżyn.-budow.). Nieobsadzona jest dotąd tylko katedra budownictwa na wydziale inżynieryjno-budowlanym. Bibliotekarzem mianowany został p. o. bibliotekarza w uniwersytecie Eugenjusz Dobrzyński. Obowiązki lekarza politechniki obejmuje lekarz przy składzie monopolowym w Siedlcach Bogdan Korybut-Daszkievicz, na dozorcę zaś budynków powołano sekr. gubern. Kitkina.

*** W Białej Cerkwi we wrześniu otwarto **dwuklasową szkołę**, pozostającą w za-wiadywaniu ministerstwa oświaty. Hr. Branicka podarowała szkole cenny plac w środku miasta i grunt pod ogród, a także materiały budulcowy. Starania, aby na szkołę przeznaczono część procentów od kapitału, ofiarowanego przez hr. Aleksandrę Branicką, zostały uchylone. Na uroczystości otwarcia szkoły byli obecni: hr. Branicka, ks. Radziwiłłowa z córką, kurator okręgu kijowskiego r. t. Weljaminow-Ziernow i in.

*** Z liczby 1,121 osób, które złożyły podania, 737 przystąpiło do egzaminów w Instytucie górniczym w Petersburgu. Zdalo egzamin 238, a przyjęto 91 i nadto bez egzaminów 10 kandydatów, którzy ukończyli wydział matematyczny w uniwersytecie. Z liczby tej przyjętych było: prawosławnych—77, katolików—9, interan 7, żydów—5, wyznawców innych religij—3.

*** Wobec projektu założenia wyższej szkoły handlowej w Moskwie, „Kijewl.“ projektuje reorganizację wydziału prawnego w niektórych uniwersytetach. Według gazety, łatwo możnaby wydział ten rozbić na dwa oddziały: czysto prawny i ekonomiczny czyli handlowy; na ten ostatni powinni być przyjmowani i wychowawcy szkół realnych.

*** Prawie wykończony już gmach, przeznaczony na pensjonat dla studentek żeńskiego Instytutu medycznego zawiera w sobie 120 oddzielnych pokoi, obliczonych na 128 osób, a nadto trzy obszerne sale jadalnię na 300 osób, bibliotekę, czytelnię, salon do przyjęć, łazienki i lazaret. Budowa gmachu kosztowała 220 tys. rb.

*** Według doniesienia „Wil. Wiestn.“, księżna Teniszew ma otworzyć w swym majątku pod Smoleńskiem kursy rolnicze, specjalnie przeznaczone dla inteligentnych kobiet z Kraju północno-zachodniego i z gub. smoleńskiej.

*** Gazety donoszą, że do warszawskiego uniwersytetu w r. b. wstąpili tylko

czterej wychowawcy prawosławnych seminarjów duchownych i zapisali się na wydział matematyczny.

KOLEJNIK.

NOWE KOLEJE.

* Sprawa budowy linii kolejowej od Petersburga do Kijowa, znajduje się obecnie w takim stanie: w roku zeszłym przeprowadzono przez rząd badania kolejowe w kierunku Witebsk—Orsza—Mohylew—Homel—Czernihów—Kijów i Witebsk—Orsza—Mohylew—Złobin—Kijów. W roku zaś bieżącym prowadzone są studia w kierunku Witebsk—Orsza—Mohylew—Bobrujsk—Mozyr—Owruć—Zytomierz—Berdyczów i Witebsk—Orsza—Mohylew—Bobrujsk—Nowogród woliński i Szepietówka. W ciągu zimy nastąpi wybór kierunku i z wiosną rozpoczęte będą roboty. Budowa linii Petersburg—Witebsk oddaną została, jak wiadomo, Towarzystwu kolei Mosk.-Windawskiej, i zależy obecnie od decyzji, jaką powźmie zarząd Towarzystwa względem nabycia kolei Carsko-Sielskiej, albo też porozumienia się z koleją Petersbursko-Warszawską albo Mikołajewską, co do punktu wyjścia tej linii.

* Pierwsze Towarzystwo kolei podjazdowych otrzymało Najwyższej zatwierdzone pozwolenie na zwiększenie kapitału akcyjnego do 5 mil. rb., przez wypuszczenie nowych akcji wartości 2 mil. rb., oraz na budowę i eksploatację następujących wąskotorowych kolei żelaznych: 1) od st. Kalinówka półn.-zach. dr. żel. na Niemirów i Hajsyn do st. Grajworon budującej się linii berszadzkiej, długości 202,5 w., z odnogą od st. „Stepanowska cukrownia“ do Winnicy długości 17,5 w.; 2) od rozjazdu Czezelnik berszadzkiej linii do m. Czezelnik w gub. podolskiej około 13 w., oraz 3) od st. Fellina na linii pernawskiej do Rewla z odnogą do Wejsensztejnu.

* Na d. 24 b. m. wyznaczono przy departamencie kolejowym sesję osobnej komisji, celem rozpatrzenia spraw, dotyczących budowy nowej kolei: Łódź—Zgierz—Pabjanice. Prezesem komisji jest dyrektor departamentu Maksimow.

OSOBISTE.

* Mianowani zostali: inż. Jelonkowski — naczelnikiem robót przy regulowaniu Wolgi w okręgu kazańskim; inż. Moszyński — także pomocnikiem naczelnika robót; inż. okrętowy W. Zabłocki — zarządzającym robotami przy budowie parostatku dla łamania lodów na jez. Bajkalskim; inż. R. Korbut — inżynierem w służbie drogowej kolei poleskich; techn. K. Kamiński — nauczycielem budownictwa i służby kolejowej w donieckiej szkole technicznej; p. Junosza-Szaniawski — pomocnikiem referenta w kancelarii ministra; p. Świeciński — bibliotekarzem w moskiewskiej szkole inżynierskiej; inż. Rudnicki — wydelegowany dla prowadzenia studjów na kolei Warszawsko-Kaliskiej.

* Dotychczasowy naczelnik 3 oddziału służby ruchu na kolei Petersburskiej, pan Blumenthal, mianowany został naczelnikiem zreorganizowanej stacji miejskiej kolei skarbowych w Warszawie.

DONIESIENIA.

ZALOŻONY w r. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska № 45, d-rów: Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemeo, Tyrchowskiego i Winawera — przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo itp.). (2246)

Guwerner — posady na wsi poszukuje wytrawny pedagog, b. student, posiadający chlubne rekomendacje poważnych domów. Adres dla listów: Warszawa, Żółwia 47, m. 24. (5907)

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Balińskiego, Bujalskiego, Kahna, Pietraszkowicza i A. Rymszy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, d. Blocha. (5808)

Otworzona i poświęcona została

LECZNICA TOWARZYSTWA LEKARZY-SPECJALISTÓW

w Petersburgu

Czernyszew zaułek № 7.

Przyjęcie chorych codziennie. (5993)

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołączają się prospekty czasopisma „Światło“ (5996) i „Tygodnika Polskiego“ (5997).

NEKROLOGJA.

+ W dniu 13 września r. b. zgasł w Paryżu s. p. doktor **Juljusz Jasiewicz**. Zmarły, człowiek wielkiej energii i charakteru nieskazitelnego, niezmiernie uczynny dla każdego, kto się doń zgłosił o radę lub pomoc, zyskał sobie zarówno w kolonii polskiej, jak wśród społeczeństwa francuzkiego ogólne uznanie.

W imieniu przyjaciół i kolegów nad grobem przemawiał prof. W. Gastowtt, potem delegat Rady miejskiej paryzkiej, oraz dwóch przedstawicieli tamtejszych stowarzyszeń lekarskich.

S. p. Jasiewicz urodził się w 1854 r. w Amiens. W 1863 r. wstąpił do szkoły polskiej na Batignolles, zaś już podczas wojny francuzko-niemieckiej, jako 16-letni młodzieniec zapisał się do służby ambulansowej i w ten sposób odbył kampanję. Później ukończył kursy medyczne i cieszył się znaczną praktyką. Był jednym z gorliwych współpracowników paryzkiego „Bulletin Polonais“. Kr.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Rozbrojenie i rolnictwo].

Na pierwszy rzut oka stosunek pomiędzy aktualną obecnie kwestją rozbrojenia mocarstw, a cichym, spokojnym fachem rolniczym, wydaje się bardzo problematycznym. A jednak stosunek ten istnieje i to ściślejszy, niżby się tego można było spodziewać. Tej właśnie stronie stosunków międzynarodowych poświęca p. Rewa parę artykułów w organie kijowskiego syndykatu rolniczego: «Wiedom. sielsk. choz. i prom».

W Europie, w chwili obecnej, trzy tylko państwa są w stanie zaspokoić potrzeby konsumpcji wewnętrznej środkami własnymi: Rosja bezwzględnie, oraz Węgry i Francja przy zbiorach pomyślnych. Wszystkie inne wielkie państwa nie są w stanie wyżywić ludności własnym zbożem i muszą corocznie sprowadzać ziarno. W najgorszym położeniu pod tym względem znajduje się Anglja, która w r. 1801 miała jeszcze pod zasiewami pszenicy 3,320 tys. akrów, przyczem 10 akrów wypadło na 32 mieszkańców, a w roku 1895 ilość akrów, zajętych kulturą pszenicy, spadła już do 1,500 tys., chociaż lud-

ność się potroiła i na 10 akrów pól pszenicznych wypadło wówczas po 260 mieszkańców. Odpowiednio też do tego import pszenicy stanowił w roku 1801 zaledwie 1/11 część spożywanego zboża, zaś w r. 1895 z ilości 32 mil. kwarterów skonsumowanej w Anglii pszenicy, produkcja miejscowa dała zaledwie 7 1/2 mil. kwart., a resztę około 25 mil. kwart. przywieziono z krajów obcych; w tej liczbie: Stany Zjedn. dały 43 proc. importu, Rosja 26 proc., Argentyna 15 proc. i t. p.

Drugim państwem, coraz bardziej zwiększającym dowóz obcego zboża, są Niemcy. Już w chwili obecnej na zboże dowozowe wypada tam przeszło 1/3 część ogólnej konsumpcji, a z każdym prawie rokiem ilość ta się zwiększa. W ślad za Niemcami idą Włochy i Austrja, a następnie i reszta wielkich państw europejskich. Otóż obecnie powstaje pytanie, co się stanie z każdym z pomienionych mocarstw, w razie poważnego starcia się ich nietylko z krajami eksportowymi, ale i pomiędzy sobą? Jeżeli samo przypuszczenie, że wojna z Hiszpanją może przeszkodzić prawidłowemu eksportowi zboża z Ameryki, wywołało już gorączkę zbożową i ceny doszły do niebywałego od dawna poziomu, to coby się stało wobec faktycznego wstrzymania dowozów zbożowych z jednego z większych krajów eksportowych? A tymczasem perspektywa zupełnego przerwania dowozów zboża grozić musi bezwarunkowo np. Niemcom w razie wojny «na dwa fronty» z Rosją i Francją, gdyż dowóz z Rosji sam przez się upadnie, a flota francuzka nie dopuści ładunków z Ameryki.

W jeszcze gorszej pozycji byłaby na wypadek wojny Anglja.

To też nie dziwnego, że rządy państw odnośnych, uznając grozę położenia, robią wszelkie wysiłki, aby zapobiedz ewentualności pozostania bez dostatecznych zapasów zboża i dążą do tego rozmaitemi drogami. Niemcy np. stawiają sobie za cel zachowanie tego przynajmniej stopnia niezależności prowiantowej, jaki posiadają obecnie, i tem się właśnie tłumaczy ten wysoce protekcyjny system polityki agrarnej, jaki się praktykuje w Niemczech już od dłuższego czasu. Chodzi o to, aby przy ziemi utrzymać obecnych rolników i dlatego też system ten stosowany jest *quand même*, jako jedyny środek wyjścia, jakkolwiek odbija się to fatalnie na hegemonji w sferze przemysłu, do której Niemcy dążą uporeczywie od lat wielu.

Szkody materialne, połączone z obec-

¹⁾ Powołanie się na przykład względnej spokoju podczas wzbronienia eksportu z Rosji w r. 1891 nie może mieć zastosowania dlatego, że, jak wiadomo, zakaz ten wydany został wówczas, kiedy cała prawie ilość zboża podlegającego eksportowi była już wywieziona.

na politykę agrarną, są dla Niemiec ogromne. Przemysł niemiecki doszedł już dawno do tego stopnia rozwoju, przy którym nie sposób jest zadawać się rynkami wewnętrznymi. Na rynku jednak międzynarodowym o powodzeniu konkurencji stanowią dwa czynniki równej wagi: jakość wyrobu i jego taniość. Co do jakości, to wyroby niemieckie mają sławę ustaloną, ale gorzej stoi sprawa z taniością. Taniość produktu zależy od taniej pracy robotnika, a ta znowu znajduje się w bezpośrednim związku z kosztem utrzymania. Im produkty spożywcze są tańsze, tem niższą jest płaca zarobkowa i tańszym odpowiedni produkt. Otóż na tym właśnie punkcie następuje w Niemczech starcie się dwóch wręcz przeciwnych prądów: aby zdobyć nowe rynki zbytu dla przemysłu koniecznym jest, by zboże i inne produkty rolnicze, stanowiące pożywienie robotnika, były jak najtańsze, tymczasem w celu poparcia produkcji rolniczej w państwie zaprowadzono cła ochronne i inne utrudnienia, tamujące dowiez tych produktów z zagranicy i skutkiem tego ceny zboża wzrastają w sposób nadmierny, wywołując, jako kompensatę, podniesienie się płac zarobkowych i podrożenie wszystkich wyrobów.

W Anglii system protekcyjny nie może mieć już miejsca i tam poszukują innej drogi do zabezpieczenia państwu dostatecznej ilości zboża. Nad wynalezieniem jej od kilku już lat pracuje specjalna komisja parlamentarna. Obecnie najbardziej popularnym jest projekt Marstena, polegający na utworzeniu państwowych «automatycznych» spichlerzy zbożowych. Wedle tego projektu, państwo zakupuje jednorazowo zboże w ilości równej całorocznemu importowi z zagranicy i następnie dalszy handel zbożowy reguluje w taki sposób, że dla konsumpcji wewnętrznej wyprzedaje się zboże zeszłoroczne ze spichlerzy rządowych, a brak pokrywa się nowymi zakupami ziarna, przyczem sprzedaż zboża osobom prywatnym bezpośrednio z okrętów jest wzbroniona.

Widzimy więc, jak wielkiem jest znaczenie kwestji agrarnej dla militarysty Europy i do jakich środków zmuszone są uciekać się państwa, chcące się o ile możności zabezpieczyć. Jest to jeszcze jeden powód, stwierdzający potrzebę zaprzestania dalszego zbrojenia się mocarstw.

J. G—r.

KONFERENCJA TARYFOWA.

Wiedeń, 1 października.

W wielkiej sali klubu kolejowego w Wiedniu odbyła się doroczna konferencja generalna komunikacji rosyjsko-niemieckiej.

Dnia 21 września rozpoczęto załatwianie wszelkich reklamacyj, nagromadzonych od czasu ostatniej konferencji, zaś od 24 września przyszyły pod rozpatrzenie

nie kwestje taryfowe i komunikacyjne, dotyczące warunków komunikacji bezpośredniej tego związku.

Prezydował radca rządowy dyrekcji kolejowej Bydgoskiej: *Pedell*. Z ramienia ministerstwa komunikacji uczestniczyli: *A. Szubniewicz*, z ministerstwa skarbu; *K. Tyszyński* i *R. San-Galli*. Biuro międzynarodowe reprezentowali: rz. r. stanu *L. Perl* i *S. Romocki*. Kolej Warszawsko-Wied.: *S. Ostrowski* i *J. Lempicki*, Iwangrodzko-Dąbrowską: *Ed. Kamiński*, Mosk.-Woroneżką: *T. Niedziałkowski*.

W szeregu kwestyj, objętych porządkiem dziennym, między innymi postanowiono utworzenie taryfy bezpośredniej na drzewo do Gdańska. Oprócz tego zdecydowaną została w zasadzie sprawa wprowadzenia w komunikacji pasażerskiej i towarowej tylko jednej waluty, zamiast, jak dziś, dwóch: rosyjskiej i niemieckiej. Na zasadzie tej uchwały wysyłający towar np. z Warszawy do Niemiec płacić będzie za całą przestrzeń w rublach, zaś odwrotnie z Niemiec do Rosji tylko w markach, według stałego kursu 216 RMf. = 100 rb.

F. D.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W niedzielę, d. 6 września odbyła się w Witebsku wystawa koni, urządzona przez miejscowe Towarzystwo popierania hodowli koni. Włosciańskich koni wystawiono 30, obywatelskich tylko 5. Sędziami byli: p. gubernator, prezes Towarzystwa, zarządzający stadnią w Smoleńsku pułkownik Zegaczew, p. Wołodkowicz i inni. Medale i nagrody rozdano pomiędzy wystawców w taki sposób: medal srebrny otrzymał p. Ciechanowiecki za klacz gniada, medale brązowe: hr. Zabiello i p. Ciechanowiecki ze Strzyżewa, wreszcie 14 włosciańskich otrzymało nagrody pieniężne w ogólnej sumie 245 rb.

— Ministerstwo skarbu, jak się dowiadują „Piet. Wied.“, ma zamiar zamiast dzisiejszych rewizorów fabrycznych utworzyć posady okręgowych inspektorów fabrycznych, włączając w skład każdego okręgu kilka guberni. Przez reformę ma być osiągnięte ujednostajnienie czynności inspekcji, a zarazem projektowane jest nadanie inspektorom prawa rozstrzygnięcia na miejscu pewnych kwestyj drugorzędnych, o których decydowały dotąd władze centralne.

— Ogólne zebranie członków mińskiego Tow. rolniczego odbędzie się w początkach października, a poprzedzi je zebranie członków komisji, wydelegowanej w sprawie tak zwanej «bankowej» pod przewodnictwem p. E. Kowalewskiego, mającej na celu ułatwienie ziemianom kredytu długoterminowego. W skład komisji wchodzi delegacja rolniczego Towarzystwa rosińskiego, a także grodzieńskiego. Zjazd ziemian będzie zapewne liczny.

— Towarzystwo popierania rosyjskiego przemysłu i handlu—według doniesienia gazet petersburskich—rozpoczęło starania w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych, aby według możności mianować techników rosyjskich na miejsce zagranicznych, którzy zajmują liczne posady w fabrykach metalurgicznych.

— W przewidywaniu urzeczywistnienia projektu lokalnej organizacji rolniczej ministerstwo rolnictwa domaga się otwarcia nowego kredytu na sumę 58,7 tys. rb. dla zwiększenia etatu czynnych obecnie urzędników tegoż ministerstwa na prowincji.

— Odeska komisja miejska, wobec ogłoszenia o rzekomym kryzysie węglowym na południu, postanowiła zakupić dla składu miejskiego 100 tys. pudów węgla dąbrowskiego i 3,400 tonn węgla angielskiego z Newcastle.

Petersburg, 22 września. Giełda po krótkotrwałym spokoju wykazuje znowu wielkie ożywienie, zwłaszcza na rynku papierów dywidendowych. W pierwszym rzędzie zwiększonym popytem cieszą się wartości metalurgiczne, z których briańskie osiągnęły kurs 480, oddawna już nienotowane. Kołomieńskie 620, Hartman 265, putiłowskie 136, sormowskie 199, aleksandrowskie 392. Z akcji bankowych w poszukiwaniu są dyskontowe 715, międzynarodowe 587, rusko-chińskie 274, talskie 442. Wzrósł również popyt na pożyczki premjowe: I—293, II—255, III—216.

Warszawa, 1 października. Wskutek trudności gotówkowych giełda jest beczynną i ospałą od dni kilku. Na polu akcji były tylko małe tranzakcje Lilpami i Starochowicami po cenach 3215 i 358,50. Rudzkiemi nie obracano, ponieważ po nowej emisji jeszcze się nie ustalił. Listy ziemskie 4 1/2-proc. kursowały po 100,15, zaś 4-proc.—obniżyły się do 98,30. Listy miejskie 5-proc. — 100,10, 4 1/2-proc. — 99,85, wileńskie—99,85.

Monety: Marki niem.—46,50 k., guldeny—78,75 k., franki—37,50 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Usposobienie zwykłe, zapoczątkowane na giełdzie amerykańskiej w tygodniu ubiegłym, nie zdołało utrzymać się dłużej i obecnie znać już pewne osłabienie. Nowe obliczenia wykazują bowiem, że zbiór pszeniczny wynosi w roku bieżącym 330 milj. kwarterów, wobec 280 milj. kwarterów w roku zeszłym. Zwykłe zaś usposobienie podtrzymuje tylko—wedle «Torg. Prom. Gaz.»—wyczerpanie zapasów z lat poprzednich. Na podstawie jednak kilkakrotnie dokonywanych już zmian w obliczeniach, wolimy się wstrzymać z ostatecznym sformułowaniem rzeczywistego stanu zapasów zboża na rynku międzynarodowym. Wedle ostatnich notowań, płacano:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	104,50	—	87	66,25
» New-Yorku...	84,75	—	—	—
» Berlinie...	125	109	100	—
» Królewc...	103	78	63	60-77
» Marsylii...	101,25-109	—	—	61,50

Na rynkach wewnętrznych nastąpienie deszczów jesiennych zepsuło już drogę i dowozy ziarna wskutek tego nieco się zmniejszyły. Usposobienie jednak powszechnie panuje mocne, co zwłaszcza się ujawnia na targach kraju południowo-zachodniego, wskutek podwójnego zapotrzebowania zboża do guberni wewnętrznych i do portów, oraz zakupów, dokonywanych przez młynarzy miejscowych. Również wysokie ceny charakteryzują i rynek warszawski. Ostatnio płacano:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	103	76	80	—
» Kijowie...	88-91	71	56-63	58
» Odesie...	87	70	65	51
» Libawie...	98-105	81	72-83	65

CUKIER (kor. Tow. Cukr.) w Kijowie: rafinada 5.75, kryształ—4.48—4.65; w Warszawie: rafinada 5.68 5.62 1/2, kryształ—4.85.

MASEŁO (kor. «Selbsthilfe») w Rydze (na eksport): I gatunek 35-37 kop., II gat. 30-34 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

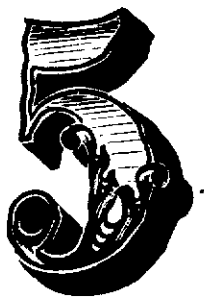
LISTA XII.

W dalszym ciągu do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ulica Proreznaja Nr. 11), od d. 14 sierpnia po d. 21 sierpnia r. b. wpłynęły ofiary od następujących osób:

Do d. 21 sierpnia r. b. wpłynęły ofiary: T. Przetawski 15 rb., Stan. Syroczyński z żoną 100 rb., A. B. 1 rb., Łubkowski 3 rb., Holak 10 rb., B. O. Z. 10 rb., Berta Rakowska 25 rb., Leon Podhorski 100 rb., Niewiadom. 1 rb. 50 kop., Gordziałkowski 10 rb., Ustjanowicz 100 rb., Zmigrodzki 25 rb., Rejss 25 rb., Barzewicz 25 rb., Stan. Horwatt 500 rb., Mik. Ziemiaczkowski 1 rb., Medynski 50 kop., Jakimczuk 25 kop., Aleks. Wekker 10 rb., Ant. Kowalewski 1 rb., Piotr Bykowski 1 rb., Zygm. Gnatowski 2 rb., Niccielski 15 rb., Winc. Brokl 50 rb., Pracownicy W. Prickowskiej cukr. fabr. 27 rb. 50 kop., razem z poprzednimi 82,155 rb. 13 kop.

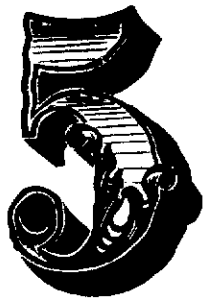
LISTA XIII.

Konr. Zmijewski 5 rb., Kar. i Józ. Kulczyccy 25 rb., Miecz. Starorypiński 50 rb., Marja Borowiecka 5 rb., Ludw. Zajaczkowski list zastawny 4 1/2-proc. kij. ziem. banku na 100 rb., Jan Kuraszkiwicz 1 rb. 10 k., Pracownicy z fabr. cukru „Udycz“ 20 rb., Linden 40 k., Józ. Antoniewicz-Maklak 5 rb., Jan Gridran 1 rb., Rom. Jonasz 3 rb., Jan Bonikowski 50 kop., Pierwsze ross. Tow. assek. ubezp. 3 rb., Rajm. Frepout 10 rb., Wil-



Od 15 października r. b. wychodzić zacznie

„Tygodnik Polski”



Pismo społeczne, literackie, artystyczne, ilustrowane,

rubli rocznie,
z przes. poczt. rb. 6.

pod kierunkiem *Maryana Gawalewicza.*

rubli rocznie,
z przes. poczt. rb. 6.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego” składać się będzie z trzech arkuszy druku, dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie: artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezje, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści pedagogicznej, korespondencje z kraju i zagranicy, pamiętniki, życiorysy, humorystykę, mody, szarady, szachy i t. p., reprodukcje dzieł malarstwa i rzeźby, ryciny mające związek z chwilą bieżącą i nuty.

Wszystkim prenumeratorom całorocznym, którzy nadeszłą przedpłatę wprost do Redakcji, „Tygodnik Polski” ofiaruje jako premjum bezpłatnie „**PORTRET ADAMA MICKIEWICZA**” w dużym formacie, oraz „**KSIĘGĘ RZECZY POLSKICH**” Zyg. Glogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premjów prenumeratorzy zamiejscowi raczą dołączać kop. 60 bez względu na odległość)

Prenumerata wynosi w **Warszawie: rb. 5 rocznie**, 2 rb. 50 kop. półrocznie, 1 rb. 25 kop. kwartalnie; z przesyłką pocztową: rb. 6 rocznie, rb. 3 półrocznie, rb. 1 kop. 50 kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcja „Tygodnika Polskiego” (Marszałkowska, 116), księgarnie, kantory pism i kioski, oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskiego” w Łodzi w księgarni R. Schatkego. (5998-4-1)

ZAKŁAD POGRZEBOWY

JÓZEFA WODCZYNSKIEGO

Plac S-go Aleksandra № 14, w Warszawie.

TRUMNY METALOWE

duży wybór. Ceny fabryczne, wysyła kolejami za zaliczeniem t. zw.: **Nachname; w telegramach nadsyłać miarę w centymetrach. SUKNIE ZAŁOBNE, KAPELUSZE, WELOAY, UBIORY POSMIERTNE, WIENCE METALOWE.** Paki do przewożenia zwłok, pochodnie i t. p. (2134-14-10)

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

L. ENGEMAN
W KIELCACH.

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wypielacze „Primus” systemu Kuleszy, z ochronnymi kołami tarczowymi—konn.: rs. 37, ręczne rs. 13 k. 50. Śrutowniki do domowego mielenia rs. 25. Sieczkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nasiona traw, strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach. (5068)

Ogłoszenie.

Zarząd Towarzystwa Południowo-Rosyjskiej Fabryki maszyn w Kijowie podaje do publicznej wiadomości, że na skutek zezwolenia Pana Ministra finansów i decyzji ogólnych zebrań pp. Akcjonariuszów Towarzystwa z dn. 25 go marca i 30 go sierpnia roku bież. dokonywa się nowa emisja akcji Towarzystwa w ilości 1600 sztuk po nominalnej cenie 250 rb. za akcję z tem. że na każdą akcję wartości nominalnej 250 rb. akcjonariusze wpłacać mają po rubli 253, z których 250 rubli zaliczone będą do kapitału zakładowego. 85 kop. odniesione do kapitału zapasowego, reszta zaś 2 rb. 15 kop. będą użyte na pokrycie kosztów stempla herbowego, druku akcji i innych rozchodów z operacją tą związanych.

1) Prawo na otrzymanie akcji Towarzystwa po cenie emisyjnej 253 rb. na zasadzie § 14 Ustawy przysługuje posiadaczom akcji pierwszej emisji, przy czem każde pięć akcji pierwszej emisji dają prawo na dwie akcje nowej.

2) Akcjonariusze, którzy życzą sobie otrzymać akcje nowej emisji, winni nadesłać do Zarządu Towarzystwa (Kijów, Żyłańska № 107) odnośną piśmienną deklarację do 20 września r. b., czy i w jakiej ilości zamierzają korzystać z przysługującego im przywileju kupna akcji nowej emisji.

3) Gdyby do 20 września podane deklaracje wykazały, że nie wszystkie akcje nowej emisji są zebrane, to na zasadzie § 14 Ustawy Towarzystwa i decyzji Ogólnego zebrania z dnia 30 sierpnia r. b. pozostałość akcji rozdzieloną będzie pomiędzy akcjonariuszów, którzy do 1 października r. b. wyrażą życzenie nabyć takowe, przyczem repartycja odbędzie się propor-

cjonalnie do ilości posiadanych akcji i zadeklarowanych żądań.

4) Opłacenie akcji odbyć się ma w 3-ach terminach: do 1 października r. b. na każdą akcję nowej emisji należy wpłacić do kasy Towarzystwa 100 rubli, do 1 listopada r. b. drugich 100 rubli i do 1 grudnia r. b. pozostałe 53 ruble.

5) Jeżeli wpłata na akcje nie będzie dokonana do jednego z pomienionych w p. 4-tym terminów, to do posiadaczy świadectw tymczasowych zastosowanym będzie § 11 Ustawy.

6) Akcjonariusze, życzący sobie otrzymać akcje 2-ej emisji, winni przedstawić do 1 października r. b. oryginalne należące do nich akcje 1-ej emisji dla ostemplowania tych ostatnich.

7) Z otrzymania pierwszej wpłaty na akcje wydawane będą akcjonariuszom pokwitowania imienne, które następnie będą wymieniane na świadectwa tymczasowe.

8) Akcje pierwszej emisji mogą być przedstawione bądź przez samych posiadaczy takowych, bądź też z ich polecenia przez inne osoby,—przy nadsyłaniu akcji pocztą należy wskazać dokładny adres dla przesyłki akcji i tymczasowych świadectw, również winna być wskazana suma dla ocenienia przesyłki i załączone pieniądze na jej koszta.

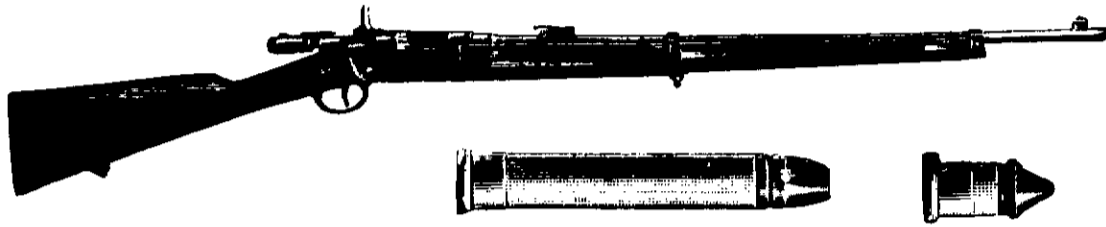
9) Akcjonariusze, którzy oddali akcje w depozyt lub zastaw instytucjom kredytowym, winni zażądać od nich przedstawienia tych akcji dla ustanowionego odnośnego ostemplowania takowych.

10) Akcje 2-ej emisji przyjmują udział w dywidendzie za rok 1898/99 na równi z akcjami 1-ej emisji. (5982)

DARMO PORTRETY

Kredkowe

By rozpowszechnić te wspaniałe Kredkowe portrety w Rosji, **Towarzystwo ARTYSTYCZNE PORTRETÓW w Paryżu** zrobi każdemu czytelnikowi i abonentowi tego dziennika jeden portret Kredkowy wielkiej wartości **ABSOLUTNIE DARMO**, byle tylko to zawiadomienie zostało odcięte i przesłane wraz z fotografią dla reprodukcji w przeciągu 25 dni począwszy od tej daty dziennika, i osoba obiecała polecać nasze Towarzystwo swym krewnym i przyjaciółom. Prosi się pisać bardzo czytelnie swoje nazwisko i adres na odwrotnej stronie swej fotografii i przesać to pocztą do **Mon TANQUEREY, Directeur de la SOCIÉTÉ ARTISTIQUE de PORTRAITS, 9, Rue de St-Petersbourg, Paris (France)**. Fotografia zostanie zwrócona nietknięta razem z dużym portretem natychmiast wykonanym.



Świeżo otrzymano szybkostrzałowe gwintówki odłwcowe „LA FRANÇAISE“, znacznie jeszcze udoskonalone, z patronami 6 m/m kalibru bocznego ognia i naład. prochem bezdymnym. Gwintówki te, wypróbowane na 200 kroków, odznaczają się: 1) celnym i silnym wystrzałem, 2) trwałością konstrukcji, 3) dogodnym systemem, 4) nadzwyczajną lekkością (funtów) i 5) elegancją wykonaniem.

CENA gwintówek „La Française“ (syst. «Lebel») tylko. 26 rb. — k.
Stempel doń dorobiony 1 „ 50 „
Patrony z bezdymnym prochem za 100 sztuk 4 „ — „
„ dla strzelania w pokoju za 250 sztuk 2 rb. 50 k. — w lepszym gatunku 3 „ — „

Otrzymano także nową partję dubeltówek odłwcowych „The Forest“ (leśniczy), wypróbowanych i wykonanych nader dokładnie i mocno, w cenie 28, 30, 35, 45, 65, 75 i 100 rb. Dołącza się poręczenie i próbne arkusze. (5965)

Świeżo także otrzymano fuzję „ADVANCE“ znanego londyńskiego fabrykanta «Scott i Syn», w cenie 125 rb. Fuzję „ADVANCE“ ogólnie są znane ze swej trwałości i zalet strzał każdy jest pewny. Wszelkie najnowsze udoskonalenia.

CENTRALNY SKŁAD BRONI. Petersburg, W. Koniuszenna 29. EDW. WENIG.

DLA KOBIEC
NOWA GAŁĄZ PRACY.
Przy szkole art.-malarzkiej **B. M. WIESIOŁOWSKIEJ** prowadzonym jest przez budowniczego 2-letni kurs rysunku architektonicznego. (Przygotowanie poprzednie nie jest wymagane do wstępu). (5826)
Warszawa, ul. Wspólna 25.

BUCHALTERJA.
Wysyłają się bezpłatnie próbne egzemplarze lekcyj i warunki listownych wykładów buchalterji według metody uagrodzonej wielkim złotym medalem. (5844-11)
S. I. LILIENTAL.
Moskwa, Butyrki № 49.

NIE BAWIĘ SIĘ. — Panie Apsikiewicz, czemu to wczoraj nie byłeś w biurze?
— Przepraszam pana dyrektora, byłem na weselu.
— Zamість pracować, pan się bawisz?
— Ależ ja się bynajmniej nie bawifem; było to moje własne wesele. (Smigus).

SZKOŁA
Masażu i
lekarskiej
gimnastyki
w mieście Mińsku,

potwierdzona przez władze lekarskie, niniejszem oznajmia, że prosi od osób obojga płci, chcących wyuczyć się masażu, przyjmują się do 25 września, na imię przełożonej **Z. I. Węgierowej**. Kurs 6-miesięczny. Przedmioty wykładające się: anatomja, fizjologia i praktyczne zajęcia przy szkole. — Za naukę 50 rb. Po ukończeniu kursu wydają się odpowiednie świadectwa. Ustawę, potwierdzoną przez władze lekarskie i programy wysyła się darmo. Przyjeździ mogą być przyjęci do szkoły na całodienne utrzymanie za umówioną zapłatą. (2245)

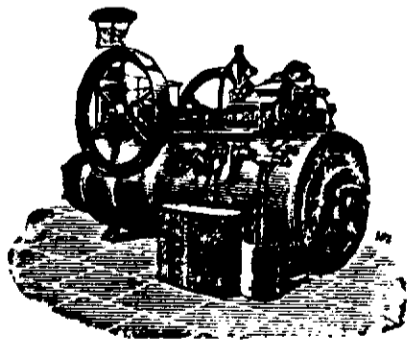
JANINY

Magazyn Dziecinny
Marszałkowska 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodniejsze ubrania dzieciinne. (1863)

R. WOLF

MAGDEBURG—BUCKAU.

Znaczniejsza fabryka Maszyn parowych.



Lokomobile

z wysuwaniem kotłami rurowymi o sile pary 4—200 koni, najoszczędniejsze motory w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane, Pompy-centryfugi, Młocarnie najlepszego systemu.
Reprezentant: **A. Zaborowski, inżynier. Warszawa, Wspólna № 25.**

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,
pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5383)



Wytworony i aromatyczny

RUM

St. James

importowany przez
TOWARZYSTWO

„**IMPÉRIAL**“

w Warszawie.

Sprzedaż wszędzie. (2096)

— Słyszałaś już o tem, że Karol mnie porzucił?
— Nie rób sobie nic z tego! Kobiety są wytrzymalsze na ból, niż mężczyźni!
— Któż to cię tak poinformował? doktor czy szewc? (Smigus).

Zakład drzewek owocowych i ozdobnych
W. TURKOWSKIEGO

w Zieloniance, poczta Kryżopol, gub. Podolska. Poleca na nadchodzącą jesień drzewka we wszystkich gatunkach po cenach o 20% niższych wskutek częściowego przeniesienia zakładu. Cenniki na żądanie bezpłatnie. (5981-3-1)

WILNO. Wileńska ulica, dom Narkiewicza, **J. MICHOWICZ.** Ogrodnik specjalista. Przyjmuje rysowanie planów, zakładanie sadów owoc. i parków. (5941-3-2)

Пріемъ **ДОБРАГО** ПО **УШНЫМЪ** ПОСОБИМЪ и ГОРЛО-ВЫМЪ. Еж. отъ 10—1 и 5—8 ч. Казанск. площ. (позади собора), д. 3, кв. 5. (5943-3-3)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)
BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

OGŁOSZENIE.

Mam honor podać do ogólnej wiadomości, że od 1 października otwieram maneż w Petersburgu, ul. Galerna № 38. Dla nauczania jazdy konnej pań i panów angażowany został nauczyciel z zagranicy. Przyjmuje konie na przekarmienie, ujeżdżanie i trenowanie do wyścigów. Uprzejmie proszę podtrzymać nowy zakład. Z szacunkiem **JÓZEF KARP**.

PERPETUUM MOBILE. Czy to prawda, że zmarły w tych dniach X. nie pozostawił pieniędzy?
— Ani grosza. Widzisz, stracił zdrowie w pogoni za majątkiem, następnie zaś stracił majątek, szukając zdrowia. (Warszawiak).

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA
MEBLI BAMBUSOWYCH
Jana Krzystowskiego
w Petersburgu, Newski 88, m. 31.

Poleca, jako praktyczne i wytworne przedmioty: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła do rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

Uwienione nagrodą Akademji paryzkiej: **PIŚMIENNE WYKŁADY**

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ
w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podzięk. i chwalebnych odezw. Kończącym naukę na żąd. udziela się poświad. z ukończ. takowej pod moim kierunkiem. Naucozyiele buchalterji, członkowie Akademji paryzkiej
A. N. JANKOWSKI w Rydze.
Warunki, oraz listy próbne, wysyła się bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania. całkowita gwarancja powodzenia. Umierkowane wynagrodzenie. (5901-26-9)